

LUD OKOLIC
ŻAREK, SIEWIERZA I PILICY

BIBLIOTEKA „WISŁY”, TOM II.

L U D

OKOLIC ŻAREK, SIEWIERZA I PILICY,

JEGO ZWYCZAJE, SPOŚÓB ŻYCIA, OBRZĘDY,
PODANIA, GUSŁA, ZABOBONY, PIEŚNI, ZABAWY,
PRZYSŁOWIA, ZAGADKI I WŁAŚCIWOŚCI MOWY.

ZEBRAŁ I NAPISAŁ

Michał Federowski.

TOM II.

Z zapomogi Kasy imienia Mianowskiego.

WARSZAWA.

Skład główny w księgarni M. ARCTA,
Nowy-Świat, 53 (róg Wareckiej).

—
1889.

111608 T.2
I

Дозволено Цензурою.
Варшава, 9 Декабря 1888 года.



GUSŁA, ZAMAWIANIA,
PRZESĄDY I ZABOBONY.

Wpierw nim przystąpię do poszczególnego wyłuszczenia guseł, zażegnowań i wszelkiego rodzaju przesądów, które z niemałym trudem zebrać zdołałem, podam tu kilka szczegółów o tych, którzy podtrzymując i rozszerzając przesady, tamują ruch ku postępowi między tutejszą ludnością.

Do takich bez zaprzeczenia należą wszelkiego rodzaju wróże, wróżki i owczarze, których, a zwłaszcza pierwszych, w każdej niemal wiosce po kilku naliczyć można; oni to będąc u ludu w takim zachowaniu, w jakim znajdowali się u ich praojców kapłani pogańscy, głównie lud demoralizują na wszelkie możliwe sposoby.

Wróże. Wróżbiarstwem po największej części trudnią się kobiety; cała ich działalność polega na leczeniu ludzi i dobytku ziołami i wódką, przy pomocy zażegnywania i stałych form zamawiania, które z ojca na syna

a z matki na córkę w puściźnie przechodzą. Lecz prawdziwą specjalność wróżów stanowi odczynianie uroków, w których zadawanie lud ślepo wierząc, zwykle udaje się do nich, niosąc ze sobą liczne szmigusty i poczty (podarki w naturze). Jednem słowem ludność wiejska i małomiasteczkowa uważa każdego wróża lub wróżkę za swoich dobroczyńców, gdyż według ich mniemania są to ludzie, posiadający moc zabezpieczania od wszelkich nieszczęść i obdarzonych wiedzą o takich rzeczach, których byle jaki człowiek pojąć nie jest w stanie.

Owczarze. Jeżeli wróże mają na celu dobro ludzi, to natomiast owczarze używają swej wiedzy często na szkodę ludzi i dobytku za pomocą guseł, któremi chorobę mogą zadać, podłożyć lub zawiązać (o czem niżej). Znając się jednak na cudownych ziołach, potrafią oni uzdrawiać niemi ludzi w najcięższych chorobach. Z tego to powodu, jeżeli środki podawane przez wróżów nie okażą się zadawalniającemi, to chory oddaje się z całą ufnością w ręce owczarza, składając mu nieraz ostatnie ciężko zapracowane grosiwo. Tak jak wróże odznaczają się pobożnością i chętnem udzielaniem rad swoich, już to co kiedy robić, siać, orać i t. p., już też

w jakie dnie należy się wystrzegać pewnych przedsięwzięć, to przeciwnie owczarze nie są tak popularni, bo okrywają swoje praktyki płaszczykiem tajemnicy, opartej na nocnych wycieczkach na cmentarze, używaniem w swoich praktykach niektórych rzeczy kościelnych, niezrozumiałymi formułami zamawiań i zaklęć oraz wielu t. p. rzeczami. Niejeden z nich, wyleczywszy przypadkiem jakiego obłożnie chorego człowieka, wyrabia sobie rozgłos po całej okolicy, ściągający o mil kilka w jego progi tłumy chorych, niosące z wiarą skołatane zdrowie.

Streściwszy działalność wróżów i owczarzy, oraz przywiódłszy mniemania, jakimi lud się kieruje w zapatrywaniu swoim na tych szarlatanów wioskowych, przystępuję do szczegółowego opisu samych praktyk guślar-
skich.

I. Gusła. Zamawiania. Uroki. Czary. Medycyna ludowa i Weterynarja.

I. GUSŁA. .

Gusła bywają dwojakie: szkodzące i ochraniające.

a). *Gusła szködzące.*

Praktyki, na czyjąś szkodę przedsięwzięte, robione bywają trojakim sposobem: przez zadanie, zawiązanie i podłożenie.

Przez zadanie.

Kołtun. Stosownie do życzenia guślarza, kołtun dwojako zadany być może, tj. terminowo czyli z oznaczeniem przeciągu czasu, na jak długo jest zadawanym i wiecznie, czyli żeby nie opuszczał tej osoby przez całe życie. Co do pierwszego, guślarz musi wystarać się w jakibądź sposób jednego kosmyka zwiniętych kołtunem włosów z żyda żyjącego; co do drugiego, to udaje się w nowy czwartek ¹⁾ na kirkut, gdzie o północy obcina trochę włosów z głowy po odkopaniu pierwszego lepszego trupa. Tak w pierwszym, jak i w drugim razie, włosy takie moczą w wodce przez całą dobę tj. od zachodu do zacho-

¹⁾ Wszystkie gusła i czary odbywają się na nowiu; pora ta nazywa się „cwartkiem na nowiu” lub „nowym cwartkiem” (pierwsza kwadra). W innej porze praktyki guślarskie nie bywają dokonywane.

du słońca; poczem dość już zadać przy pijatyce lub innej jakiej okazji kieliszek takiej wódki, zaklinając w duchu: „Zadaje Janowi (Stachowi i t. p.) kołtona, bołtona, łamiącego, bolącego na rok i sześć niedziel; (lub: na dwa lata, (j)aze do samy śmierci i t. p. stosownie do życzenia zadającego) w imie carta przekłętego i wsechmocnego. Amen,” a kołtun zacznie się zwijać nim trzecie słonko wszędzie.

Urok. Guślarz, zadający urok, używać ma takiego sposobu: W czasie pijatyki lub hulanki, wprzód nim przepije do tej osoby, której chce zaszkodzić, nieznacznie wydłubuje trochę brudu z za paznokcia dużego palca u lewej ręki i wrzuca go do kieliszka, napelnionego wódką. Poczem wciągnąwszy jej trochę w usta, wypłuwa napowrót do kieliszka, a udając, że doń dolewa z blachy, podaje go lewą ręką nieprzyjacielowi, wymawiając w duchu zakłęcie: „Zadaje ci N. N. urok, zeby cie tłuk, targował i miotał w imie carta przekłętego i wsechmocnego. Amen.” A wymówiwszy to, rękę, którą podawał wódkę, chowa za pas lub parciaki. Wnet człowiek taki doznaje silnego bólu głowy i niełatwych do zatrzymania wymiotów.

Na zjednanie dziewczyny. Chcąc obudzić w dziewczynie namiętne przywiązanie do siebie, chłopak powinien pot, zebrany ze swego ciała, podać jój w wódce lub chlebie. Guślarze w tym razie doradzają także zadać kieliszek wódki, namoczonej w niewielkiej ilości ziarna lulkowego (szaleju).

Zemsta. Ażeby dziewczynie odemścić się za zdradę, niewzajemność lub odmowę, tak mają czynić, żeby wstydem i sromotą ludzką okryta, należną otrzymała karę. Nim guślarz do tego przystąpi, powinien zjednać sobie kompana, któryby go nie wydał z sekretu i nie odmówił mu pomagać we wszystkim, co mu ten poleci. Znalazwszy tak pewnego człowieka, o zachodzie słońca w nowy czwartek udają się oba w takie miejsca, gdzie lubi rosnać lulek (szalej), z którego jak najwięcej wykruszają nasienia. Wybrawszy odpowiednie miejsce na cmentarzu lub na pustkowiu za wsią, nasięcie takie, skoro północ nadejdzie, jeden powinien w jakimś bądź naczyniu zacząć tłuc i trzeć, gdy tymczasem drugi, przez cały przeciąg tego czasu powinien naprzód w ubraniu, a potem zdejmując stopniowo sukmanę, kamizelę, parciaki i wreszcie koszulę, jednocześnie tańczyć, skakać, kręcić się i nieustan-

nie robić najrozmaitsze obroty. Po utłuczeniu, ziarno to, starte na mialki proszek, zalewa się wódką i stawia w ciepłe miejsce, żeby nieporuszone najmniej dobę stało. Gorzałka taka, zadana podczas jakiej hulanki, ma mieć tę własność, że dziewczyna, jej wypiwszy, ma to samo robić i te same powtarzać obroty i ruchy, jakie były wykonywane podczas tłuczenia ziarna.

Przez zawiązanie.

Na zatrzymanie człowiekowi moczu. Guślarz, mając taką igłę, którą dziewięć śmiertelnic uszyto i nitkę w niej zawleczoną, a wywlekaną poprzednio podobnie z dziewięciu śmiertelnych koszul, zatyka igłą w sam środek miejsca, gdzie człowiek, któremu ma zamiar mocz zatrzymać, takowy po sobie zostawił. Uczyniwszy to, zaklina: „Zawiazuje ci N. N. (Janie, Bartku i t. p.) w imie carta, djabła wsechmocnego i przekłętego, na śmierć (lub czasowo: na miesiąc i t. p.), azeby cie męcyło, jusyło i pokoju nie dało. Amen;” a potem, wzięwszy nitkę, zaczyna od prawej ręki ku lewej zawiązywać dziewięć supełków, wymawiając kolejno przy każdym: „jeden” i wspan „nie jeden, dwa, nie dwa, trzy, nie

trzy, ćtyry, nie ćtyry, pięć, nie pięć, seść, nie seść, siedem, nie siedem, osiem, nie osiem, dziewięć, nie dziewięć." Człowiek, mając w taki sposób przez guślarza mocz zatrzymany, nie jest w stanie wyleczyć się, chyba że zawiązujący ze swej woli rozwiąże supełki z nitki, którą zwykle zachowywa przy sobie, mówiąc: „Rozwiązuje cie N. N. z choroby w imię wsechmocne Boskie. Amen," dodając trzy pozdrowienia do Przemienienia Pańskiego.

Na oślepienie człowieka, Chcąc, żeby człowiek wzrok utracił, guślarz, za pośrednictwem trzeciej osoby, powinien się postarać o jeden włos z głowy tego człowieka. Włos ten zawlekłszy o zachodzie słońca w nowy czwartek w igłę, którą trzy śmiertelnice uszyto, przewleka się przez oczy ropuchy, a zawiązując potrójny supełek, wymawia się pewną formułę zaklęcia i żabę puszcza się w świat. Jeżeli zaś guślarz życzy sobie tylko na pewien czas zaniewidzieć człowieka, to ropuchę zachowywa w garnku, a w miesiąc, we dwa lub stosownie do woli wywleka włos, a rozplątawszy supeł, przywraca napowrót wzrok temu, któremu go na pewien czas zawiązał

Przez podłożenie.

Jeżeli przez zadanie i zawiązanie gusła na szkodę człowieka bywają robione, to przeciwnie przez podłożenie szkodzą tylko jego dobytkowi, jakoto: owcom, pszczołom i t. p.

Na trupiankę u owiec. Owczarz, mający zamiar podłożyć swojemu nieprzyjacielowi na trupiankę, udaje się w nowy czwartek o północy na mogiłki, gdzie z wygrzebanej trumny zabiera dwie przeciwne sobie deski. Podkładając deski takie pod progiem owczarni, na przegonie, lub na ugorze, gdzie się zwykle stado pasie, strasznie zaklina, przywołując co słowo do pomocy wszystkie siły piekielne. Na podłożoną w taki sposób chorobę, prócz zemsty, ratunku żadnego niema i całe stado marnuje się w dość krótkim przeciągu czasu.

Na czerwonkę, czarniankę i żółciankę u owiec. Tak się nazywają choroby owiec, które również jak i poprzednia z podłożenia pochodzą. Podkładający posługuje się w tych razach częścią ciała z trupa chrześcijańskiego, którą zakopuje o północy w nowy czwartek pod progiem owczarni. Przy zaklinaniu jednak powinien wyszczególnić, na jaką z powyższych chorób podkłada.

Przez podłożenie garnka. Ażeby za podłożenie jakiegobądź choroby zemścić się na winowajcy a zarazem uczynić ulgę swoim owcom, guślarz czyni to w taki sposób. We czwartek na nowiu bez żadnego targu kupiwszy w mieście nowy garnek z pokrywką, przynosi go do domu bocznemi drogami, ile można omijając w drodze ludzi. O północy napełnia garnek taki członkami i wnętrznościami z owiec, upadłych na chorobę zaraźliwą, poczem, nalawszy do pełna wody stokowej stawia go na kominie, na którym nic więcej nie stoi i do pierwszego świtu gotuje pod szpontem, na wolnym ogniu z osikowego drzewa. W następną noc, nim kogut zapieje, garnek taki, ze wszystkim co się w niem znajduje, podkłada pod próg lub w innem miejscu owczarni swego przeciwnika, zaklinając przy tem: „W imie carta i djabła przekłętego i wsechmocnego i przez siedem ciemności podkładałam owcom kulawkę (lub cerwonkę, zółciankę i t. d. stosownie do woli) aby uświerkły i zgniły, a ty carcie, ciemny duchu, wzywam ciebie, zebyś mi w tym dopomógł.” Czem więcej chorują i upadają owce z takiego podłożenia, tem choroba owiec u tego, co podłożył, z każdym dniem ma się zmniejszać.

Na pszczoły. Chcąc zapaskudzić całą pasiekę sąsiadowi, któremu guślarz źle życzy, kupuje on garnek w czwartek na nowiu, napełnia go dobrze już cuchnącem ściierwem końskim i stawia wśród gąszczu w pewnem oddaleniu od pasieki, bacząc jednakże na to, żeby wiatr zachowywał z miejsca tego kierunku wprost na barcie; robiąc to, temi słowy zaklina: „W imie carta wsechmocnego, przekłętego złego ducha, niech znisceje, niech zmarnieje wsyćka N. N. (Kuby, (J)Antka i t. p.) mucha.”

Po pewnym przeciągu czasu, naprzód podobno załęż ma się psuć zupełnie, a potem miód śmierdnie i pszczoła wymiera.

b) *Gusta ochraniające.*

Przeciw czerwonce. Nim guślarz przystąpi do tajemniczych swych praktyk, mających na celu ulżenie owcom, w tej chorobie, przygotowuje naprzód dziewięć małych świeczek, które ulepia z wosku paschalnego (z paschału), następnie stara się o stułę ślubną z wyszytym na niej krzyżem koloru czerwonego, wreszcie, wzięwszy garnek nowy i takąż miskę, udaje się przed wschodem słońca do mły-
na, gdzie, podszedłszy pod koło, łapie w pod-
stawiony garnek dziewięć promieni wody

przelewając każdy z osobna tryśnięty promień z garnka do stojącej na ziemi miski, robiąc przy tem za każdym razem znak krzyża. Zaopatrzywszy się w powyższe rzeczy, które mu wiele kosztu i zachodu przyczyniają, bo na zjednanie sobie służby kościelnej, od której rzeczy poświęconych sekretnie pożyczka, kieszeń, jak mówi, dobrze trzeszczy, wstaje w nowy czwartek przed świtem i przekonawszy się, że go nikt nie podgląda (bo w przeciwnym razie cały zachód byłby daremny), w następujący sposób przystępuje do rzeczy.

Wyżej wyszczególnioną ilość świeczek wtyka tuż jedną przy drugiej w ziemię naprzeciw progu owczarni, co uczyniwszy, zapala świece i przykrywa niecką. Następnie rozkłada stulę wzdłuż progu i przygotowuje sobie wyżej wzmiankowaną wodę lub inną, którą czerpie ze źródła płynącego ku zachodowi słońca. Poczem zacząwszy w głos mówić trzy pozdrowienia do Przemienienia Pańskiego i do Pocieszenia Matki Boskiej, wypuszcza całe stado z owczarni, a przeżegnawszy trzy razy tam i nazad przez stulę i nieckę, przykrywającą gorejące świece, zagania napowrót do owczarni, gdzie umoczywszy kwaca ¹⁾

¹⁾ Kwac, nazwa kropidla, którym się posługują ko-

w przygotowanej wodzie, obchodzi dokoła, pokrapiając nią trzykrotnie swoje owieczki.

W razie gdyby to nie pomogło, guślarz robi nocną porą wycieczkę na kierkut, kierując się ile można ścieżkami polnemi i manowcami, spotkanie bowiem człowieka, na nic zwichając cały zamiar, każe mu powracać do domu i czekać następnej nocy. Tutaj wydobyszy zwłoki, ucina od nich rękę lub nogę, oraz obdziera niedawno pochowanego nieboszczyka z koszuli i ze wszelkich oznak religijnych. Powróciwszy do domu, gotuje to wszystko wśród nocy na osikowym ogniu, a wodą ztąd otrzymaną pokrapia chore owce, raz o wschodzie, a następnie o zachodzie słońca, wymawiając przytem trzy pozdrowienia do Przemienienia Pańskiego.

Opisane tu środki wtedy się tylko używają, kiedy owczarz nie może odnaleźć przyczyny złego, podłożonej mu przez nieprzyjaciela na szkodę jego owczarni. Tą przyczyną, jak już wiadomo, ma być ciało, głowa, lub który z członków chrześcijańskiego trupa, zakopany pod próg, wewnątrz, albo w okolicy owczarni.

wale przy podsycaniu ognia, a guślarze przy swoich praktykach, do których *kwace* muszą być kradzione.

Owczarz, jeżeli odnajdzie całą winę złego, powinien bez zwłoki zaraz w noc następną podłożyć temu, który podług jego domysłu mógł to uczynić, a natomiast sobie podłożyć pod próg cząstkę lub całego trupa żydowskiego, a owce wnet do zdrowia powracać mają; gdyż zły, który na potęgę panował w owczarni, nie mogąc przez ciało ochrzczone przechodzić, teraz przez *puste naczynie* ¹⁾ bez obawy ucieka ze swej niewoli.

Czarna choroba. Owcom ulżyć można w tej chorobie, jeżeli przyczynę złego lub *uświerknietą* (upadłą) na czarniankę owcę podłoży się na przegonie, lub pod progiem owczarni tego człowieka, z którego woli ta choroba powstała. W razie gdyby poszukiwania żadnego rezultatu nie odniosły, a nieprzyjciel nie był wiadomym, guślarz w nowy czwartelek, przed wschodem słońca, przegania stado przez stulę czarną (żałobną), położoną w progu owczarni i przez ogień paschalowy, odmawiając głośno trzy pozdrowienia do Przemienienia Pańskiego i do pocieszenia Matki Boskiej. Na ostatku pokrapia owce gnojówką, nacerpaną przededniem w nowe naczynie,

1) Tak nazywają trupa żydowskiego.

a do pokrapiania, jak zwykle w takich razach, używają kowalskiego kwaca.

Żółcianka. W ostatecznym już razie przeganiają owce jeszcze przed zaraniem przez ogień paschałowy, a następnie, przy wpuszczaniu do owczarni, każdą z kolei owcę przeglądają w patynie lub kielichu kościelnym. Wreszcie przy głośnem odmawianiu pozdrowienia do Przemienienia Pańskiego i do pocieszenia Matki Boskiej, pokrapiają całe stado święconą (*chrzestną*) wodą, nawpół zmieszaną z wodą z koła młyńskiego, czerpaną w sposób, jak to już wyżej była o tem mowa.

Na wyleczenie kołowacizny i robaków u owiec. Jeżeli owce dostaną kołowacizny w skutek robaków, które, siedząc w górnej chrząstce, są przyczyną ogromnego upadku w owczarni, wtedy guślarz najpierwszą owcę, która mu padnie na tę chorobę, bierze całą (nawet z runem) i począwszy od północy, pali na osikowym ogniu dotąd, dopóki nie spali jej na proszek. Skoro nadejdzie nowy czwartek, w dniu tym, o wschodzie słońca, posypuje proszkiem, który otrzymał z wypalanej owcy, całą bryłę soli, jaka się w owczarni zwykle znajduje, a owce przez lizanie takiej soli, choćby najwięcej były *zapaskudzone*, za trze-

ciem ukazaniem się słońca do zdrowia mają powrócić.

Co robią, ażeby owce, po wyjściu z powyższych chorób, ostatecznie się poprawiły. Owce po wyjściu z wyżej przytoczonych chorób przez długi czas nie mogą się poprawić, a przytem bywają jeszcze osowiałe i smutne, czyli jak lud nazywa, że są *zgniłe*. Otóż, żeby powróciły do normalnego stanu, guślarze, przy zwykłej modlitwie, jakiej używają w takich razach, przeganiają całe stado przez stulę zieloną, w której ksiądz zwykle odprawia nabożeństwo po Zmartwychwstaniu Pańskim i przez ogień ze świeczek paschałowych, niecką nakrytych. Tak przy tej, jak i przy wszystkich praktykach, tyczących się tak ludzi, jako też i zwierząt, guślarze strzegą się, ażeby czynności tych nikt nie podpatrzył; wstają w takich razach po północy, pacierza przed tem nie odmawiają i wystrzegają się mówić z kimkolwiek. Rzeczy, do guseł używane, powinny być brane potajemnie, kradzione, lub też w ostatecznym razie pożyczane, lecz w taki sposób, ażeby osoba, udzielająca ich, nie znajdowała się przy ich braniu i wystrzegą się w dniu tym przemawiać do owczarza. Nie dopełniwszy tych ostrożności, guślarz nie odnosi podobno dobrego rezultatu.

Co robią, ażeby się jagnięta chowały. Żeby jagnięta w przyszłości nie były skłonnemi do chorób, podkładanych przez ludzi złej woli, guślarz przegania je w nowy czwartek trzykrotnie przez miejsce, w którem zakopał ciało żydowskiego dziecka, poczem odmawiając trzy pozdrowienia, okadza je jałowcem.

Co robią, gdy owce nie chcą wyjść z owczarni. Często się przytrafia, mówił mi pewien stary guślarz, że owce zepsute przez złego człowieka, nie chcą wyjść z owczarni, lub też, zatrzymawszy się wśród drogi, nie ruszają z miejsca, pomimo że pies oszczekuje i bat w robocie. Otóż środek na to jest taki, że wzięwszy do ręki koronkę, dziewięć razy poświęcaną „*Ojcenasym*,” guślarz robi z niej na pierwszej lepszej owcy, znak krzyża, to wtedy tak zaraz ruszają z miejsca, że się chcą podusić.

W razie, gdyby koronki przy sobie owczarz nie miał, powinien się obrócić na prawej nodze trzy razy, a stanąwszy w miejscu, złapać z poza siebie trzy jedna za drugą garście piasku i rzucić w imie Boskie na stado, a skutek również dobrym rezultatem ma być uwieńczony.

Co czynią, ażeby zły stada pilnował. Jeżeli guślarzowi, stojącemu w polu przy owcach, spać się zechce, to nim się położy, w oba-

wie, ażeby mu się owce nie porozbiegały, tak ma czynić. Naprzód, nalawszy sobie z flachy miarkę wódki, nim ją wypije, mówi:

„Djable przyjacielu, paś owiecki, djable przyjacielu, paś owiecki, djable przyjacielu paś owiecki, napije sie za to do cie gorzałecki.”

Poczem zatknąwszy w ziemię kosturek z siedmioletniej rokity, począwszy od niego, obchodzi całe stado w pewnem oddaleniu, a robiwszy okrąg, dochodzi z drugiej strony do tego samego miejsca, z którego wyszedł. Uczyniwszy to wszystko, owczarz może śmiało się położyć na spoczynek, bo owce są strzeżone przez diabła, który wciąż oblatując do koła oznaczonego miejsca, owcom rozbiegać się po za tę linję nie pozwala.

Co czynią, ażeby wilka odegnać. Jeśli wilk ze swojej woli w stado owiec wpadnie, to na to środka niema; lecz gdy jest zesłany od złego człowieka (bo i owczarze wilków sobie nasyłają), to wtedy, nie tracąc przytomności, owczarz powinien na sobie rozerwać koszulę pod gardłem i głośno wykrzyknąć: „Zabacyłeś, bestyjo, co ci Matka Boska mówiła? idź we swe strone, zkądś przysed!” Poczem zmówić trzy pozdrowienia do Przemienienia Pańskiego, a wilk ma wtedy tak uciekać do lasu, że aż się kurzawa za nim unosi.

Na zakończenie dodać tu muszę, że, jak lud mniema, praktyki guślarskie, tak przedsiębrane na szkodę czyjąś, jak i dla własnej robione ochrony, wtedy się tylko pomyślnym uwieńczają skutkiem, kiedy człowiek zawrze o północy w nowy czwartek na krzyżowych drogach ugodę z djabłem; dopóki tego nie uczyni, dopóty guśła są tylko czczą zabawką bez żadnych następstw.

Guśłami najwięcej się jeszcze dotąd trudnią owczarze; lecz trafia się, chociaż dość już rzadko, że i bartnicy, młynarze, strzelcy, rybacy, cieśle, kowale i furmani posługują się odpowiednio do ich zajęć zastosowaniami guśłami.

I tak mówiono mi, że bartnicy, jak to już wyżej była o tem mowa, przy pomocy pewnych zaklęć, umieją sprowadzać całe roje do swojej pasieki, nasyłać drugiemu pasiecznikowi *trętów* (trutni), albo też wytruć wszystkie pszczoły za pomocą cuchnącego mięsa lub ryby, podłożonych w pewne miejsca. Tak młynarze, posługując się nieczystą siłą, płatają sobie różne figle, to żeby kamień obracał się na dachu albo żeby woda nie szła, pomimo dobrze opatrzonych mnichów i upustów; wreszcie potrafią i tak zrobić, żeby koła się obracały, a pytel nie przesiewał i t. p.

Tak samo rybak jeden drugiemu sprawić może, że włok się zrywa bez żadnej przyczy-

ny, lub ryba, pomimo dobrego ciężaru, spodem przechodzi.

Cieśle i kowale mają także swoje gusta, za pomocą których wzajemnie sobie szkodzą; i tak powiadano mi, że pomimo zdolności i wprawy, cieśla może mieć, przez nieżyczliwe go sobie współzawodnika, do tego stopnia wzrok *zatumaniony*, że nietylko przy opraciwaniu drzewa kaleczy sobie ręce i nogi, ale mierzy mimowoli, za długo lub za krótko przyciesie, belki i t. d., zarzyna węgły niedokładnie, a nie widząc tego, wznosi dalej budynek, który, przed ukończeniem, zawala się, znisławiając raz na zawsze nieszczęśliwego majstra.

Wreszcie kowale czynią sobie nawzajem, że z ognia, przy dymaniu miechem, zamiast iskier, hyc! hyc! poczną wyskakiwać: żabki, jaszczurki, żmije, węże i t. p. stworzenia.

2. ZAŻEGNYWANIA, OKREŚLANIA I MODLITWY.

a) *Zażegnania.*

Według mniemania ludu, potęga słów jest tak wielka, że najcięższą chorobę uleczy, lub przeciwnie spowodzi; śmierć zadać w jednej chwili jest w stanie; obraca człowieka w ka-

mień, lub przemienia w ptaka, albo pełzającego gada; odpędza złe duchy i zgubne zarazy; słowem, jeżeli człowiek wie tylko jak i w jaką porę słowa zażyć, to wszystko jest w stanie zrobić. Jak wymawiać i co czynić, ażeby słowo skutek swój odniosło, o tem wiedzą wróże i guślarze.

Dosyć być wróżem, ażeby mieć zachowanie tj. wielki szacunek u ludzi.

Formuły służące do zażegnania i zaklinania trzymane są przez nich w wielkim sekrecie; przez wyjawienie mają one tracić moc swoją bezpowrotnie. Sekret tych słów tajemniczych przechodzi spadkowo z ojca na syna, a z matki na córkę; i w tem jednak trzymają się pewnych przepisów. Wróż bowiem nie tylko może, ale powinien sposoby zamawiania zostawić po sobie; uważać jednak powinien na to, ażeby powierzyć to dziecku swemu w tych latach, kiedy ono jest jeszcze *poćciwe* tj. nieskalanej niewinności; sam zaś podówczas powinien liczyć lat trzydzieści a dziecku wdrażać w pamięć *Boskie te słowa* codziennie o słońca zachodzie. Jeżeli przyszły piastun tej godności jest już skażonym w uczynkach, to słowa skutku odnosić już nie mają.

Wróże tak dalece wierzą w moc swoich zamawiań, że nie uważają za konieczne, żeby

chory miał być obecnym podczas wymawiania formuły; dosyć od bardzo chorych przynieść czapkę, kapelusz, chustkę, lub czepiec, a po zamówieniu, włożone na głowę chorego, ten sam skutek mają odnosić, co przy obecności słabej osoby.

Dodać tu także należy, że na cały tydzień przed świętym Janem (24 czerwca) wszelkie zażegnania ustają, gdyż o tym czasie mają tracić całą siłę i skuteczność w chorobach.

Zażegnowań jest mnóstwo, każda bowiem najmniejsza nawet słabość miewa dla siebie odpowiednią formułę; poniżej przytaczam te wszystkie, które z ciężkim trudem i mozolem, zaledwo po latach kilku, z łona ludu wygrzebać zdołałem.

1. *Na zagojenie zastrzału.*

„Sła Najświętsa Panienska z Panem Jezusem drogo, napadła strzelca-postrzelca. Kaj ty idzies, strzelcu-postrzelcu? dy ja ide do tego cłowieka, chrzconego, mianowanego N. N. (Stachem, Pietrem i t. p.) w noge (w rękę), będę mu kości łupać, krew ssać. Nie chodźze ta, strzelcu-postrzelcu, bo juz my ta byli i dobrze sprawili. Idźze, strzelcu, na carne bory, na lasy, na smugi, kady nie dochodzo radła ani pługi.“

Zaęgnywający trzykrotnie nad chorym formułę powyższą powtarza. Chory, po zaęgnyaniu, odmawia trzy „Zdrowaś Marja“ do Przemienienia Pańskiego.

2. *Przeciwno glistom i robakom.*

„Święta Cecylja pięć córecki miała:
Jedna glisty przędła, a druga motała,
Trzecia na kłębku zwijała,
Cwarta łebki urywała;”

tu zaęgnywająca robi giesty przy piersiach chorego, jakby coś ukręcała;

„Piąta do morza ciepała.”

Wymawiając to, udaje, że coś rzuca na ziemię. Wróż lub wróżka formułę tę trzykrotnie półgłosem powtarza, a po zaęgnyaniu chory miewa nakazane odmówienie trzech „Zdrowaś Marja“ do Przemienienia Pańskiego.

3. *Na pozbycie się ślinogórza ¹⁾ lub żaby ²⁾.*

„Sła Najświętsa Panienska z Panem Jezusem drogo, napadła ślinogórza z zabo. Kaj ty idzies, slinogórzu z zabo?”

¹⁾ Szkorbut (gnicie dziąseł).

²⁾ Krostki pod językiem u dzieci.

Dy ja ide do tego człowieka chrzczonego, mianowanego N. N. pod język, będę jego suszyć, morzyć. A ty jego nie usuś, nie umorzysz, ja cie zegnám nie z grzechem, nie z mocó, Najświętszej Pannienki i Pana Jezusa i wsýckich świętych pomoco.“

Dla uniknienia zbytniego powtarzania, nadmieniam tu, że tak tę, jako i poniżej przytoczone formuły żągnywania wróże powtarzają trzykrotnie, a po dokonaniem zamówieniu, chory, lub jeżeli ten nie jest w możności, to najbliższy z krewniaków odmawia trzy „Zdrowaś Marja“ do Przemienienia Pańskiego.

4. *Jeszcze na wyleczenie żaby.*

„W imie Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Niech błogóslawion będzie dzień i godzina, w któro sie narodzili święty Joachim i święta Hanna, z których Najświętsza Panna się narodziła, bólowi poradziła.

W imie Ojca i Syna i Ducha świętego, rac przegnać panie Boze Chryste (tu żegna) te zabe, któro ja widze tu

pod językiem, a jeżeli rzecz szkodliwa, satańska. Twojo święto pomoco rac jo zgładzić z miejsca tego, ażeby więcej nie szkodziła. Panie Jezu Chryste, rac jo przezegnać (żegna), któryś racył rozciągnąć ręce Twoje na drzewie krzyża, i ochwiarować Bogu Ojcu ochwiare żywo i prawdziwo dla odkupienia ludzkiego. Niech cie N. N. przezegna Bóg ociec (tu nad chorym robi znak krzyża). Niech cie przezegna Bóg syn (żegna). Niech cie przezegna Bóg duch (znowu żegna). Niech cie rozpędzi i zezenie, w niwec obróci. Bóg Trójcy święty jedyny, Ociec, Syn i Duch święty, który jest pocątek i dochowanie; niechże to zazegnanie będzie skutkiem i mojo obrono i dusnem zbawieniem. W imie Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“

5. *Na wyleczenie żaby* ¹⁾ *u bydłat.*

„W imie Ojca i S. i D. Św. Amen.

Sła Najświętsza Panienska po boru, po lesie z siedmiu aniołami, znalazła zabiceplugawice. Kaj ty idzies, zabico-plugawico? Dy ja ide bydłatku za skórę. Nie

¹⁾ Kolki.

chodźże ty ta, ja tam była, bydłatko uzdrowiła.“ W imie Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

6. *Przeciwko grucom¹⁾ i boląckom²⁾.*

„W imie O. i S. i D. św. Amen.

Sła Najświętsza Panienka z Panem Jezusem drogo, napadła bolące z grucem. Kaj ty idzies, bolące z gruco? Dy ja ide do tego człowieka chrzconego, mianowanego N. N., będę jego suszyć, morzyć. Ty jego nie ususys, nie umorzys; ja cie zegnám nie z grzychem, nie z moco, Najświętszej Panienki, Pana Jezusa i wsýckich świętych pomoco. W imie O. i S. i D. św. Amen.“

7. *Podczas zarazy.*

Wróż, wszedłszy przed wschodem słońca na skałę lub górę, roznieca tam ogień z korenia jałowcowego, a potem, przeżegnawszy trzy razy ręką w powietrzu, wymawia:

„Święta Cecylia pięć córecki miała. Dwie ciągiem wiały, a trzy na plane-

¹⁾ Grucoły.

²⁾ Wrzody.

tach siedziały. A rozwijcie te zarazy, w imie Matki Boskiej, na bory, na lasy, na skały, na Głowienną górę ¹⁾, żeby nie powróciła i ludzi nie tłamsiła. W imie O. i S. i D. św. Amen.“

8. *Na zagojenie rany, powstałej z ukąszenia żmii.*

„W imie O. i S. i D. św. Amen.“

Wymówiwszy to, wróż zakreśla w powietrzu nad chorym potrójny znak krzyża byle jakim, aby tylko znalezionym w polu lub na drodze kawałkiem zardzewiałego żelaza.

„Sed Pan Jezus z świętym Pietrzem, uscypił go robasek. Idźże, Pietrze, do morza, weźże piasku i wody, obmyj ten jad gadowy. W imie O. i S. i D. św. Amen.“

9. *Na uśmierzanie bólu głowy.*

„W imie O. i S. i D. św. Amen. Dziewięć, nie dziewięć; osim, nie osim;

¹⁾ Głowienna, wysoka góra pod Włodowicami. Wzmianka o niej w tej formule każe się domyślać, że w czasach zamierzchłych była ona czczona na równi z innymi, na których się znajdowały uroczyska i świątynie bóstw pogańskich.

siedem, nie siedem; seść, nie seść; pięć, nie pięć; čtyry, nie čtyry; trzy, nie trzy; dwa, nie dwa; jeden, nie jeden. Matko Boska Cęstochowska uzdrów tego cłeka, mianowanego N. N. i zasłoń go od wszyćkiego złego.

W imie O. i S. i D. św. Amen.“

10. *Na wygubienie robaków.*

Jeżeli w ranach u zwierząt gnieźdzą się robaki, zamawiający, wyszedłszy o zachodzie słońca w pole, przyciska oset kamieniem, a potem trzykrotnie mówi:

„Dotąd cie będę męcył oście,
Pókąd z mojej jałowicy (krowy, konia
(i t. p.) nie wyńdo brzydzkie goście.“

11. *Na uśmierzenie bólu żółądka.*

„W imie O. i S. i D. św. Amen.
Pietr i Paweł bóle zazegnuje, góro przy-
sło, dołem wyńdzie. W imie Pana Je-
zusa i wszyćkich świętych. Amen.“

b) *Określania.*

1. *Na wygubienie liszai.*

Wróż, określając na około miejsca, zajętego przez liszaje, robi dziewięć krzyżyków poświęcaną kredą, a jednocześnie wymawia:

„A ty, lisaj,
Nie tu cie pisaj,
Ino w kościele na słupie
I u księdza na chałupie.“

Po trzykrotnem powtórzeniu, następuje odmawianie przez chorego trzech „Zdrowaś Marja.“

2. *Na wyleczenie róży.*

Nakreśliwszy do koła rany dziewięć krzyżyków trzechkrólewską kredą, po trzykroć powtarzają:

„Roza passor syx pill.“

Chory odmawia trzy pozdrowienia anielskie do Przemienienia Pańskiego.

3. *Ażeby w przeciągu doby róża znikła.*

Przykładają na miejsce, zajęte różą, szmat-

kę i koło niej, wymawiając trzy Zdrować Marja, kreślą trzechkrólewską kredą:

„Rosarasa—pila—ofi—pasor.“

lub: „Rossa—pilli—affi—passor.“

Dość mieć dobrą wiarę w pomyślny skutek, a róża w przeciągu jednej doby ma zginąć bezpowrotnie.

4. *Na zagojenie rany, powstałej z zacięcia siekierą lub innym ostrem narzędziem.*

Ranę obwiązują szmatą płótna, poczem naokoło niej kreślą co następuje:

„W † M † E † D † E † D † M † MD † B † Y.“

W przeciągu 24 godzin, rana choćby najcięższa ma się zrastać i szybko zagajać.

5. *Przeciwno szczurom lub myszom.*

m. Włodowice.

W domu, gdzie szczury lub myszy szkodę robią, mówiąc Pozdrowienie Anielskie do Przemienienia Pańskiego, kredą poświęcaną wypisują:

„W imie świętego Dyonizego,

Wyjdźcie szczury (myszy) z domu (chliwa) tego.“

Skutek ma być niezawodny.

c) *Modlitwy.*

I. *Modlitwa guślarzy i wróżów.*

Podczas nowiu, wyszedłszy w pole, wróż zdejmuje kapelusz i mówi:

„Witaj księżycu,
Niebieski dziedzicu:
Tobie gwiazdy i koruna,
A nam zdrowie i fortuna.“

Modlitwa ta ma być nader skuteczną, a bywa wymawiana trzykrotnie i za każdą razą przeplatana Pozdrowieniem Anielskim.

2. *Modlitwa guślarska.*

„Błagaj, pastyrzu, pastyrzów pastyrza,
Niechaj odpędza drapiznego zwirza,
By swe baranki zachował bezpiecznie:
I cyste stawiał na swe gody wieczne.“

[3. U R O K I.

Choroby, takie jak febra i mocny ból głowy, z wymiotami połączony, według mniemania ludu miejscowego, bezwarunkowo wywiązywać się mają w skutek puszczonego uroku.



Moc urzekania może mieć tylko taki człowiek, który w niemowlęctwie, po odstawieniu od piersi, napowrót był do ssania pokarmu przypuszczony, po upływie trzech tygodni, trzech dni i tyluż nocy. Otóż człowiek taki, po przyjsciu do rozumu, nie tylko jest zdolny wzrokiem swoim urzekać ludzi, co, jak chłop mówi: „że jeno się spojrzy na cłeka, to zara pocynajo wymioty targać, zimno nim tłuce i głowa boleje,“ ale może też szkodzić i wszelkiemu dobytkowi, jaki znajduje się w posiadaniu osoby, której *urocny* człowiek źle życzy.

Jeżeli człowiek wie, lub domyśla się, od kogo został urzeczonym, to w takim razie kawałek szmaty z ubrania sprawcy nieszczęścia, którym urzeczony, splunąwszy trzy razy, wyciera miejsce zbolale, ma być dostatecznym środkiem, ażeby urok, po należytem wytarciu się i zmówieniu przez chorego trzech „Zdrowaś Marja,“ bezpowrotnie ustąpił.

W przeciwnym razie, tj. kiedy człowiek nie zauważył, kto mianowicie mógł być przyczyną jego choroby, to wątpliwość tę, która ma zarazem styczeńność i ze środkami zaradczemi, rozstrzygają wróże, do których lud uważa za konieczne w razach takich udawać się i o poradę prosić. Wróże, ażeby się dowiedzieć, przez kogo urok był puszczone, ma

używają następującego sposobu. W garnek, napełniony wodą stokową, wrzucają trzy okruchy chleba rżanego i jednocześnie tyleż kawałków drzewnego węgla.

Otóż co pierwsze, czy chleb, czy węgiel ku dnu się opuści, to podług tego wyrokuje, gdyż chleb w tym razie oznaczać ma niewiastę, a węgiel mężczyznę. Jako środek, prócz zażegnania, w pierwszym razie obtarcie się porciakami, a w drugim kiecką doradzany bywa, który to sposób rozciąga się i względem urzeczzonego dobytku, z tą jednak zmianą, że wprost, bez wymienionych wyżej doświadczeń, byczków, ogierków, baranów kieckami, a krowy, klacze, jałowice i t. p. porciakami mocno po krzyżu wycierają. Gdy po uczynieniu tego wszystkiego skutek nie okazuje się pomyślnym, to wróż lub wróżka, wzięwszy ten sam garnek z wodą, obchodzi izbę trzy razy dokoła, a uważając, żeby w izbie wchodów trzy było, przy każdym u drzwi zamki trzy razy wodą pociera, następnie, mamrocząc pod nosem, do komina podchodzi i tu trzy razy naczyniem przechylając, wodę z niego w niewielkiej ilości ulewa.

Owóż po tem wszystkim, odczyniający urok podaje naczynie z wodą, z którego urzeczony pociąga trzykrotnie, wreszcie po obmy-

ciu się też samą wodą i po obtarciu własną koszulą, urok ma ustępować w trzy ! „Zdrowaś Maryja,“ odmówione przez chorego do Przemienienia Pańskiego.

4. CZARY, CZAROWNICE.

Podobnie do guseł, czary były dwojakiego rodzaju: szkodzące i odmawiające, a tajemnicze sposoby czarowania niegdyś obszerne miały zastosowanie; i tak słyszałem już od starych ludzi, że kobiety, trudniące się czarami, za pomocą tajemniczych zaklęć i sekretnych praktyk, szkodziły nie tylko ludziom i dobytkowi, ale poniekąd moc ich rozciągała się i do zjawisk nadprzyrodzonych. Wierzano w to, a nawet i dziś jeszcze temu wierzą, że za pomocą czarów, kobiety te sprowadzały długotrwałe deszcze, lub dotkliwe susze na pewne miejscowości.

Pod tym względem opowiadała mi pewna staruszka włościanka ze wsi Strzegowy pod Pilicą, że przed trzydziestu z górą laty, gdy susza dotkliwie uczuwać się dała, gromada ze wsi Smoleńca spędzała do stawów pileckich kobiety, posądzone o czary i tu, wśród przekleństw i krzyków, przeganiano je wzdłuż

stawu, a lud, tłumnie się gromadząc, żądny był popatrzeć na te widowiska, które co dnia były powtarzane, aż dopóki ożywczy deszczyk nie obrosił pożółkłych łanów wysuszonego zboża.

Oprócz tego mówią jeszcze o czarownicach, że po procesji biegały jak oparzone, że o północy zgromadzały się wszystkie na szczyt Łysej góry, dokąd siedząc na łopatach w powietrzu dolatywały. One także miały sprowadzać grady za pomocą wysiadywania po lasach grochu, orzechów i jaj, a to w tym celu, aby grad był odpowiedniej wielkości do wyżej przytoczonych przedmiotów. Wreszcie przypisują im jeszcze i to, że rokrocznie o północy w wigilją św. Jana zapuszczały się nago w głuche ostępy leśne po kwiat paproci, który, jak wiadomo, ma mieć cudowną własność odkrywania wszelkich tajemnic i skarbów.

Dzisiaj czarownice należą już do tradycji ludowej; wprawdzie ukazywano mi jeszcze na niektóre kobiety, trudniące się sztuką czarodziejską, ale praktyki ich mają się odnosić tylko do odbierania krowom mleczywa, przy czem posługiwać się mają szeptaniem niewyraźnych modlitw i zaklęć szatańskich.

Oto pod tym względem niektóre szczegóły:

Ażeby na swoją korzyść odebrać mleko krowom gromadzkim, czarownice w wigilję św. Jana, o świcie mają wycierać rosę na pastwisku *powązką* od cedzenia mleka lub powrozem, uzdą i t. p. rzeczami, z którychto przez rok cały ma się obficie saczyć mleko.

Przypowiadka, z ust ludu miejscowego spisana, a poniżej dosłownie przytoczona, ile sądzę, lepiej to objaśni.

„Chodziła carownica na rose co roku o świętym Janie, przed słonecka wschodem; ale w jednym casie posła na łąkę z powrozem i włóczyła ten powróż po rosie. Na tej łące paśli kuniarze śkapy, a jeden z nich słyszał, jak ona se godała *biere pożytek, ale nie wsytek*. Jak ona jeno odesła, tak ten kuniarz złapał ze śkapy uzde, poleciał na to miejsce i gadał: *ja też niestatek zbirom ostatek*.

Po powrocie do chaty, powiesił te uzde w sionce na kołku; ale jak jeno powiesił, tak się z niej mleko poceno lać dzirgiem i dopiero się wtedy dowiedział, że razem z carownico wsyćko mleko odebrali tym krowom, co po tem pastwisku chodziły, kandy oni włóczyli po rosie. Potem on molestował barzo, że tak zrobił na krzywde ludziom, ale to ci nic nie pomogło, bo mleko ciągiem z uzdy leciało; tak się wzion biedak i z zalu na tej samej uździe obwiesił w komorze.“

Ażeby krowy obficie mleka tłustego dawały, czarownice zadawać im mają co mieszać na nowiu (w nowy czwartek) korzeń przestępu (roślina ta żółto kwitnąc, pnie się wysoko, podobnie do chmielu), mieszając z chwasstem, bo sam przez się ma być bardzo gorzkim. Masło z mleka takiego ma się wyrażać nadzwyczaj szybko, poznać je jednak po nieco nieprzyjemnym zapachu i ostrym smaku. Jest mniemanie u ludu, że czarownica, idąc do kościoła, kładzie ser pod pachę, a to w celu, aby moc czarowania nie utraciła nic na sile w zetknięciu się z poświęconym przybytkiem. Powiadają wreszcie, że chcąc poznać kobiety, które się czarami zajmują, potrzeba się zaopatrzyć choć w okruszynę pewnego zieleń, które tylko na łące kroczyckiej¹⁾ wyrasta. Ziele to ma tę szczególną własność, że szczęśliwemu posiadaczowi ukazuje w kościele wśród tłumu ludzi wszystkie czarownice, które w jego oczach przedstawiać się będą jako nago stojące baby, o czerwonych ślipiach, w skopcach na głowie i z serami pod pachą. Rośliny tej kosą nie zetnie, ręką nie urwie, a dostać ją

¹⁾ Wieś parafjalna Kroczyce, powiat olkuski, gub. kielecka.

można w taki tylko sposób: wybrawszy się przed zachodem słońca na łąkę, schować się należy dobrze pod krzakiem i oczekiwać w tem miejscu na czarnego ptaka, który ma być złym duchem. Zlatuje on tutaj na to ziele, które skubie od zachodu słońca codziennie aż do północy, a skoro ukaże miejsce, gdzie ono rośnie, to już nie ociągając się trzeba zaraz o tej samej porze w dniu następnym rozłożyć chustkę czerwoną, a okruszyny, które na nią spadną przy dziobaniu ziela przez złego ptaka, mają mieć właśnie tę moc szczególną, o której mówiłem już wyżej.

5. MEDYCYNA LUDOWA.

Kaszel. Na złagodzenie kaszlu piją wódkę, mieszaną z roztopionem sadłem, (stosunek pół kwarty wódki i kwaterka sadła).

Ból piersi, połączony z suchym kaszlem (*kucaniem*), łagodzą, przykładając na piersiach plaster, zrobiony z łajna ogierowego, zmieszanego z wódką lub winem.

Duszność. W tym razie używają odwaru kwiatu bżowego z mlekiem, lub kwiatu cierniowego (*torniowy*), również na mleku gotowanego.

Ból głowy uśmierzają, przykładając odwar z barwinku, lub łagodzą w taki sam sposób piaskiem wilgotnym, pochodzącym ze dna stawu, rzeki lub studni. Na to są i inne środki, mianowicie przykładanie owalnych listków bobolusku (rośnie na bagnach, kwiat niebieski), zwilżanie głowy wodą święconą, okładanie poświęconym barwinkiem i t. p.

Ból gardła. W bólu gardła piją odwar z brzeziny, która zdobiła ołtarze w oktawę Bożego ciała. Przykładają plaster, w który wchodzi łajno ogiera, miód przaśny i mocz zdrowej osoby. Okadzają gardło, odmawiając podczas tego trzy Zdrowaś, lubcykowem zieleń; również pomocną ma być modlitwa do św. Błażeja.

Ból zębów. Sypią na miskę z rozrzuconemi węglami ziarno szaleju (*bulku*), poczem, zalawszy węgle gorącą wodą, przykrywają chorego zapaską i każą mu otworzyć usta nad unoszącą się parą.

W tym razie również ma być dobrą modlitwa do św. Apolonji.

Febra (Zimno, frybra). Na wyleczenie się z febry środków jest mnóstwo; oto niektóre z nich, które w częstszym są użyciu.

Wziąwszy żmiję o nowiu, należy ją moczyć w okowicie do następnego nowiu, poczem okowity takowej (*żmijówki*) można skutecznie używać, pijąc o wschodzie i zachodzie słońca po dobrym kieliszku.

Drobne płotki, znalezione w wnętrznościach szczupaka, suszą, a następnie, utłukwszy je w stępie, proszek z wódką codziennie zadają choremu.

Dobrze jest napić się wódki z dziewięcioma ziarnkami pieprzu, lub zaprawionej tytuniem.

Również doradzają choremu, aby obmył cztery psie łapy w stokowej wodzie, którą zachowawszy w naczyniu jakim, należy pić codziennie po miarce o wschodzie słońca.

Jeśli to wszystko nie pomaga, to wykreciwszy w izbie lub komorze dziurę, zabijają chorobę kołkiem.

Wodna puchlina. Na miejsce, zajęte przez puchlinę, wróże przykładają: liście dziewanny, odwar z [lipowego łyka, nawpół z mlekiem zmieszany, lub zielone, nawpół rozplątane żabki i okadzają chorego *owcarskim ziele*m.

Ból żołądka. W bólu, połączonym z kurczami żołądka, piją odwar dziewanny, rumianku, lub mięty.

Róża. Dla mężczyzn ma odnosić dobry skutek smarowanie miejsca, zajętego przez różę, krwią z ogona kota; dla kobiet również ma być dobrym ten środek, tylko krew powinna pochodzić z ogona kotki.

Rany. Wrzody. Rany i wrzody wygajając, przykładają do nich lub obmywają je odwarem z ziół następujących: ślazu, babki, liści olszowych, rwanych w wigilią św. Jana, zrostku, zniebospadu, kurzeziela i wodnego łaskawcu.

Ślinogórz (Skorbut). Ślinogórzem nazywają bąble na dziąsłach, formujące się w skutek nieczystego utrzymywania zębów. Środek na to: biorą szczapę sosnową, dobrze smolną, uważając jednak żeby była *obarowa* (tj. z nad ziemi, nie z pniaka), poczem, włożywszy do garnka, gotują w occie z jeżynowemi liśćmi. Płynem tym smarować należy dziąsła dwa razy na dzień.

Postrzał (Zastrzał). Zastrzał, jak i wiele innych chorób, lud tutejszy uważa, za pochodzący z zadania lub *zarzeczenia* (zaklęcia) wiatrem przyniesionego. Poznać to najlepiej, jeżeli przy łupaniu w kościach ukaże się, po zdarciu zwierzchniej skóry, strzałka, podobna

do żądła pszczoły. W chwili gdy się ból poczuje, doradzają poszukać łyżki starej cynowej, która na świat została wyrzuconą. Łyżkę taką podnieść należy nie inaczej jak tylko przez zapaskę, poczem sypie się na nią szczypotę prochu strzeleckiego i podkurza miejsce nawiedzone zastrzałem. Jeżeli to nie okaże się pomocnem, to przykładają szmatki, moczone w odwarze z *Postrzałowej trawy*.

Koltun. Ażeby pozbyć się czasowego ¹⁾ koltuna, chory ucina go częściowo podczas trzech nowiów z rzędu ²⁾, a następnie, oblepiwszy chlebem, rzuca przed chatę. Skutek ma być niezawodny, jeżeli gałkę taką porwie pies lub poźre trzoda.

Zgniła gorączka. W gorączce t. z. zgniłej dają chorym na czczo pić wódkę, zaprawioną nawpół z biedrzyńcem i dzięglem, co zastępować ma lekarstwo, w pragnieniu zaś podają odwar z jęczmienia i jałowcu.

Białe upławy. Kobietom, cierpiącym na białe upławy, dają pić mleko z proszkiem z kory świerkowej.

¹⁾ Czasowym koltunem zowią taki, który był przez guślarza zarzeczony na czas pewien, z oznaczonym terminem podczas zaklęcia.

²⁾ W nowy czwartek.

Czerwone upławy leczone bywają koralami lub bursztynem w taki sposób, że kobietom, cierpiącym na tę chorobę, dają do wypicia z wódką trzy lub dziewięć koralii, utłuczonych na proszek. Jeżeli rezultatu dobrego niema, w taki sam sposób zadają bursztyn, albo supełki jedwabne ze strun skrzypcowych, których od trzech do sześciu połykają, popijając mocną (szabasową) wódką.

Ciężki poród. Ciężko rodzącym kobietom zadają wróżki z mlekiem lub wodą proszek ex pene ogiera, miałko na proszek utartego.

Gdy placenta nie rychło odchodzi, dają się chorej napić wódki z proszkiem testiculów ogierowych.

Suchoty. W suchotach dzieci owczarze doradzają kąpiel z *klęcznika* (ziele podobne bardzo do końskiego szczawiu). Matki w tych razach zawieszają koszule chorych dzieci u figur na drogach rozstajnych.

Żółtaczka. W żółtaczce chorzy przeglądają się w patynie lub kielichu kościelnym.

Konwulsje. Na uśmierzenie konwulsji owczarze doradzają zażywać soli zwyczajnej, w wodzie rozpuszczonej.

Wymioty. Przeczyszczenie. Na wymioty piją wodę z sokiem, który się wyciska z górnej części bżowego korzenia.

Jako środek przeczyszczający służy im ten sam sok, lecz wyciskany z dolnej części korzenia.

Oparzenie. Na miejsca, uległe oparzeniu, przykładają puch z basiek stawowych.

6. WETERYNARJA LUDOWA.

Żaba (kolki). Gryzą bydlę trzy razy po krzyżu przez zapaskę, poczem rozcierają laską leszczową.

Paskudnik (Odęcie). W tym razie już nie trzy, ale dziewięć razy gryzą po krzyżu, a następnie zadają garść soli; gdy zaś to nie pomaga, natenczas przystępują do wyrżnięcia *paskudnika* z oczu, co wróżka czyni za pomocą kozika, igły i nitki, a po ukończonej operacji zapluwa oczy trzy razy.

Po ocieleniu krowom, żeby dawały tłuste mleko, zadają w karmie *śmietannik* (żółto kwitnie, rośnie obficie po gruntach cięższych, podobny jest nieco do dziewanny).

Oslabienie. Ażeby osłabione bydłę w przeciągu dni trzech do zdrowia i sił powróciło, dają mu się napić mieszaniny, która, ugotowana pod szpontem, składa się z jaja, dziegciu, płuczniku i korzenia z jałowcu męskiego.

Wścieklizna. Przeciw wściekliwości zadają psom w chlebie korzeń lub liście czarnego ziela.

Zaraza. Narwawszy w maju pączków z różnych roślin, wypalają je lekko na ogniu, a sok ztąd otrzymany zadają w chlebie lub smarują nim nozdrza. Preparują to w następujący sposób: garnek zwyczajny, bez polewy, o dnie dziurkowatym, napełniają po brzegi pączkami; zrobiwszy to, wstawiają go w inny garnek, nieco większy, tak, żeby do połowy weń wszedł; następnie, wkopawszy w ziemię, wypalają na ogniu (podobnie jak smołę) przez godzin dwadzieścia i cztery.

Po wyjęciu z ziemi, sok, który znajduje się w spodnim garnku, ma mieć własność zabezpieczania bydła od zarazy. Przy zadawaniu tego soku, podobnie jak i przy innych lekach, wymawiane bywają słowa: „Przez moc Boga żywego, potęgę syna Jego i przez męstwo Ducha świętego. Amen.”

II. Przesady i zabobony. Wróżby. Prawa obyczajowe. Jak sobie lud przedstawia zjawiska przyrody, Widma, Strzygi etc.

I. PRZESADY I ZABOBONY.

a) *Przesady i zabobony ogólne.*

Do szesnastu tygodni po narodzeniu dziewczyny, matki wystrzegają się prania bielizny dziecka w rzece, są bowiem tego przekonania, że bez zachowania tej ostrożności dziewczynaby dostała przedwcześnie regularności.

Jeżeli dziewczyna życzy sobie mieć bujne włosy, powinna codziennie o wschodzie słońca skrapiać głowę taką wodą, w której dobrze namokła skórka żmii; lecz i na to zwracać należy uwagę, aby włosy co miesiąc w nowy czwartek były nieco przycinane.

Częstokroć, po ochrzczeniu dziecięcia, rodzice chrzestni całują się za ołtarzem, a to w tym celu, żeby nowonarodzony zdrowo się chował i w życiu miał mir u ludzi.

Żeby się chrzestniak w przyszłości nie *zaciął* (jąkał), uważają na to, żeby czasem po chrzcie nie dawać mu drugiego imienia.

Włosów po ostrzyżeniu nie wyrzucają, są bowiem tego mniemania, że wszelkie, bóle

głowy i łamanie w kościach powstają jeżeli nie od urzeczenia, to od włosów na świat puszczonych; dla tego starają się chować włosy takie pod kamienie, futryny, w szpary domostwa lub inne miejsca spokojne.

Podług mniemania ludu ze stron tutejszych, pioruny i grzmoty mają w taki sposób oddziaływać na ciała martwe, że te ulegają natychmiastowemu psuciu; dlatego to po grzmotach ciało nieboszczyka, leżące w trumnie, zaraz przykrywają wiekiem.

W czasie nawalnej burzy wyskubują z wianeczków, poświęcanych na Boże ciało, rozchodnik i takowy wrzucają na ogień. Ma on bowiem mieć własność rozpędzania chmur i oddalania piorunów.

Lud niektórym ziołom przypisuje moc nadprzyrodzoną, chociaż o istnieniu ich zaledwo słabo lub wcale nie jest przekonany; i tak wierzą, że wyrasta t. zw. *trawa złodziejska*, za której dotknięciem najlepsze zamki mają się otwierać; również po łąkach ma wyrastać *trawa deszczowa*, której skoszenie sprowadza długie deszcze na całą okolicę.

Ziele *targowniku* (podobny do koniczyzny, listki nieco ostrzej zakończone), zerwane przed wschodem słońca w wigilję św Jana, ma mieć

tę szczególną własność, że człowiek, któryby przez rok cały nosił je przy sobie, ma mieć ogromne szczęście przy każdym kupnie i sprzedaży.

Jeżeli człowiek zmiarkuje, że mu w wódce lub w jakim innym napoju zadano trucizny, powinien napój taki przeżegnać trzy razy, poczem przy wychyleniu ukąsić go tyleż razy, a przy połknięciu w duchu sobie powiedzieć, że pije w imie Boskie. Tak postąpiwszy, utrzymują, że napój, choćby zawierał w sobie jak najsilniejszą truciznę, szkodzić już pod żadnym względem nie będzie.

Oto są jadowite zioła, które ludziom zadawane w proszku, a owcom w karmie, mają sprawiać rozdymanie i mdłości: komunica, jaskier, motyllica i psie koło.

Jest mniemanie między ludem, że w ostatki za każdą parą djabeł tańczy. Chcący to zobaczyć, powinien, wśród nocy, postarać się na mogiłkach o deskę z trumny, któraby miała dziurę od wypadniętego sęka. Przez taki otwór doskonale można się przypatrzeć tym djabelskim tanom.

Kto chce ujrzeć dusze znajomych, lub krewnych nieboszczyków, niech wieczorem, sta-

nąwszy na krzyżowych drogach, określi się poświęcaną kredą i czeka do północy, o której to porze wszystkie dusze zmarłych mają się przesuwać tuż po nad samą ziemią.

Chcąc ażeby silne mrozy minęły, należy spisać na kartce trzy razy po dziewięć znajomych łysych; kartka taka, na świat wyrzucana, ma bezwarunkowo najcięższe poskramiać mrozy.

Ażeby się wiodło szczęśliwie, gospodarz, po wybudowaniu chaty, przybija w progu kawałek podkowy.

Ażeby nieszczęścia nie sprowadzić, zużyte szkaplerze należy zawsze palić.

Chcąc, aby zioła zaczarowane pomyślny odniosły skutek, należy je zadawać za pośrednictwem osób trzecich.

b) *Przesady i zabobony domowe, gospodarskie, odnoszące się do zwierząt domowych, ptactwa i w ogólności do inwentarza żywego.*

Jeżeli, po nabyciu bydła, lub konia, takowe ryczy, źreć nie chce, lub okazuje niepokojność, wówczas należy nowonabywcy

natychmiast udać się z prośbą do poprzedniego właściciela, aby pieniądze, które za ten dobytek otrzymał, wyjął z ukrycia i na pewien czas położył w miejscu wolnem, nie przyciskając ich jakim obcym przedmiotem.

Chcąc żeby się konie zdrowo chowały, należy gospodarzowi przybić w chlewie kre-
ta do skrajnego strzagarza (belki).

W razie gdyby krowa była nie mleczną, należy zadawać jej w karmie wiórków z poświęconej osiki.

Po zachodzie słońca pod żadnym pozorem nie należy pożyczać soli; w przeciwnym razie dobytek ma zapadać na oczy.

Po zachodzie słońca nie należy nikomu sprzedawać, dawać, lub pożyczać mleka; osoba bowiem, która o takowe przychodzi prosić, może być czarownicą, a wtenczas mogłaby krowom na cały rok popsuć wymiona.

Ażeby krowa nie ryczała po odstawionym lub sprzedanem cielęciu, wyrrywają temu ostatniemu trochę sierści, a oblepiwszy chlebem, zadają krowie. Sposób ten jest bardzo rozpowszechniony, a gospodynie są tego prze-

konania, że krowa robi się wesoła i na mleczności nic nie traci.

Jeśli się wieprzek nie chce tuczyć, to mu kobiety wlewają do karmy wyżynki z wypranej po regularności bielizny.

Domostwu, gdzie żyją w zgodzie, pies czarny, kot czarny i takiż kogut nie szkodzą i przystępu nie mają żadne nieczyste siły, czyby to były czorty, czy też dusze pokutujące, zmory, upiory, etc.

Przeciwko myszom, aby się te nie trzymały stodoł, wysypują zastronia gałązkami trześniowemi i poświęconą dziewanną.

Ażeby młodych gąsiąt nie porywały wrony, zaraz po wykluciu z jaj wynoszą je do sadu; tu przyszedłszy tyłem, wysypują byle gdzie z przetaka i śpiesznie, nie oglądając się po za siebie, powracają do izby. Po uczynieniu tego, gąsięta mają nabierać rozumu i już w żaden sposób nie odbijają się od samic.

Żeby kurcząt nie porywały jastrzębie: wsadziwszy je do przetaka, podkurzają temi samemi skorupami z jaj (*skarūscynami*), z których się wykłuły.

Ażeby kurczęta nie miały nóg koszlawych, wystrzegają się podczas wylęgu wykręcać w domu powróseł.

Żeby gąsienka nie miała w przyszłości nóg krzywych, w czasie wykluwania z jaj zważają, żeby nie rozniecać ognia zużytemi wi-
ciami.

c) *Zabobony rolnicze.*

Sadząc kapustę, lub siejąc rozsade, kobiety zakopują w zagony jaje, a to w tym celu, żeby głąby jej były tak białe, jak skorupa jaja.

Ażeby na poroście kapusta była wolną od szkody, ze strony mszyc często ponoszonych, wsadzają w środek każdego zagona suchą gałąź sosnową, oblepioną u wierzchołka łajnem bydlęcem.

Gospodarze, tak przy jarych, jak i ozi-
mych siewach, kładą do płachty ze zbożem kamień piorunowy (belemnit). Utrzymują, że gdyby tego nie czynili, zboże zupełnieby chy-
biło w plenności.

Jest zwyczaj dawno praktykowany, że, przy siewie lnu, wrzucają kilka pasemek ni-
ci, i dwa jaja.

Gałązki brzeziny, używanej podczas Bożego ciała do ozdoby ołtarzy, wtykają w zagonny lnu i konopi, a to w tym celu, żeby ich krety nie ryły.

Ażeby krety nie ryły zagonów, wsadzają w nory nieżywego raka, lub po kilka kawałków wapna i belemnitu.

Przeciwno ptastwu, żeby nie robiło szkody, zawieszają na gałęziach drzewin owocowych po kilka główek czosnku.

d) *Powody i zakazy robienia tego lub owego w pewne dni i w pewnych okolicznościach.*

Na nowiu grochu nie sieją w obawie, żeby się na kwieciu nie odnawiał.

Ażeby groch nie zrobaczywał, należy się wystrzegać siewu w dni takie, w których miano wchodzi spółgłoska *r*, (wtorek, środa, czwartek).

Chcąc, żeby groch obrodził i nie był twardym w gotowaniu, zważają na to, żeby siejbę zaczynać z wiatrem południowym.

Jęczmień wtedy sieją, gdy ziemia jest już dosyć ogrzaną słońcem wiosennem; ażeby to

sprawdzić, starzy gospodarze doradzają zdjąć parciaki i usiąść na roli.

Z sadzeniem ziemniaków zwlekają do zlotu jaskólek, wtedy bowiem są już przekonani, że przymrozki nie nastąpią.

Chcąc mieć dobry urodzaj ziemniaków, nie należy takowych sadzić w czasie próżnych dni (przed nowiem).

Sadzenie ziemniaków należy poczynać od pełni w maju; kto tego zwyczaju się trzyma będzie ich mieć *pełno* (obficie).

Kto chce, żeby mu drzewa owocowe nie wysychały, powinien zważać na to, żeby w czasie *suchych dni* nie prano kijanką w rzeczce bieleziny.

Z wiosną pod żadnym pozorem nie należy poczynać z dniem piątkowym wywózki nawozu.

Pod pierwszą kwadrę najlepiej zaczynać stawianie chałup, pieców i kominów. Kto pod pełnią lub nowiem zaczyna, temu robaćta pełno w domach takich będzie się trzymać.

Wstępna środa. W dniu tym wystrzegają się prąść, są bowiem tego mniemania, że

człowiek dostałby niczem nie wyleczonego szalu, gdyby włożył na siebie koszulę, na którą przedzono w dzień powyższy.

Chcąc, żeby domownicy przez cały rok byli trzeźwi w pracy i nie ospali, należy gospodyni zwrócić baczną uwagę na to, żeby w dzień siedmiu braci śpiących nikt się nie pokładał i zawczasu nie szedł spać.

Każdy gospodarz siejbę żyta powinien rozpoczynać od Matki Boskiej siewnej.

Chcąc, ażeby Pan Bóg pobłogosławił zajęciom rolniczym, należy unikać w polu roboty w dniu odpustów i w dzień św. Izydora.

Kto sobie życzy, żeby mu się dobrze kapusta przechowywała, zawsze powinien ją sprzątać na nowiu.

Adwent. W tej porze ziemia ma ciężko chorować; z tego powodu, choćby i czas był odpowiedni, wystrzegają się orki, gdyż rola o tym czasie spulchniona, najmniej w przeciągu lat siedmiu nie przynosi pomyślnych rezultatów.

W dnie feralne, jak w innych okolicach, tak i tu, wystrzegają się zaślubin, chrzcin, podróży, przeprowadzki, kupna i t. d.

W poniedziałek uważają sobie za grzech bieliznę warzyć, a również stary zwyczaj (*układ*) zastrzega, aby izby nie bielono.

Piątek. „Kto w piątek tańczy, a w sobotę śpiwa, niech się w niedzielę nieszczęścia spodziwa.”

„W piątek zły początek.”

W dniu tym, kto chce uniknąć nieszczęścia, nie powinien w drogę wyjeżdżać. Nie można także chleba piec, boby się chleb nie wydarzył, a człowiek miałby grzech ciężki.

Sobota. W sobotę, jako w dzień Matki Boskiej, najlepiej rozpoczynać strzyżę i mycie owiec; również wszelkie czynności gospodarsze, jakoto: zwózkę, żniwo, sprzęt siana i potrawu, siew jary i ozimy itd.

Nie należy w żaden sposób pobielać kominów lub pieców.

W dzień słotny nigdy nie zaczynają wywożenia gnoju na ugory, są bowiem tej myśli, że zboże w tych polach stoczyłyby robaki.

e) *Co należy czynić, ażeby deszcz sprowadzić.*

Wodę przelewać ze studni do stawu lub rzeki.

Wodę przelewać ze stawu do studni.

Wlać do stawu, rzeki lub studni kilka naczyń wody, pochodzącej z za granicy wioski.

Kawałek drzewa z figury wrzucić do rzeki.

Pługi, radła, brony i inne narzędzia rolnicze powrzucać do stawu lub rzeki.

W Włodowicach zacząć kosić *gajochę* (łąkę, na której rosnąć ma trawa deszczowa).

W razie gdyby to wszystko nie skutkowało, należy jak najczęściej palić paproci w polu, ma to być jeden z najlepszych środków na sprowadzenie deszczu.

2. W R Ó Ź B Y.

a) *Wróżby rolnicze.*

Styczeń.

b) Jeżeli dzień Trzech Króli jest mroźny, to przepowiadają jeszcze długą zimę.

Luty. Jeżeli w ostatki przypadają mrozy, to na ziemniaki ma być nieurodzaj.

Marzec. Doświadczeni gospodarze od pierwszej mgły w Marcu przepowiadają za

101 dni deszcz ulewny, a im się częściej o tym czasie mgły powtarzają, tem większe w porze żniwowej mają być słoty a nawet powodzie.

Kwiecień. Jeżeli deszcz pada w wielki piątek, to wróżą z tego, że na jesieni będzie ziemia *spragniona* tj., że po największych deszczach ziemia będzie sucha. W tym razie również nieurodzaj na grzyby.

23. Na ile dni przed św. Wojciechem żaby rechoczą, przez tyle dni potem mają trwać przymrozki.

24. Z deszczu, przypadającego w dzień św. Marka, wróżą, że w lecie będzie posucha.

Maj. 10. Gdy w dzień siedmiu braci męczenników deszcz pada, to na ziemniaki wielka zaraza.

Czerwiec. Jeżeli na świecie nie wiele motyli i chrabąszczy, a natomiast dużo pędraków w roli, to kapusta, karpiele i buraki powinny obrodzić.

24. Jeżeli deszcz pada w dzień św. Jana, to żniwa mają być słotne.

29. Jeżeli w dzień apostołów św. Piotra i Pawła słotno, to przepowiadają na jesieni wielką obfitość grzybów.

Sierpień. 10. Jeżeli w dzień św. Wawrzyńca pogodnie i sucho, wnioskuje z tego, że zima do połowy, tj. do Gromnicy, będzie mroźna; jeżeli dzień ten jest słotny, to zima do połowy ma być lekką.

24. Jeżeli dzień św. Bartłomieja zgadza się pod względem atmosferycznym z dniem św. Wawrzyńca, to cała zima ma być taka lub owaka, a to stosownie do powietrza, jakie w tych dniach panuje.

23. Z której strony świata wiatr wieje w wigilią św. Bartłomieja, to przez rok cały z tej strony wiatry panować będą.

Grudzień. 13—26. Od tego dnia doświadczeni gospodarze uważają stan powietrza przez dni następnych dwanaście tj. do pierwszego święta Bożego Narodzenia i obserwując codzienne trzy razy, wyciągają wyrocznie o początku, środku i końcu każdego miesiąca, począwszy od stycznia roku przyszłego.

Od 24 grudnia do 6 stycznia. Drudzy podobnie czynią, obserwując już nie od św. Łucji, lecz przez sześć dni, kończących rok stary

i przez sześć rozpoczynających rok nowy (czyli do Trzech Króli), oznaczając sobie na drzwiach komory, zazwyczaj za pomocą poświęcanej kredy, deszcz przez kropki, mróz kółkiem, śnieg kreską i t. d. Inni znów, obserwując oba powyższe terminy i porównawszy je z sobą, ostateczne już wyprowadzają wnioski, czy rok następny będzie sprzyjający podczas sianosprzętu, żniwa, zwózki, kopania i podczas innych robót gospodarczych w polu.

b) *Wróżby deszczu.*

Jeśli koguty pieją grzebiąc w gnoju.

Za zwiastuna dłuższego deszczu uważają kukulkę, gdy hukanie ptaka tego rozlega się w pobliżu zagrody.

Jeśli się kury, kaczki i gęsi skubią.

Jeśli czajki nad błotami bardzo piszczą.

Kiedy bożawola do wsi zlatuje.

Jeżeli się *tracce* (mszyce) gromadnie tłuką w powietrzu, ma zwiastować burzę.

Jeśli słońce wczas wschodzi.

Kiedy *ramzy* (komary) bardzo dokuczają.

Jak się Karpaty wyraźnie na horyzoncie rysują (deszcz na dzień trzeci).

Jeśli się jaskółki kąpią w wodzie.

Kiedy z nocy rosy niema.

Jeśli wiatr od zachodu, to przepowiadają trzydniową słotę.

Wiatr południowy zwiastuje słotę.

Chmury runiaste i poszarpane (*baranki*) są zapowiedzią kilkodniowej pluchoty.

Również wyprowadzają wróżby deszczu z psów, gdy te trawę gryzą i z wron, jeśli przeraźliwie krakając obsiadają wierzchołki drzewin.

c) *Wróżby pogody.*

Redlonka czyli długie a wąskie pasemka chmur przepowiadać mają kilkodniową pogodę.

Kiedy się *gadziina* (drób') wczas na spoczynek udaje.

Jeżeli z płotów koguty pieją.

Jeżeli w niedalekiej odległości skały i ruiny zamków biało i wyraźnie się malują.

Wiatr południowo-wschodni wróży długą pogodę.

Wreszcie rechotanie wieczorne żab zwiastruje na dzień następny piękną pogodę.

d) *Wróżby zamążpójścia.*

Wróżby wiosenne.

O wiosnie hoże dziewczęta, czy to przy robocie w polu, czy też w lesie na grzybach skoro usłyszają głos kukułki, wnet wołają:

„Kukułeczko, panienecko z drobnego ziela,
Powidzze mi, ile lat do mego wesela?!”

Poczem doczekawszy się na odpowiedź, każde zakukanie liczą za rok jeden.

Wróżby godne.

Po skończonej wieczerzy wigilijnej, dziewczęta, w celu dowiedzenia się, jak prędko i czy wyjdą za mąż (*wydadzą się, omezą*), przystępują do najrozmaitszych praktyk wróżebnych, które zazwyczaj daleko w noc się przeciągają.

Kto lubi obrazki rodzajowe z życia ludu naszego, mógłby się o tej porze dowoli w nich rozpatrzeć.

Oto wewnątrz izby kilka dorodnych dziewcząt, przystrojonych w barwiste gorsety, chcąc się dowiedzieć, która z nich najpierw pójdzie do ołtarza, wpuściły do izby gąsiora z zawiązanymi oczami, a otoczywszy go dookoła, wzięły się za ręce i niecierpliwie oczekują, którą z nich naprzód skubnie.

W sąsiedniej chacie starzy gospodarze przyglądają się gromadce dziewcząt, które, pozdejmowawszy obuwie, układają je naprzemian z cielecemi kośćmi i nóżkami, pochąwszy od kąta izby, aż ku drzwiom od sionki, wyprzedzając się nawzajem, żeby jaknajpierwszą do progu dotrzeć.

W innej znów chacie różne dziewczęta, wybiegając ze śmiechem na podwórzec, łapią po narączku narąbanego drzewa, a powróciwszy do izby, z niecierpliwością przeliczają, która z nich nabrała do pary polanek i t. d.

Po tem jeszcze wszystkiem ciekawsze, łapiąc śmiecia w zapaskę, wybiegają na drogę lub po za wieś i zaochawszy głośno, oczekują echa, które ma im wskazać, z której strony młodzieniec w zaloty przyjedzie.

Wszystkie te i tym podobne wróżby zamążpójścia kończą się po północy, a w na-

stępny zaraz wieczór zastępowane bywają chóralnym śpiewem pieśni kolendowej.

e) *Wróżba wzajemności.*

Dziewczyna, chcąc się przekonać, czy ją narzeczony kocha, rozpala na kominie w wigilję Nowego roku ogień, a jeżeli nie zgaśnie na razie i w dodatku pali się dobrze, to jest zupełnie przekonaną o jego szczerzej wzajemności.

f) *Wróżba potomstwa.*

Jeżeli się mężczyźnie przyśni, że się krowa cieli, lub kobyła źrebi.

g) *Wróżby śmierci.*

Chcąc się dowiedzieć o czasie swej śmierci, lub też drogiej sercu osoby, w tych słowach zapytują się kukułki:

„Kukulecko, panienecko z pięknej sierści,
Powidzze mi, ile lat do mojej (lub: zonki i t. d.)
[śmierci?”

A każde zahukanie liczy się za rok, lub jak chcą drudzy, za lat dziesięć.

Jeżeli obrazy, sprzęty, drzwi lub stragarze same się poruszają, skrzypią lub trzaskają.

Kiedy pies wyje w progu chaty, trzymając łeb na dół.

Jeśli kura zapieje, uważają to za niechybną przestrożę, że jednego z domowników śmierć wkrótce zabierze. Ażeby temu przeszkodzić, przemierzają kurą izbę wzdłuż i stosownie do tego, na co w końcu wypadnie, ucinają łeb lub ogon.

Gdy pies w nocy urywkowo naszczekuje, ma to być oznaką, że widzi śmierć, zbliżającą się ku chałupie.

Niekiedy wiatr gwałtowny bywa zwiastunem, że się człowiek obwiesił.

h) *Wróżby nieszczęść.*

Sroka, skrzecząca przed samym oknem, wróży nieszczęście.

Jeżeli wyjeżdżając w podróż spotka się naprzód na drodze kobietę lub żyda.

Kiedy zając drogę przebieży, również się dobrze nie powiedzie.

i) *Wróżby szczęścia.*

Sen, w którym się przedstawia złoto, srebro, lub dobytek, wróżyć ma szczęście i pomyślność.

Jeżeli w drodze natknie się człowiek na stado kuropatw lub dzikich gęsi.

j) *Wróżba wojny.*

Jeżeli pies, wyjąc w polu, podnosi łeb do góry.

k) *Wróżby gości.*

Kiedy dwie osoby jednocześnie jedno słowo wymówią.

Jeżeli sroka usiądzie na szczycie strzechy.

Również kiedy ogień trzaska na kominie.

l) *Wróżba obgadania.*

Jeżeli dziewczynie się przyśni, że zbiera jaja po ziemi.

3. PRAWA OBYCZAJOWE.

Dopóki kobieta po narodzeniu dziecięcia nie pójdzie do wyvodu, starsze dzieci odmawiają jej posłuszeństwa. Dodać należy, że takim kobietom niepozwalają czerpać ze studni wody, a to dlatego, żeby nie wysychała.

Dziewczyna podług mniemania ludu tutejszego, dopóty nie utracą dziewictwa, dopóki nie porodzi córki.

Separacja ¹⁾ wtedy tylko ma być prawomocną, jeżeli ją się otrzymało w świątyni, opatrzonej trzema wchodami, a to dla tego, żeby kapłan, mąż i żona każde osobnymi drzwiami wyjść mogli z kościoła.

Ożenić się z siostrą po siostrze w takim tylko razie można, jeżeli po pierwszej żadnego potomstwa nie zostało.

Ognia, powstałego z uderzenia pioruna, gasić nie należy.

¹⁾ O separacjach i rozwodzie między ludem tutejszym nigdy mi się słyszeć nie dało, a przytaczam tylko to, co z ust ludu spisałem.

Brat, mszcząc się za hańbę, wyrządzoną swej siostrze, ma prawo zabicia winowajcy.

Oplotkowem nazywają wynagrodzenie pieniężne, nie przechodzące dwóch dukatów, które nowonabywca zagrody, po zawartej umowie, wypłaca poprzedniemu właścicielowi. Zwyczaj ten zachował się dotąd; jest to rodzaj porękawiczego, za oddanie całych pól, ogradzających chatę, budynki, sady i pola.

Jest tutaj zwyczaj, uświęcony wiekami, iż ludzie, idący do kościoła, w miejscach gdzie wypada nadłożyć drogi, kroczą na przełaj przez posiane pola, a wydeptane ścieżki zowią się kościelnemi.

PRZESĄDY I ZĄBOBONY (opuszczone w poprzednich rozdziałach).

Wieczorki (nietoperze). Kiedy mysz zje w dzień wielkanocny choćby okruszynę święconej strawy, to na trzeci dzień wyrastają jej skrzydła i mimowolnie przemienia się w nietoperza.

Okolica, w której się lęgną bociany, ma być wolną od klęski gradowej.

Chcąc, ażeby chmury gradowe pewne omi-
nęły miejsce, należy, przy zbliżaniu się ich,
palić pokrzywy na kominie.

4. JAK SOBIE LUD WYOBRAŻA NIE- KTÓRE ZJAWISKA NATURY. MNIEMA- NIA JEGO O STRZYGACH, ZMORACH itd.

Wiatr—Świstun.

Na najwyższej górze w świecie siedzi na
miechu Świstun. Lud go sobie przedstawia
jako człowieka olbrzymiej postaci, odzianego
w szaty obłoczne, z wiecznie rozczochranemi
kłaczkami. Sapaniem swoim sprowadza
wiatry, a gdy się opije, porywa wtedy czap-
kę niewidzialności, opuszcza się na ziemię i tu,
dmąc w miechy, hula po świecie, a cokolwiek
napotka na drodze, choćby to były wiekowe
sosny, dęby olbrzymie, budynki lub płoty,
wszystko wywraca, obala i niszczy. Świstun,
przenosząc się z szybkością błyskawicy, z miej-
sca na miejsce, wydaje przeraźliwy świst, po-
łączony z groźnym rykiem, podobnym do
piekielnych głosów, lub wrzasku dzikich roz-
szalałych bestji.

*

*

*

(Opowiadano dosłownie). „Jeden chłop siał zboże, ale onemu cierpliwości zbrakło, że mu wiatr ciągiem przeskadzał i ziarno rozciepywał barzo. Takci on posed do chałupy, wzion tamój noza krężalnego i jak powrócił w pole, tak cioł kilkakroć tym nozem we wiatr.

Popóźniéj przychodzi do niego cłek strasny, na pysku zajusony i mówi: da cóżes mi zrobił, ześ mi przecion gębe, poda, ja jest Świstun i od tego abym to cynił, co mam rozkaz, a tobie przecekać należało. Tak sie chłop uląk(ł) i udał się w prośby, przeprosił, ubłagał go, a on wraził na łeb capke i kajścić sie w powietrzu podział.”

(Franciszek Czarnecki, owczarz z Parkoszewie).

P Ł A N E T N I C Y.

(Deszcz. Grzmoty).

Na planetach (chmurach) mieszkać mają planetnicy. Są to ludzie-olbrzymy, nago chodzą, ciała ich od stóp do głów obrośnięte długim włosem, a siła każdego jest tak wiel-

ką, że poradzi on skałę zwalić, stuletniego dęba jak chwast wyrwać z korzeniem, a byle jaką górę unieść na swych szerokich barkach, jak zwyczajny korczyk owsa. Kurzą (pałą) oni tytoń i zażywają, jak grzeszni ludziska tabakę, lecz nadewszystko lubią pić tak mocną gorzałkę, że zwyczajny człowiek, gdyby jej spróbował, oczyby mu wnet wysadziła i kiszki spaliła; lecz im nic ona nie szkodzi. Przez długi czas ludzie nic o tych olbrzymach nie wiedzieli; dopiero szczególnym trafem dowiedziano się na ziemi o wszystkim, co tylko wiedzieć można; a było to tak. Pewnego razu jeden z tych planetników tak sobie w łeb zalał, że potoczywszy się, spadł na ziemię i o skałę sromotnie się potłukł. W pobliżu tego miejsca stał w polu owczarz; podbiegł więc ku niemu, kości potłuczone zamówił i podkadził takim zieleń, że mu się od razu dobrze zrobiło. Skoro tylko olbrzym do przytomności powrócił, owczarz go się pyta, co on zacz? a ten na to, że planetnik z kopalnej planety.

— A dużo was takich?

— Jak piasku na ziemi.

— A co ta robicie, że macie odpsute barki i ramiona?

— Żelaznemi drągami przepychamy z jednego miejsca na drugie planety, boby was

woda na nic zalała; a gdzie odpoczywamy, tam na ziemię deszcz pada. A jak się popijemy, tak dalej prawil olbrzym, to nieraz całe tygodnie śpimy, a tymczasem chmura sobie stoi, deszcz na ziemię wciąż w jedno i to samo miejsce wali, aż póki się nieockniemy.

— A dlaczego grzmi kiedy deszcz pada?

— Oto, bo widzisz, my na planetach mamy pełne zastronia wody, zastronia są takie jak u was po stodołach, jeno tysiąc razy większe, a jest ich na każdej planecie po dziesięć, dla tego, żeby było poddostatkiem wody. Skoro tylko z jednego zastronia woda deszczem wypada, to zaraz przelewamy do niego wodę z wyższego przedziału, a wtedy to następuje straszny huk, czyli grzmoty. Wtem przerwała się ciekawa rozmowa, bo planeta, która się nieznacznie opuściła na ziemię, pochwyciła olbrzyma i szybko uniosła go w górę.

*

*

*

Wieczorem do jednego kmiecia zaszło trzech ludzi-olbrzymów, prosząc o nocleg; nie mogli jednak dla swego wzrostu wejść do chaty, zaprowadził więc ich gospodarz do

stodoły i tu się od nich dowiedział, że są planetnikami i że przychodzą spuszczać grady na te strony. Wywdzięczając się jednak za gościnę kmieciowi, któremu na tę wiadomość włosy na głowie stanęły, rozkazali mu udać się w krzaki leskowe (leszczynowe) i narwanemi latoroślami obsadzić całą swoją dziedzinę, nim jutrenka zawita, a grad miejsca te ominie. Poczem zasnęli na miętkko usłanej słomie.

Nim zaświtało, po kolei wychodzili ze stodoły patrzeć, czyli czas już nadszedł; dopiero na znak, dany przez trzeciego, udali się wszyscy trzej na *oparzeliska* (źródłiska) i tu wśród oparów wznieśli po nad ziemię chmurę, z której straszny grad sypać się począł, niszcząc wszystkie plony rolnika. Gdy w polu już tak potłukło, że prócz gołej ziemi i nieba nic więcej nie zostało, grad naraz ustał, a planetnicy zniknęli w opuszczonej chmurze, która ich wysoko po nad ziemię uniosła.

Skoro po tem wszystkiem ludzie ze wsi wyszli w pole na oględziny, zdziwili się wielce, że działek gościnnego kmiecia, pomimo, że się znajdował w samym środku, nie poniósł żadnej szkody. Nie trudno więc ludziom było go posądzić o czary i zaskarżyć o to do grodu. Lecz przed sądem nasz gospodarz wszystko opowiedział jak było i za-

przysiągł na to, a sąd, uznawszy go za niewinnego, darował mu życie i wolność.

P I O R U N.

Zkąd i w jaki sposób piorun powstaje, lud rozmaicie sobie tłumaczy. Jedni utrzymują, że jest to ogień z nieba na karę ludziom zsyłany; inni mówią, że powstaje z beczek ognistych, które z hukiem pękają w powietrzu; inni znów tłumaczą sobie, że to są gwałtownie, które wypadają planetarjom przy poprawianiu ognia w piecach nadpowietrznych.

Piorun nie wiedziałby, jak się kierować, gdyby nie gad (podług innych ptak), Latawcem zwany, który, wyprzedzając go, wskazuje zarazem drogę i miejsce, gdzie piorun gwałtownie uderza.

A ponieważ Latawiec jest siłą nieczystą, więc często naprowadza pioruny na figury, kaplice, świątynie i inne miejsca poświęcone, z czego się potem wściekle śmieje.

Z A R A Z A.

Powietrze zaraźliwe ma bezpośrednio powstawać w skutek zaćmienia księżyca lub słońca. Jeżeli podczas takiego zaćmienia światło padnie w jakiekolwiek miejsce, to natenczas z wnętrza ziemi wydzielają się obficie wyziewy jadowite, pochodzące z podziemnych jaszczurów, węży i t. p. gadów. Z wyziewów tych powstaje zaraza, która, tworząc niby płachtę żółto-mglistą, powoli przesuwa się ponad ziemię i nieraz zakrywa nawet słońce. Jeżeli taka mgła opadnie na wioskę, wtedy ludzie i wszelki dobytek padają jak muchy, koguty chrypną i nie pieją, a psy po całych nocach wyją przeraźliwie, z rzadka tylko kiedy niekiedy naszczekując. Trafia się, że powietrze takie opada na pola, z czego powstaje, zaraza na ziemniaki i ogólny nieurodzaj zboża.

C H O L E R A.

Lud tutejszy przedstawia sobie cholere jako kościstą niewiastę o trupiej czaszce, z okiem ognistym i z wyszczerzonymi zębami. Odziana w mgliste szaty, których końce przez

mil kilka się ciągną, unosi się ponad siołami, zostawiając po sobie śmierć, rozpacz i straszliwy lament ludzki. Niewiastę taką, opowiadano mi, widziano unoszącą się o zaraniu ponad jedną z pogranicznych wiosek, gdzie połowa ludzi wymarła; zwolna unosiła się w górę wśród mgły, oparów i złowrogich dymów, poczem, przystanawszy na chwilę, z szybkością puściła się po nad ziemią, dążąc na bory i dalekie lasy.

KURZA PAMŁOKA.

(Kurza ślepota).

Jeśli ksiądz katolicki w duchu jest *śwabem* (niedowiarkiem), to dzieci, które z rąk jego chrzest otrzymują na całe już życie swoje dostają kurzej pamłoki ¹⁾, która po zachodzie słońca niedozwala im widzieć świata Bożego.

Człowiek, chcący się pozbyć takiej choroby, powinien przed jutrzienką wleźć na wro-

¹ Przytaczano mi na dowód, że ludzi, z wyżej przytoczonego powodu cierpiących na pamłokę, miało się przed laty bardzo wielu znajdować we wsi Wierzbolowicach pod Ojcowem.

ta, a obróciwszy się twarzą ku wschodowi, oczekiwać w tej pozycji do tej chwili, póki kogut nie zacznie się trzepać. Usłyszawszy trzepotanie, człowiek cierpiący natychmiast powinien w ręce trzykrotnie klasnąć, a po każdym zapianiu trzy razy tak samo powtórzyć. Podług ludu, ma to być jedyny środek, po wykonaniu którego można się spodziewać rychłego powrotu do zdrowia.

I N K L U Z Y.

Inkluzy są to zaczarowane sztuki monety, które, wydane za towar, same do pierwotnego właściciela powracają. Człowiek jednakże nie powinien się długo taką monetą posługiwać, bo to śmierć przyśpiesza, a najdłużej po trzech latach, pokropiwszy wodą święconą, puścić w świat, to się już więcej nie powróci.

Powiadają, że inkluzy pierwszemu i drugiemu właścicielowi służą dobrze, trzeciego zaś, po pewnym przeciągu czasu, zwykle duszą lub o nagłą śmierć przyprawiają.

S T R Z Y G I.

Jeżeli przyjdzie na świat dziecko o dwóch duchach, złym i dobrym, co zaraz po tem

można poznać, że z zębami się rodzi, to po śmierci człowiek taki zostaje *Zębatą strzygą*, a to dla tego, że ksiądz przy chrzcie, chrzcząc tylko jednego ducha, drugiego złego pozostawia w człowieku, na jego i ludzi nie-szczęście. Dobry bowiem duch, zaraz po śmierci *ulata za planety*, a zły pozostaje w ciele i skoro się tylko zamroczy na świecie, takiego człowieka, chce czy nie chce, wyprowadza z mogiły, aby *tlamsił* tak ludzi, jako i bydłęta. Kiedy w mroźne wieczory zimowe powstanie zadma, a wiatr północny, hucząc i wyjąc, w okna śniegiem bije, wtedy ludzie utrzymują, że strzygi po świecie latają, a kobiety, drżąc z przerażenia, robią znak krzyża, aby zębatą strzygę oddalić od chaty. W miejscach, gdzie strzygi o zmroku latają, ludzie zamykają się w chatach, a na świat nie inaczej, jak tylko z poświęconemi rzeczami wychodzą.

PODANIA.

I. Podania o zamkach, miasteczkach, skałach górach i o tym podobnych miejscowościach w okolicy tutejszej.

1. BOBOLICE I MIRÓW ¹⁾.

W pobliżu Żarek, w okolicy nadzwyczaj skalistej i pagórkowatej, wznosi się na szczycie wysokiej skały zamek bobolicki w śnieżnej szacie i o wyniosłej baszcie, panującej nad całą okolicą, uroczo przedstawiając się przybyszowi z miejscowości, zwanej Borowcem ²⁾, pod wsią Zdowem położonej. Niespełna o ćwierć wiorsty od niego, niżej trochę, rozsiadł się zamek mirowski, pod wsią tego sa-

¹⁾ Malownicze zwaliska zamków w pow. będzińskim.

²⁾ Jest tu godny uwagi staw, który co lat siedm (perjodycznie) znika zupełnie, a potem się ukazuje w całej okazałości.

mego nazwiska, obszerniejszy od bobolickiego, lecz z natury nie tak obronny. Za to setki strzelnic dowodzą, że nieraz tu rusznice i garłacze dzielnie grały, rzucając gradem ognistych pocisków w oczy śmiałego najeźdźcy. Nieprzerwany łańcuch skał, w których się znajdują obszerne groty i pieczary, łączy te dwa zamki ze sobą. Zwiedzając często te zamki-bliźnięta, trapiiony bywałem nieraz żądzą dowiedzenia się, czy się przechowały w podaniu jakie szczegóły o przeszłości tych ruin. Wkrótce szczęśliwy traf zaspokoił moją ciekawość; pozwólcie więc, że przytoczę tu kilka szczegółów, któremi będę się starał jak najsumienniejsz z wami podzielić.

*

*

*

Było to jakoś przed kilku laty; na świecie dawno już zmierzch zapadł. Wiatr tylko mroźny, wyjąc przeraźliwie, porywał tumany śniegu, zasypując drogi, wąwozy i pola białą puchową powłoką. Powracając o takiej porze z polowania, wykrzyknąłem niemal z radości, gdy w chacie, położonej tuż u podnóża zamku bobolickiego, ujrzał jasne, migocące światło.

Była to chata dobrze znanego mi Baryły, starego wiarusa, który zwykł był mawiać, że z niejednego pieca chleb jadał, obecnie zaś dosyć zamożnego gospodarza. Podwoiłem kroku, chcąc jaknajprędzej schronić się pod strzechę przed zamiecią, coraz więcej się srożącą po świetle. W pobliżu chaty doleciały mnie odgłosy gwaru i śmiechu; wkroczyłem zatem śmiało do obszernej izby, a nieobudziwszy zamieszania, gdyż wszystkim dobrze znany byłem, dając pochwalonego biesiadnikom, zasiadłem przy kominie na obszernej ławie.

Po bliższem rozpatrzeniu się po izbie, ujrzałem piękny obrazek z życia ludu naszego.

Przy świetle wielkiego ogniska na kominie, kilkanaście różnych dziewcząt, zajętych było robotą. Między innemi spostrzegłem w tem gronie: Marynkę, wiecznie uśmiechniętą, nadobną Zośkę, Józefkę ze śpiewką na ustach, tu znów ospałą Magdę, która leniwie drąc pierze, kiwała się i kiwała, siedząc zaspana pod piecem; była tam jeszcze Kachna *kompanka* od serca Zośki i jeszcze wiele a wiele innych.

Po jednostajnym szmerze przędzenia, po darciu pierza, po latającem czółenku i po licznein zgromadzeniu, łatwo wpadłem na domysł, że trafiłem na wieczornicę, czyli na tak

zwane *prządki*. Jak zwykle, tak i w tém zgromadzeniu, prządki obsiadły dokoła starą Kaźmierzową, kumoszkę niemal całej parafji, prosząc natarczywie o powiedzenie jakiej gadki. Po chwili w izbie nastała zupełna cisza; staruszka, czyniąc zadość prośbie dziewcząt, odstawiała nicielnicę, a odchrząknawszy, w ten sens zaczęła opowieść swoją.

Dziwne bo dziwne rzeczy opowiadali ludzie starzy o tych zamkach naszych, a że to rzeczy są ciekawe, posłuchajcie więc dziewczęta, bo com tylko słyszała i widziała, to wam wszystko dzisiaj opowiem. Dawne to czasy, prawiła Kaźmierzowa, oj że dawne to dawne; świat się zmienił bardzo, to też i Kaźmierzowa wasza, z młodej i dorodnej *dzieuchy*, zrobiła się staruchą, najstarszą pono we wsi. Oj młodość, młodość, co to nie może! bywało, czy to muzyka, czy wesele, czy hulanka jaka, już to bezemnie nigdy się nie obeszło. Pamiętam jak dziś, a było to z wieczora na drugi dzień zielonych świątek, jak cała wieś nasza wyległa na górę zamkową, ażeby według starego *układu* zapalić sobótkę. A było co widzieć w owe czasy, tę ochotę i wesołość, nawet w ludziach starszych, do podobnych zabaw. Wkrótce też ognie zapłonęły i skrzypek od ucha zagrał; jedni więc poszli

w taniec, nuż drudzy skakać przez ogień, a dziewczęta śpiewając dodawały wesołości. Noc była pogodna, tylko rechotanie żab, szum liści, a czasami hukanie puchacza na zamku przerywały ciszę ogólną. Wkrótce koguty we wsi oznajmiły północek; starzy porozchodzili się do chałup, młodzi zaś, chcąc do świtu sobótkę palić, pozostali nadal. Wtem ciarki po wszystkich przeszły: kiedy bowiem ostatni kur zapiał, tak coś przeraźliwie zaczęło beczeć za nami, że każdy z przestraczem obejrzał się w tę stronę, z kąd dziwny ten głos pochodził. Patrzymy, aż tu po skale hic! hic, z kocią łatwością skacze czarne cielę o świecących ślipiach, aż i wnet wskoczyło do baszty przez okno. Po chwili wichrzyca straszna powstała, ogień poroznosiło, a na zamku zaczęło huczeć i rzucać na dół kamieniami. My w nogi co sił, aż tu jak nie zacznie gonić szkapami, co po pastwisku chodziły, to tak goniło i goniło w okół zamku, że chudziny popadały. W jednej chwili dobiegłam do chaty, lecz długo mi, długo z przestraczu serce wybijało to-mek! to-mek, to-mek. Dziad mój, świeć Panie duszy jego, dodała wznośząc oczy do góry, gdy się dowiedział o naszym przestraczu, taką mi przypowieść o tych zamkach powiedział.

Kilka wieków już przeszło, wiele wody upłynęło i dużo pokoleń zmieniło się od tej pory, gdy w tych zamkach siedziało dwóch panów, dwóch braci rodzonych. A byli oni tak piękni i podobni do siebie, że ludzie bobolickiego pana nigdy odróżnić nie mogli od jego brata, który równocześnie siedział na zamku mirowskim. Gwarno, dworno i hucznie żyli sobie bracia; nie było tego dnia, żeby mnóstwo gości nie zasiadło do wspólnej uczty; przy brzmiającej kapeli pili wina i nieraz do świtu biesiadowali. To znów w kniei na łowach, lub na zabawach rycerskich, wśród odgłosu trąb i kotłów czas im mile schodził. Bracia owi, posiadając ogromne skarby, kazali przekopać przejście podziemne między obu zamkami i w tych piwnicach wspólnie składali bogactwa. A były to skarby większe od tych wszystkich, o jakich prawią bajki; jeżeliś na nie spojrzeł, to oczy twoje ślepy od bijącego blasku z djamentów, złota i drogich kamieni. Skarby te były złożone w korytach dębowych; strzegła ich dniem i nocą czarownica o czerwonych ślipiach i zły duch wcielony w psa wielce złego; a prócz samych braci, niczyja noga nieśmiała przestąpić progów tej piwnicy.

Miłość wzajemna i przykładowa zgoda nie długo jednak między braćmi trwały. Trafiło

się bowiem, że jeden z nich wyjechał w dalekie kraje. Lat kilka upłynęło od chwili wyjazdu, gdy z licznym orszakiem zajechał przed zamek.

Gdy zajechano przed bramę, z bogatej kolski wysiadł jeden z tych braci, lecz już nie sam, towarzyszyła mu bowiem młodziuchna księżniczka cudnej urody. Piękność jej była jako róży i jako porannej zorzy na niebie, to też i nie dziw, że skoro drugi brat wyszedł na spotkanie, od razu oniemiał pod wpływem modrych ocząt jasnowłosej księżniczki. Osłupienie brata na widok wdzięków jego towarzyszki wyrodziło w nim gniew i nienawiść ku bratu; a trapiiony dniem i nocą zazdrością, niegodziwy ten człowiek wtrącił ją do podziemnego lochu pod dozór okrutnej czarownicy,

Niedola ślicznej księżniczki obudziła litość w sercu drugiego brata, umiał on podejść czujność straży i o północy, gdy czarownica dosiadłszy łopaty na Łysą Górę odlatywała, spuszczał się do lochu nieszczęśliwej, niosąc jej słowa pociechy. Najmniejszy szmer, wśród długich nocy, spędzanych bezsennie, obudzał w zazdrosnym bracie obawy; wśród jednej takiej nocy dało się słyszeć w podziemiu głośne warczenie psa; posłyszawszy to niegodziwiec jednym tchem tam poskoczył

i w objęciach uroczej księżniczki zoczył swego brata. Z wściekłością dobył miecza, a powaliwszy go na ziemię, gwałtownym ciosem śmierć mu zadał.

Od tej chwili, bratobójca, dręczony wyrzutami sumienia, spędzał czas na hucznych biesiadach.

Podanie niesie, że razu jednego, wśród uczty, gdy trunkiem odurzony, zdawał się zapominać o swoim przestępstwie, rażony piorunem, wśród okropnych jęków i męczarni skonał.

Piękna księżniczka, dostawszy oblędu, wraz z wielkimi skarbami, w korytach złożonemi w podziemiu, do tej pory przebywa. Strzeże ją ta sama czarownica o czerwonych ślipiach i zły duch, który w postaci psa, cielęcia, kota lub kozła, odstrasza ludzi od zamku.

Tyle mi powiedział o tych zamkach dziad mój (świeć Panie duszy jego).

Ludzie wspominają jeszcze Janka Białego, co przed kilkadziesiąt laty znalazł w skrzyni na zamku ogromne skarby ¹⁾, do których go doprowadził kwiatek paproci świętojań-

¹⁾ Autentyczne. Włościanin ten zakupił na własność folwark Dzibice, a umierając cały swój majątek zapisał córce. Dotąd jeszcze ludzie ukazują miejsce w baszcie, gdzie miały się zachowywać te skarby, umieszczone w miedzianej szkatule.

skiej. Pomnę ci ja go, pomnę, prawila Kaziemierzowa; z biedaka, chudziaka stał się wnet bogaczem, a żeniąc się wyprawił huczne wesele.

A dodawszy zwykłe i ja tam byłam, miód, wino piłam i t. d., skończyła opowieść swoją.

2. B O B O L I C E.

W niedzielę z wieczora pod zamkiem paśł Janek na ścięgnach konie. Naraz zahuczało, wiatr silny zawył z poświstem, a zdziwiony parobczak, ujrzał przed sobą szlachcica barczystego, któremu się oczy świeciły jak węgle rozrzucone na wietrze. Szlachcic ów miał na sobie bogatą *kontusicę*, czapa czerwona kipiała mu na prawem uchu, a w ręku trzymał olbrzymią *skorbelachę*, którą jak piórkiem wywijał. Przeraził się parobek, oczy mu kołem stanęły, zapomniał języka w gębie, nogą i ręką ani rusz, bo wszystko w nim strasznie *skolczało*. Gdy jednak szlachcic po ludzku pozdrowił, Janek ochłódł z pierwszego przestachu, i wnet schylił kapeluszem do ziemi.

Szlachcic wziął go za rękę i mówi: chodź w karty zagramy. Janek się wahał i wymawiał, lecz szlachetka brzęknął pełną kieszą złota, a Janek się pokusił i wnet za szlachci-

cem poszedł. Znów zahuczało, znów zaświ-
stało i strasznie zawyło, a nasi, uniesieni wi-
chrem, znaleźli się naraz w sklepionej kom-
natce, gdzie, zasiadłszy na beczkach pełnych
wina, w karty grać zaczęli. W karty grają,
a *ciarachów* strojnych jak mrowia naszło; śli-
pia świecą się im wszystkim, jak wilczyskom
w nocy. Grają, grają, wino piją z kielichów
złocistych, szczęście Jankowi sprzyja, bo już
był wygrał czapę złota, gdy szlachcic przy-
niósł drugą, wygrał i tę, wnet poszedł po
trzecią i czwartą, a Janek zagarnia i zagarnia
na kupę przed siebie.

Szczęście kołem się toczy; służyło więc
i Jankowi dotąd, dopóki całkiem nie opuś-
ciło. Przegrał wygrane złoto, wreszcie po-
stawił na kartę czapkę, buty, kapotę i to po-
szło od niego. Szlachetka winem częstuje
a kusi, a namawia: nie masz złota, nie masz
srebra, to duszę staw na kartę, a ja wór zło-
ta, wór korcowy kładę. Janek, acz mocno
spity, jednak wciąż kręcił głową, że tego nie
zrobi, a szlachcic kłania się, kłania i zaklina
i prosi, lecz wszystko napróżno, bo Janek nie
przystał.

Poczem zawiesił na haku uzdę i rzecze:
bujaj się Jasiu, a będziesz bogaty; chciał bo-
wiem, żeby się parobek obwiesił i choć w ta-
ki sposób zatracił duszę. Lecz Janek, tego

podcięty, usiłując powstać, runął na ziemię jak długi, a po chwili twardym snem zasnął.

Budzi się Janek nad ranem, patrzy w koło siebie, aż przetarłszy raz i drugi oczy, musiał w końcu uwierzyć, że leży pod zamkową basztą. Kapoty na nim nie było, czapę i buty djabli wzięli, lecz duszy nie poradzili, bo pocziwa była. Po chwili Janek powstał, Bogu podziękował, że go djabeł nie skusił, a wreszcie, przeżegnawszy się, poskoczył ku szkapom, które na przylesiu chodząc po ścięgna chrupotały trawę.

3. M O R S K O ¹⁾.

W pobliżu miasteczka Włodowic, a o pięć wiorst od zamków w Mirowie i Bobolicach, wśród malowniczej okolicy, zasianej pasmem skał, gór i pagórków, pokrytych lasami, wznoszą się na stromej i najwyższej skale szczątki

¹⁾ Ruiny niewielkich rozmiarów zamku (warowni), położonego w gub. kieleckiej, pow. olkuskim. O przeszłości Morska nie zdarzyło mi się napotkać nigdzie najmniejszej wzmianki. Mam nadzieję, że badacze naszej przeszłości zwrócić uwagę i rozświecać przeszłość ruin, których początek ginie w mgle zapadłych wieków.

zamku morskiego. Podania ludowe, z których starałem się prawdy dowiedzieć, w tych mniej więcej słowach mówią o przeszłości tych ruin.

Przed laty pan wielce możny, dla ochrony swych skarbów, z wielkim trudem i kosztem zbudował zamek; nie długo jednak w nim siedział, nadeszły bowiem czasy wojen, nieprzyjaciół najechał kraj, a pan na Morsku, jako waleczny rycerz, z całą drużyną wyruszył na wojnę, z której więcej już nie powrócił w ojczyste zagrody. Tymczasem zamek opuszczony i niezamieszkały niszczał stopniowo, a w końcu zamienił się w ruinę.

Inne podanie niesie, jakoby rozbójnicy, korzystając z wielkich lasów, jakiemi zamek był otoczony, mieli w nim kryjówkę, z kąd częste przedsiębrali wycieczki na przyległe gościńce, przechowując następnie w zamku morskim zrabowane łupy. Wkońcu mówią i to także, że zamek nigdy nie był dokończony, gdyż ten, który go stawiał, zginął w morderczej bitwie. Prędzej jednak przypuścić można, że założycielem zamku był ten sam Władysław książę Opolski, siostrzeniec króla Ludwika, który w roku 1370 pobudował zamki w Niemirowie i Bobolicach; popiera to mniehanie niewielka odległość, jak również wszelkie cechy starożytne, naprowadzające na to

przypuszczenie, że jeżeli nie jest starszym od dwóch wzmiankowanych zwalisk, to przynajmniej jest im równoczesnym.

4. KOZIEGŁOWY. ZAMKI NA ŁĄKACH I ŚWINNICY.

W pobliżu miasteczka Koziegłów dotąd jeszcze lud wskazuje na miejsca, gdzie przed wiekami miały się wznosić dwa obronne zamki, z których, prócz żywej tradycyi, mało co więcej do naszych czasów do trwało.

Pierwszy z tych zamków zwany „*Na Łąkach*” albo *Koziegłowski* rozpościerał się tuż poza miastem wśród łąki i miał być niegdyś potrójnie oblany wodą. Mury zamczyska w ostatnich czasach rozebrane zostały na budowę szosy; dziś, wszedłszy na wysoki pagórek, daje się tylko widzieć otwór niewielki, który prowadzi do piwnic i sklepów starożytnego grodziska.

Jeżeli z zamku na Łąkach pozostały jeszcze jakie takie ślady, które każą nam się domyślać jego istnienia, to o zamku świnickim i tego nie można powiedzieć. Ten ostatni miał stać niegdyś wśród pola, zwane-

go *Świnnicą*, a o wiorst parę na południe od Kozięglów położonego. Śladów po nim nie ma żadnych; mówią tylko, że była to sobie warownia niewielkich rozmiarów, lecz nader wyska. W owych czasach, z których między ludem krąży podanie, zamek na Świnnicy należeć miał do bitnego szlachcica, pana Świńskiego, Kozięglowy zaś, które wtedy nazywały się miastem *Żabikruk*, wraz z zamkiem na Łąkach, dzierżył pan z panów, bogaty starosta, którego prawdziwe miano w pomroce wieków zaginęło. Podanie niesie, że ten pan Świński, pałając ku starości zemstą za jakąś obrazę, przed laty mu wyrządzoną, najechał państwo starościńskie, a niszcząc wszystko ogniem i mieczem, dotarł do zamku na Łąkach, gdzie, nie przygotowany do tak niespodziewanego napadu, ukrył się był starosta wraz ze swoją drużyną. Załoga zamkowa, acz nieliczna, dzielny jednak stawiała opór, bo dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela, natarczywe raz po raz przypuszczającego szturm do grubych murów grodziska, zwycięsko za każdym razem odpierała, sypiąc gradem śmiertelnych pocisków. W końcu znużeni długą osadą, a przytem z powodu nagłej napaści nie zaopatrzeni w żywność i strzały, ulegliby przemocy, gdyby nie przeorność starosty, która inaczej rzecz tę zakoń-

czyć miała. Otóż tedy po zupełnem wyczerpaniu pocisków, starosta wśród nocy rozkazał do nieprzyjaciela *prać* koziemi łbami z moździerzy.

Oblegający, ku wielkiej radości oblężonych, zaczęli w przestachu śpiesznie uchodzić, a starosta, chcąc uwiecznić ten wypadek, miasto Żabikruk nazwał od tej pory Koziągłowami, a zamek na Łąkach Koziągłowskim, co król natenczas panujący potwierdził, nadając miastu w herbie łeb kozi z długimi rogami.

*

*

*

Wyobraźnia ludu tak jak zwykle do każdych ruin, tak i do zwaliska Koziągłowskiego zamku przywiązała pewne podania o skarbach zaklętych, przyoblekając je w dziwnie fantastyczne szaty. O zaklęciu skarbów, które się mają dotąd przechowywać w szczątkach tych zwalisk, tak tajemniczo wyglądających w półświecie nocy, przy bladem oświeceniu promieniami księżyca, istnieje podanie, które poniżej przytaczam jak je z ust ludu zasłyszałem.

Tatarzy, obsaczywszy zamek, dopóty stali, dopóki głodem nie zmusili ludnej załogi

do otwarcia bram grodziska. Ludzi, których tam zastali, w części wycięli, a w części do niewoli uprowadzili. Pana jednak, który miał być księciem, nie pojмали, gdyż spuścił się z baszty i pod osłoną nocy wraz z małżonką swoją szczęśliwie uszedł ku Wylęgom, z kąd, kierując się lasami, szedł ku Szlązkowi do braci swoich. W połowie drogi księżna ochłonęła z przestachu, a przypomniawszy sobie o skarbach, pozostawionych na łasce losu w piwnicach zamkowych, zapytała księcia:

— Mężu, a z pieniędzmi jako będzie?

Natenczas książę, zgniewany widać sromotną ucieczką, zamiast polecić je Bogu, wykrzyknął gwałtownie:

— A niech je ta wsyscy djabli porwą! aby my z życiem uśli, to i tak się dobrze stało.

Od tej chwili skarby te wziął w posiadanie zły duch, który ani tatarzynowi, ani onemu księciu, który po wojnie wrócił, nie dał już do nich przystąpić.

Ma się on pokazywać ludziskom nawet dość często i o południu wyskakując z owego otworu, zwykle bywa odziany w niebieski kubraczek, w czerwone porteczki, w rogatywce na głowie i z szabliczką u boku. Wedle mniemania ludu, dziwny ten *człowieczek* ma

wciąż popijać sobie miodu i starego wina, z których na *leciū* (letnią porą) zalatuje mocny zapach przez jedyny otwór, którego dotąd ludzka noga bała się przekroczyć.

Jeżeli wyżej przytoczony *człowieczek* wypełnia tylko obowiązki stróża, to natomiast legalną władczynią tych skarbów ma być księżna zaklęta, zwana przez okolicznych włościan i łyków *białą księżniczką*, od śnieżnej białości szat, w jakich ją widzieli ci, którym się ukazywała we śnie lub o północy na jawie. Miała ona być zaklętą przez czarownika, kochanka, który, nie mogąc zjednać jej sobie, w taki sposób miał się odemścić za doznany zawód; u srebrnego pasa nosi ona pęk złotych kluczy, na które zamykają się owe skrzynie, mieszczące w sobie bajeczne skarby, na wieki wieków przeklęte nierozważnie wymówionem słowem przez uciekającego księcia.

Mówiono mi w Koziegłowach, że przed laty niejakej pannie Znamirowszczance objawił się we śnie *człowieczek* z zapewnieniem, że te skarby będzie mogła posiąść, tylko żeby się nie bojąc białej księżniczki, która do niej po trzykroć przyjdzie o północy, odpięła pęk złotych kluczy, nie zważając na ogień z ust buchający i na chmary psów, które ją zwykły otaczać. Miało się stać według pro-

roczych słów owego człowieka, lecz Znamirowszczanka, niepomna danej przestrogi, skoro jej się ukazała biała księżniczka, z przestachu uciekła, a dodawać nie trzeba że skarbów nie posiadała.

Na tem się kończy podanie, którego mi udzielił o wyżej wzmiankowanych miejscowościach Jan Kuc, mieszkaniec osady młyńskiej Łocka, w pobliżu miasteczka Kozięglów położonej.

5. O G R O D Z I E N I E C.

Niegdyś w zamku ogrodzienieckim dwóch braci mieszkało, a lud nazywa ich Denarkami. Wedle podania, przed śmiercią, która ich miała jednocześnie zabrać, polecili, żeby ich w jednym nadzwyczaj głębokim grobie na zamku razem pochowano. Po zgonie tych braci strzedz ich miało przez długie lata czterech wąsatych wojaków, którzy, stojąc tuż nad grobem, wciąż poświęconemi szablami odpędzali złych duchów, dniem i nocą napastujących to miejsce, w którym dwaj bracia wiecznym snem spoczywali. O szczegółach, bliżej określających tajemnicze postacie braci Denarków, podanie milczy.

6. M R Z Y G Ł Ó D.

W zamierzchłych czasach strony tutejsze miały być pokryte lasem, tworzącym puszcę odwieczną, majestatyczną, pełną głuchych ostępów, ruczai szemrzających i całych lasów zarośli łóz i gęstej trzciny, wśród których dawały się widzieć i słyszeć życie, ruch i gwar najrozmaitszych stworzeń, które skaczą, biegają, płyną, pełzają lub ulatują na skrzydłach wysoko ponad ziemią. W te nieprzebyte bory mieli się często zapuszczać królowie na łowy, podczas których cała puszcza wstrząsała się od hucznego gwaru, odgłosów trąb i rogów oraz od tętetu galopujących koni, na których uganiali się rycerze za zwierzem, uchodzącym w knieje. W owych to czasach pewien król, którego rzeczywiste miano nie doszło w podaniu, polując, odłączył się od drużyny i w pogoni za ranionym zwierzem, zabłądził w tej puszczy.

Drużyna, po kilku dniach bezowocnego poszukiwania, zdołała go przecież odnaleźć, a leżącego wśród przehaliny i umierającego niemal z głodu, zdołała wyratować od niechybnej śmierci. Dziękując Stwórcy za to szczęśliwe ocalenie, król, wybudowawszy w tem miejscu erem, miał osadzić pustelnika, a w na-

stepstwie czasu postawił kościół i założył miasto, które na tę pamiątkę, że marł tutaj z głodu, Mrzygłodem nazwał.

7. W Ł O D O W I C E.

Miasteczko Włodowice miało się niegdyś zwać Gładowicami, a to od tego, że ludzie, siedząc tu na kamienistych i mało produkcyjnych gruntach, cierpieli głód i niedostatek, co właśnie spowodowało nadania miastu odpowiedniego nazwiska.

8. W A R T A. P O R A J.

(Podanie mieszczańskie).

Okolice tutejsza śmiało może być zaliczoną do najpiękniejszych w kraju naszym. Te wspaniałe góry i olbrzymie skały, piętrzące się wysoko a przystrojone wieńcem bujnej roślinności, te cudne krajobrazy, o czarodziejskiej perspektywie i nieporównanym wdzięku, zachwycają wzrok ludzki i przenoszą rozkołysanego tym pysznym widokiem widza w krainę marzeń i bujnej fantazji.

Nic więc dziwnego, że mieszkańiec tutejszy, patrząc na te dziwy przyrody, osnuł legiendę o mającym się tu niegdyś znajdować raju ziemskim, która w puściźnie z pokolenia na pokolenie przechodząc, aż do dzisiejszych dotrwała czasów. Ogród ten rajski miał się rozciągać aż po dzisiejszą rzekę Wartę; była to kraina cudna, obfita w złotodajne plony i olbrzymie owoce, które Adam z Ewą spożywali, dopóki posłusznymi byli najwyższemu Stwórcy. Nieposłuszeństwo jednak, względem Boga popełnione, sprawiło, że zostali precz ztąd wygnani a ziemia, dotąd obfite plony wydająca, miała być od tego czasu skazaną na wieczną jałowość.

Po wygnaniu z tego uroczego raju pierwszych naszych rodziców, Pan Bóg na rzece granicznej postawić miał na straży (warcie) anioła z ognistą różgą, ażeby bronił powrotu i wskutek tego rzeka ta dostała miano Warty (przez niektórych Wartownicą zwana) a pierwszą osadę w tej krainie ludzie przewali Porajem, a to dla tego, że była założoną na miejscu *po raju*, dokąd przywędrowali zaraz po odwołaniu owego anioła, który z Boskiego rozkazu dopóty strzegł tego miejsca, dopóki ziemia nie pokryła się gęstym do nieprzebycia lasem.

9. ZDRÓJ POD ŻARKAMI.

Podanie niesie, jakoby książę opolski, wioząc z Rusi na Jasną Górę obraz cudowny N. P. Częstochowskiej, miał się ostatni raz przed Częstochową zatrzymać na spoczynek na drodze z Żarek do Leśniowa w tem miejscu, gdzie obecnie wytryska źródło wody z pod kapliczki, wznoszącej się nad nim.

10. POTOP, GÓRY, SKAŁY.

Przed potopem, według tradycji ludowej powierzchnia ziemi była zupełnie równą płaszczyzną; dopiero silne prądy wody, podmywając ziemię, unosiły ją w inne miejsca, gdzie z warstw naniesionej ziemi utworzyły się wysokie góry, a w miejscach znów podmytych ukazały się różnego kształtu i rozmiaru skały, które do owego czasu przechowywać się miały w wnętrznościach ziemi.

Według innych, skały miały wyrastać ze ziemi podobnie do grzybów lub do tych *kurzelic* (narosty drzewne), które widzimy po lasach na starodrzewiu rosnące. Rosły one z nadzwyczajną szybkością, przybierając

z dniem każdym coraz większe rozmiary i to właśnie miało być powodem, że Pan Bóg, obawiając się, żeby nie pokryły całej powierzchni ziemi, zaklął je, ażeby natychmiast zamieniły się w kamień. Od tej pory miękkie ich ciało zamieniło się w twardą opokę, a nie przyjmując soków ziemnych, rość zaprzestały.

II. Podania o ptakach.

I. B O Ź E P T A K I.

Bociana, skowronka, jaskółkę i słowika lud tutejszy nazywa *Bożemi ptokami* a to dla tego, że po ich stworzeniu Pan Bóg ostrzedz miał Adama, żeby im nic złego nie czynił, gdyż stworzył je tylko na chwałę Boską, ale nie na pożytek ludzki. Opierając się na tylko co wzmiankowanej tradycji, wieśniak tutejszy ptaków tych nie zabija, jaj i piskłat z gniazd im nie wybiera, gdyż poczytuje sobie za wielki grzech w jakibądź sposób Bożym ptakom dokuczać, które tylko szczęście, wesele i błogosławieństwo Boskie mają człowiekowi ze sobą przynosić.

2. K U K U Ł K A.

Zaden z ptaków tyle wspomnień nie ma w pieśniach i podaniach naszego ludu, co kukułka; a w stronach, które opisuję, również kilka szczegółów, odnoszących się do tego mistycznego ptaka, spisać zdołałem, które brzmią następująco.

(Od Żarek).

Pewnego razu Pan Jezus, chcąc nieco spocząć, zbliżał się wraz z apostołami Piotrem i Pawłem do napotkanej przy drodze chaty. Przed tą chatą siedziała cudnej urody dziewczica, która, na widok nieznajomych przybyszów, zawarła wrota domostwa i uciekła do izby, gdzie, wskoczywszy na zapiecek, zaczęła się wyśmiewać z podróżnych, wykrzykując raz po raz: ku! ku, ku! ku. Wtedy Pan Jezus rzekł: „Dzieucho, kiej chces bąść kukułko, idź na bory na lasy“ i natychmiast przez otwarte okno wylecieć miała w świat owa dziewczica, przemieniona w ptaka.

(Od Pilicy).

Niegdyś do św. Anny, matki Najświętszej Panny, przyszła w gościnę św. Elżbieta, matka św. Jana. Otóż św. Anna, chcąc ją ugoś-

cić, wybrała się na puszcę, żeby zbierać nieco grzybów, które nadzwyczaj św. Elżbieta lubić miała. Zbierając grzyby, mimowoli nasza święta zapuszczała się w głąb gęstego lasu, aż wreszcie, chcąc wrócić do domu, spostrzegła, że z drogi zeszła i błądzić poczęła. Trafiło się tak, że natenczas chodziła po grzybach śliczna panienka, która na wołanie odpowiadała: ku! ku, ku! ku, a skoro święta za głosem podchodziła, wnet owa panienka, znając dobrze leśne gęstwiny, z drugiej strony zaleciawszy, znowu ku! ku, ku! ku wciąży się odzywała. Nadszedł północek, a śliczna panienka jak zwodzi tak zwodzi i po puszczy św. Annę wciąży wodzi. Wreszcie istnym przypadkiem, natrafiwszy na prawdziwą drogę, święta za *cygaństwo* śliczną panienkę *zarzekła*, a na te słowa natychmiast obrosła ona w pierze i pióra, czyli przemieniła się w ptaka, który pokutując wciąż *huka*: ku! ku, ku! ku i hukać tak będzie do skończenia świata.

Kukulka składa jaja w cudzych gniazdach a jeśli ptak nie chce ich wysiadywać to, według mniemania ludu, wieszać go ma na włosiu u gąłęzi podle samego gniazda.

Kto pierwszy raz na wiosnę usłyszy kukłkę, liczy pieniądze, które ma natenczas przy sobie i odzywa się na hukanie: „jest pieniądź! jest pieniądź!”, w tem przekonaniu i w tej nadziei, że przez rok cały będzie ich miał poddostatkiem.

III. O stroju.

Prócz pewnych miejscowości, rodów, ludzi, ptaków i zwierząt, lud spowija w szatę podaniową i niektóre części swojego stroju; szczegółów pod tym względem zebrać nie zdołałem wiele; że jednak tradycja ludowa i tutaj nie zamilkła, mogą posłużyć na dowód dwie niżej przytoczone wersje.

1. FAŁDY U KAPOT.

Za czasów, gdy przestrzegano starych zwyczajów, mówiono mi, że fałdy u kapot miały oznaczać zamożność kmiecia a to w taki sposób, że naszał on sukmanę tylu fałdami w tyle naznaczoną, z ilu półtanków składała się jego dziedzina. Z następstwem

czasu zwyczaj ów w poniewierkę poszedł tak, że pierwszy lepszy parobek pozwalał sobie kłaść kapotę jak najsuciej fałdowaną.

2. G O R S E T Y.

Stroju tego miała naprzód używać pewna księżniczka, która z powszechnym żalem ludu i kochającego ją małżonka w kwiecie lat zakończyła życie. Otóż tedy po jej zgonie książę polecił wszystkim białogłowom, aby naszały gorsety, a to dlatego, że one mu przypominały piękną małżonkę, która w tym stroju codziennie chodziła. Kobiety i dziewice zgodziły się na to i od tej pory gorsety rozpowszechnić się miały w narodzie.

IV. K L E C H D Y.

Skoro zima głęboko zapadnie na świecie, podczas długich wieczorów, spędzanych przy kądzieli, stare babki roztaczają przed gronem słuchaczek całą skarbnicę starożytnych przypowieści, prawiąc nieraz daleko za północek z nieznanym już teraz darem złotopłynnej wymowy.

Z klechd, które zebrał z łona ludu polskiego K. Wł. Wóycicki, zdarzyło mi się w tutejszej okolicy słyszeć o Wyrwidębie i Waligórze, którego tu zowią Łomiskałą, o czarnoksiężniku Twardowskim, Madeju i o Trzech braciach, Koszałki opałki, Ucieczka i jeszcze parę innych, których tu przytaczać nie będę, gdyż powszechnie są znane, a w tekście niczem się od nich nie różnią. Za to postaram się zaznajomić czytelnika z kilkoma może mniej znanymi przypowieściami, wiernie z ust ludu powtórzonymi.

1. O OJCOWSKIM KRÓLU ¹⁾.

Dzień się miał ku schyłkowi. Ostatnie promienie zachodzącego słońca oblały ziemię różowem światłem, gdy leciwy kmieć Maciek, którego głowę zdobił już oddawna wianek siwo-srebrzystych włosów, doorując swe-

¹⁾ Kto wie, czy to nie jest mowa o Kazimierzu Wielkim; popiera to mniemanie okoliczność, że podanie niniejsze spisałem z ust Fr. Czarnieckiego, owczarza z Parkoszewic, który, na zapytanie moje, zkałdby go się nauczył, odpowiedział, że historję tę opowiadał mu stary owczarz z *Ojcowa*, kiedy tam przed laty służył za owczarzyka.

go półlanka, postyszał odgłos pieśni staro-
świeckiej, której echo, wiatrem niesione, ser-
decznie a wesoło odbijało się o skały i wy-
sokie góry. Kmieć przystanął, a zwróciwszy
wzrok swój w tę stronę, z kąd odgłos dolaty-
wał, ujrzał na skraju lasu liczny orszak kon-
ny, gościńcem ku wsi podążający. A była to
drużyna ojcowskiego króla, który z łowów
powracał. Na czele sam król jechał, za nim
panowie doradni, a dalej mnóstwo jeźdźców
w lśniących zbrojach wśród śpiewu i odgło-
su trąb na koniach hasało.

Widok był iście wspaniały, to też i Ma-
ciek, patrząc na tych rycerzy, kapiących od
złota a umiejętnie zażywających dzielnych
koni, nie mógł wyjść z podziwu. Ale tem
więcej to go zadziwiło, gdy król, skinieniem
ręki orszak swój na gościńcu zatrzymawszy,
z trzema panami doradnemi na przełaj polem
wprost ku niemu dążył. Przyciągnął więc
pasa, świty poprawił, a trzymając magierę
w ręku, w kornej postawie oczekiwał na
przybycie dostojnego gościa.

A trzeba wiedzieć, że król ten dobrze ob-
chodził się z ludem swoim, kochali go więc
wszyscy i ojcem swym zwali.

Podjechał król do Maćka, Maciek pokłon
oddał, król pozdrowił po Bosku i tak rzecze
do niego:

— Staruszk, nierychłóś wstał do tej prace.

A stary Maciek na to:

— Miłościwy i kochany królu, wczasem wstał do tej prace, ino mi jej Pan Bóg nie pozwolił.

Wtedy król:

— Staruszk, jak dawno ten sad na tej górze mądrej kwitnie?

— Już cztery dziesiątki lat kwitnie, miłościwy, kochany królu.

Pokiwał król głową na znak, że zrozumiał i temi słowy na nowo zagadnął:

— A te strugi z pod tej góry jak dawno idą?

— O!—odzywa się Maciek—już półkopek lat z górą jak idą, a idą.

— No, dobrze—król mówi— a jak przylecą tu trzy głupie gęsi z Rusi, potrafisz ty je podskubać?

— Jak najlepiej kochany i miłościwy nasz królu—odrzekł Maciek stary.

Po tych słowach król Maćka obdarował pasem złotym, poczem pożegnał Boskiem słowem i odjechał z panami doradnemi, a połączywszy się z resztą drużyny, znikł wnet w tumanach kurzu, szybko pędząc ku swojej stolicy. Król po powrocie zwołał panów doradnych na zamek.

Po uczcie, na której potrawby nie zliczył, król zażądał od nich, żeby mu wytłumaczyli zapytania jego, dawane kmieciowi, a zarazem i odpowiedzi. Nuż panowie myśleć, nuż różnie zgadywać i tłumaczyć, lecz odgadnąć nie poradzili; stanęło więc na tem, że król im dał trzydzieści dni do namysłu i utratą swej łaski zagroził, gdyby na termin oznaczony nie przynieśli dokładnej odpowiedzi.

Zjechali się panowie, długo w noc siedzieli, głowy łamali, ważyli, zgadywali, lecz słów tych w żaden sposób rozwiązać nie mogli.

Jadą więc tedy do owego kmiecia; Maciek stary w progu izby wszystkich trzech przyjął, pokłonił się do ziemi, lecz objaśnić nie chciał. Panowie to w prośby, to w groźby; i to nie skutkowało; dopiero jak wyliczyli na stół po sto czerwonych złotych, Maciek do kiesy pieniędzy zagarnął i tak im to tłumaczył.

Pierwsza odpowiedź moja na zapytanie miłościwego króla znaczy to, żem młodo się ożenił, dzieci miał, ale je mi Pan Bóg zabrał, kobieta odumarała i teraz sam na starość truduć się muszę. Druga odpowiedź oznacza, że mi już czterdzieści lat siwieją włosy na głowie. Następnie—prawił Maciek—król mię

się pytał, jak dawno te strugi płyną, czyli
ły z umartwienia; a wreszcie te trzy głupie
gęsi z Rusi to juści nikogo, ino was, moi pa-
nowie, oznaczają, coście mi tu przyjechali i za-
płacili, żebym wam wyrecytował, o co mnie
się miłościwy król pytał i basta!

2. O MĄDREJ PASIERBICY.

Pewien kmieć zamożny miał dwie córki: jedną z pierwszego małżeństwa piętnastoletnią Basię, drugą Jagnę z powtórnego. Basia była cud dziewczyna, piękna i świeża jak jutrzienka, wesoła jak kukułka na wiosnę, trzpiotliwa jak wróbelek, skoczna jak młoda sarenka, a śpiewna jak słowik. Bywało jak się rozśmieję, jak zerknie długą rzęsą ocienionemi oczętami, to tak oczaruje swojemi wdzięki, że stałbyś nie wiem jak długo, żeby tylko podziwiać jej urodę hojnie od natury uposażoną, jak wiosna w kwiaty, lub pogodnie niebo w świecące gwiazdeczki. To też chłopcy na zabój w niej się kochali.

Za Jagną, prócz latek czternastu, więcej nic nie przemawiało, bo była brzydka kieby noc pochmurna, a zazdrosna względem Basi jak pies o względy swojego pana. Żona

kmieciea bardzo nie lubiła swojej pasierbicy, ot tak zwyczajnie jak macocha i ciągle ją jak mogła tak dręczyła nad siły robotą, że ta napracowawszy się, zaledwie kilka godzin przespać się mogła; przeciwnie córkę swoją pieściła, na puchach usypiała, na złotych misach strawę dawała i ubierała jej włosy w strusie pióreczka.

Prześladowana Basia, wzięwszy pewnego wieczora kądziel i łuczywo, poszła z tem do pustej chaty za wsią położonej. W chacie tej cosik ¹⁾ straszyło i dlatego to nikt w niej nie mieszkał. Skoro biedna dziewczyna rozpałała ogień i zabrała się już na dobre do przedzenia kądzieli, jakoś około północy dał się słyszeć huk straszny, szum i turkot jakby zajeżdżającej kolaski. Basia zrazu przestraszyła się, lecz przeżegnawszy się, powróciła do przytomności i oczekiwała już całym spokojnie, co dalej będzie.

Naraz przez szparę we drzwiach wsunął się do izby porządny panicz, z niemiecka w czarny kaszkiet, takiż frak i pluderki żółte ubrany; był on opięty, zwyczajnie jak nie-

¹⁾ Wyraz *cosik* oznacza zwykle djabła, lub jakieś straszidło; lud, bojąc się po imieniu złe nazywać, mówi: zawsze „cosik pukało, cosik tłukło, burzyło, płakało, pukało, cosik chodziło, szumiało i t. p.“.

miec, włosy miał czarne, a oczy świeciły mu się jak dwa rozżarzone węgle ¹⁾.

Podsunał się on żwawo do Basi i nuż się kłaniać, słaniać, piękne słówka sypać, a do tańca dziewczynę prosić. Ale Basia, nie w ciemę bita, zaczęła się wymawiać, to że ją nóżki bołą, to znów, że nie ma ochoty, a wreszcie, że boso tańczyć nie będzie.

Djabel, bo on to był właśnie, wykręcił się na jednej nodze, z wiatrem wyleciał, po chwili zaś wrócił, niosąc na srebrnej tacy złotem wyszywane trzewiczki, a podając dziewczynie mówi:

— Masz trzewiczki, chodź do tańca, chodź, kochanie moje!

— Zarutko, jeno trzewiczki obuje, a gdy już nogi obuła: Paniczu — rzecz — jakże ja będę tańczyła, nie mając świątecznej spódnicy?

Zaszumiało za djabłem, a powrócił niosąc bogato haftowaną spódnice.

— Masz spódnice — mówi podając dziewczynie, ale chodź do tańca, chodź, kochanie moje!

— Zarutko, jeno spódnice włożę, a gdy włożyła: Paniczu, nie pójdę, aż mi gorset przyniesiesz.

¹⁾ W ten sposób lud sobie przedstawia diabła.

Nie zdołała obejrzeć się Basia, a już przed nią leżał śliczny gorset, z krakowska wyszywany. A skoro jej podał, znów swoje:

— Masz gorset, chodź do tańca, chodź, kochanie moje!

Dziewczyna znów się wypraszać zaczęła, że nie ma chusteczki, to znów, jak jej tę przyniósł, że brakuje jej jeszcze to koraliki, to pierścieni, to wstążek i złotych pieniędzy.

Djabeł znosił wciąż a znosił, nareszcie, gdy żądany garniec złota przed Basią wysypał:

— Masz złoto—rzecze—ale już teraz chodź kochanie moje!

— No, kiedy tak, to już pójdę, jeno mój paniczku przenieś jeszcze wodę ze stawu na drugi wsi koniec.

Zwawo djabeł wziął się do tej roboty, lecz i dwóch razy nie zdołał obrócić, gdy dało się słyszeć trzykrotne pianie koguta; jednocześnie djabeł, klęcząc okropnie, zniknął w powietrzu, tylko się rozeszła woń siarki i smoły.

Basia, przybrana w strój bogaty, w którym jeszcze piękniej wyglądała, powróciła do domu. Tu na nią oczekiwała macocha, gotowa ją wybić za to, że tak gdzieś długo bałamucila. Lecz skoro ją ujrzała, oniemiała z zadziwienia, a po chwili Basia, obsypa-

na mnóstwem zapytań, niczego nie ukrywając, opowiedziała co do słowa, w jaki sposób do tego wszystkiego przyszła.

W następny zaraz wieczór macocha, trapiąca zazdrością, wysłała swoją Jagnę do tego samego pustkowia, z zaleceniem, ażeby oczekiwała na tego panicza, co tak hojnie jej pasierbicę obdarzył.

Lecz stało się całkiem przeciwnie, albowiem, gdy się djabeł ukazał, głupia Jagna wyliczyła mu wszystko, ażeby jej odrazu przyniósł. Uwinąwszy się na jednej nodze, powrócił, niosąc bogate szaty, a skoro się w nie oblekła, dalejże ją prosić, żeby poszła do tańca. Jagna nie wymawiała się wcale, to też ją djabeł porwał, a obróciwszy się do trzeciego razu, głowę urwał, na zapiecek wrzucił, a kadłub do piekła uniósł.

Sroga macocha, nie mogąc się doczekać córki, o świcie pobiegła na pustkowie. Patrzy przez okno, aźci tu córuś jej najdroższa wyszczerza zęby z zapiecka, a myśląc, że się śmieje:

— Jagna—krzyczy—czego się tak straszliwie śmiejesz?

Nie otrzymawszy jednak odpowiedzi, wbiegła do izby i tu dopiero przedstawił jej się okropny widok, na który, oparłszy głowę o ścianę, poczęła rzewnie zawodzić,

a powróciwszy do domu, już odtąd nie dokuczała pasierbicy.

I skończyło się i basta, ja tam byłam, wszystko opowiedziała com wtedy widziała, a teraz za te gadkę należy się papki najadkę, miarkę wódki i rożek piwa, cobym dalej gawędziła.

3. O KOCIARSKIEJ WIERZE.

(Opowiadanie dosłowne ¹⁾).

W jednym kraju była sobie taka wiara, co nie wierzyli w nasego Pana Boga, jeno w co zobacyli, a jak spojrzeli na skałę, na słonecko, albo na psa, kota, wilka i inne zwierzęta, to sie do nich modlili, a jak sie dziecko urodziło, to je wnosili z płacem wielkim do pustej chałupy, co po zawsiu w lesie stała, a źli tam zara powiadali, jakie miano ma nosić, ile lat ma na tym świecie przeżyć i do rejestrów djabelskich wszycko to zapisali.

¹⁾ Klechda ta, spisana przezemnie w par. Włodowice, jako próbka języka może posłużyć do scharakteryzowania mowy tutejszych wieśniaków.

W tym to kraju służył parobek chrześcijańskiej wiary i tam spodobała mu się dzieucha tych gospodarzy, młoda i piękna kieby lelija. Parobek jak sie rozkochał, tak zaraj chciał się zenić; ale ona mu na to powiedziała, ze niedługo juz bedzie żyła; a parobek odpowiedział, ze jak jo naucy pacierza i różańca, to na termin nie umrze, jeno bedzie tak długo żyła, jak sie tylko panu Bogu podobać bedzie. Ale sie tak trefiło, ze kupił ociec ty dzieuchy duzo wołów w chrześcijańskim kraju, ale ze ich nie mógł razem wsyćkich zająć, więc pół zostawił i temu parobkowi kazywał, zeby sed po ten dobytek. Parobek powiedział, ze nie wi kaj, a ta dzieucha powiada, to ja pójde z tobo i droge wskaże. Nadeśli tedy nad wielko wode, a on jo sam sobie ochrzcił na naso wiare, dał jej różaniec i nauczył przez droge pacierza, ale ij prosił, coby nie gadała tego swoim ojcom, ani zadnemu z pogan, co jest okrzcona.

Ale jak przygnali woły, to prawie ten cas nadsed, co miała umierać. Zywo tedy ubrali i włożyli do trumny, a w ty trumnie zrobili dziure, zeby sie sama nie zadawiła.

Po tem wsyćkiem ponieśli jo do ty pusty chaty i położyli na środku izby, a parobek sie wcisnął za ludźmi i wlaz na zapiecek. Ale jak ci ludzie wyśli, to strasna moc do

ty chaty przysła kotów, ale jak zajźreli do ty trumny, patrzą, az ta ma różaniec, więc się bali juz zaglądać i ido do tego parobka, a on różańcem ich bije, co tnie to uciekajo a strasnie beco, bo to byli nie koci, ino źli, co przychodzili do ty chaty brać ludzi do piekła.

Potem wlaz kominem najstarsy Lucyper i takze zajźrał do ty trumny, ale i ten sie bał tego różańca i posed do tego parobka. Parobek znouwuj tego Lucypra tym różańcem chlasta po skórze, az nie wiedział co zrobić ze złości, ale złapał te trumne i rznął o ziemie, a wtedy dzieucha wyskoczyła i stanęła na równe nogi.

Jak jeno wyskoczyła, takci jo ten parobek złapał za rękę i wypad do sieni, obganiając sie od złych różańcem. Jak wybieżał na świat, to pocał z dzieucho uciekać w nas kraj, a ci ojcowie zobaczyłwszy lamentowali, ze im od ich boga córke porwał i poceni za nimi gonić.

Wtem nadbiegli przed wode, woda im się rozstąpiła, zrobił im się suchy ląd, a ci ojcowie za nimi co sił leco i gonio ich, ale jak wleźli na te droge, co sła bez rzyke, to sie woda zastąpiła i potopili się wsyjscy. Ale ten parobek z owo piękno dzieucho wzieni ze sobo kupe złota z tego kraju, bo im tam

złe donosiło i jak jeno przylecieli do chrześcijańskiego kraju, to zara posed ten parobek do księdza i opowiedział wsyćko jak sie robiło, tak ksiądz wzion dzieuche i okrzcił w kościele, potem dał im ślub i zyli scęśliwie i jesce zyjo; na weselu byłam za druchne, miód, piłam, po brodzie kapalo w gębie nic nie zostało.

PRZYSŁOWIA, ZAGADKI
I ZABOBONY.

I. Przysłowia.

Przysłowia. Przysłowia wróżebne. Kalendarzowe. Zdania. Porównania. Frazesy stałe. Ucinki. Wykrzykniki. Kłatwy. Żarty. Intonacje głosu niektórych zwierząt, gadów i ptaków, w słowach wyrażane.

Przysłowia: jak wiadomo, są to zwroty lub krótkie zdania, które lud w czasie mowy stereotypowo powtarza. Zdania te, często obleczone w słowa żartobliwe lub przenośne, mają w sobie tyle zdrowej myśli i rady, że nawskroś charakteryzują duszę i charakter ludu naszego.

Przysłowia bywają także kalendarzowe, zastosowane do pewnych dni w roku i wróżebne, w których się mieszczą przestrogi co do pewnych zajęć rolniczych.

1. *Przysłowia okolicznościowe.*

Wolno w Polsce, jak kto chce.

Żeby kózka nie skakała, toby nózki nie złamała.

Trudno ubogiemu dać gros, jak go w domu nima.

Na mnie słówko, do siebie przymówko.

Skorupka tłuszczem nawrzała, a tera trzaska.

W cyim oku widzi ziarko maku, a w swoim nie widzi owsa (lub grochu).

Przybacyła sobie babka, kady dzieucho była.

Biada temu, kto musi wilkiem orać.

Pierścionek a wstążka, to jedna przytrzązka.

Kozdy sobie rzepke struze.

Kozdy na swoje koło wodę ciągnie.

Z rącki do rącki, nie będzie gorącki.

Na tobie nieboze, co mi w gardło wliźć nie moze.

Skocyła jak pchła, a rzneła jak boran (porównanie).

Jeden świat, ale nie jedni ludzie.

Przygania kocioł garkowi, a sam smoli.

Przygania motyka gracy, a oba jednacy.

Co u pana borana, kiedy owce so.

Choć zginać we wojnie, ale dobrej.

Kaj rąbio, tam trzaski leco.

Jak miły, to choćby na pół zgniły, to i tak miły.

Co miara, to wiara.

Kto nima chęci, to wi jak wykręci.

Nie płaci bogaty, ino winowaty.

Syta gęś o dwie mile do wody trefi.

Kto pokurzy, potabacy, to mu zara inacy.

W jednej dziurze toby i kot zdech(ł).

Nie bedziemy sukać do przeprosenia cyrwonej capki.

Kto nie chce co sprawić, to wi jak sie zabawić.

Chcąc co usłyszeć, to sie wi jak słyseć.

Na twego bliźniego nie gadaj nic złego.

Nie chciała baba pół talara, łap złoty.

Pierwsa wina darowina, druga wymawiana, trzecia objana,

Śwagierstwo, to ostatnie przyjaciółstwo.

Za jednego chłopą będzie insych kopa.

Boza wola, chłopu rola.

Lepsze szczęście, jak piniądze.

Kto się ruszy, tego za usy; kto się porwie,
tego po łbie.

Cyje, to się widzi za nosem, a swego to
się nie widzi pod nosem.

Po nocy kozda kotka bura.

Wszystko będzie dobrze, jak złe przeminie.

Kiej się leje, tam się dobrze dzieje.

Uderzyć w stolicę, to się odezwie nożyce.

Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim
dogodził.

Co wiedzieć, powiedzieć; co ugryźć, to
zjeść i dobrze.

Na starość wilkiem to już nie skoro orać.

U kobiety długie włosy, rozum krótki.

Nie chwyci się groch ściany, kiej nie jest
dowarzany.

Kozdy święty ma swoje wykręty.

Ludzie z igły robio widły.

Koń ma ćtyry nogi, a potknie się, a cóz dopiruk grześny człowiek?

Lepi za jakim takim krzakiem, niżli w scyrnym polu.

Nie wraza j nosa, boś nie dała za to grosa.

Jak so pobrzękace, to są i posługace.

Kiej człowiek głodny, to do nicego nie sposobny, a jak sie naje, toby jeno lezał.

Cyj bycek, tego bycek, byle ciele moje.

Z tej kozy dzisiak mięsa nie będzie.

Jak się odwlece, to sie przypiece.

Więksa moc Boska niz baranie rogi.

Ba! zje i słowik kobyłę, jak mu wilk pomoze.

Łatwo to przy mędlu kłoski zbirać.

(Kto po trzyźwu myśli, to po pijanemu powi.

Przed siecio ryb nie łów.

Ranny desc, a babski płac i śmiech jedno
drogo chodzo (porównanie).

Ranny desc a babski taniec nie długo trwa
(porównanie).

Przysed dziad zebrać, nie miał w co brać.
Kto nie używa lata, to nie godzien świata.
Milej dusy, jak jedna drugo rusy.

(Dwa grzyby w barscu to duzo.

Cicha woda brzegi najbardziej podrywa.

(Co strona, to obyczaj, co wieś, to insa pieśń.

Krzyz na droge i pięśćcio w głowe (żarty).

Na to daje pyskowi papać, zeby umiał
kłapać.

Żryjcie sie jak psi, kochajcie sie jak ludzie.

Obietnica, niepewnica.

Mądrej głowie dość na słowie.

Lubie cie, lubie, kaj cie chwyce, to cie skubie.

Dobrego to nigdy nie długo.

Spać, nie wojować, kiej sabla w chałupie.

Nic nie pomoze, mój święty Boze.

2. P O R Ó W N A N I A:

Na krótki deszcz: Porosił kiejby ksiądz
kropidłem.

Tyla co mrowia w marcu.

Tyla co śwedów.

By makiem posiał.

Ciepło jak w garku.

Zginął jak mys ruda.

Brakowało dwie ćwierci do śmierci.

Z wodo sie bić, a z tobo godać to jedno.

Taki młody, jak jagoda kole św. Marcina.

Ciemny, jak tabaka w rogu.

Tobo sie tak posłuzy, jak wilkiem naorze.

Cicho, kiejby makiem zasiał.

Językiem miele, kiej ciele ogonem.

Tyla muzyki, (j)aze jęcy.

Na złe szycie: O! syje jak hiberła.

Dobry, jak ciepłe piwo.

Na oznaczenie starości: Śwedów baco, jak sły bez góre, lub: sarańce baco.

Na oznaczenie czegoś słabego: O! mocne jak litewska wiara.

Z przekąsem: Tyle ciepła, co w ziabim pysku.

Ludzie będo iść jak desc (tj. niezmiernie dużo).

Obzer sie jakpies chrabąscami (z przekąsem).

Wstydzi sie, jak koza kapusty.

Hulał, jak pies we studni.

Brzydźki jak pies.

Tyle przewrotów, co w przetaku dziur.

Bury jak wilk.

Nic pamięci ni ma, ani proch jeden.

Takie ciężkie, jak koń.

Głupi jak ciele marcowe.

A takie dobre, co wam godam (tj. doskonałe).

O! cnota, w korcu maku sukać takiej.

3. W Y K R Z Y K N I K I.

O la Boga! trzeba słowa kupować!

Idź, idź! nie rządz, bo jesce ci wasy nie urosły!

Głupstwo rozum zjadło i basta!

Ot! co zyd, to cygan! (tj. szachraj, oszust).

Nie jednemu psu łysek!

Młodość—płochosć! (porównanie).

W przerażeniu: O, mój Jezus kochany!

W zadziwieniu: O, rety! rety! Panie święty!

Bida w Polsce, jak djasil! (porównanie).

Jak się kto mija z prawdą: Nie wydziwiajcie! nie! lub: ee! hercum! kercum!

Z odgrózką w kłótni: Jak ci w kark dam, to ci kluski wyskocą, zobacys! Ej! bo was wsyćkich na olej zbijemy!

W oburzeniu: Dy patrzajno!

Przy kichnięciu: Boze daj zdrowie!

Błagając, prosząc: Mój złoty! Panie serdecny.

4. N A W O Ł Y W A N I A.

Na konie: na prawo, hetta! na lewo, piicha!
iichasa!

Na woły: ruszając z miejsca, ujt! ujt!
poganiając, hecia! hecia! hec! hec! jak brózdę
przekracza, sa! sa! mały; zatrzymując, stoha!
stoha! ksi! ksi! ksi!

Na krowę lub ciele: Nysia! ny! ny! ny!

Na kury: Diu! diu! diu! diuuuu!

5. K L Ą T W Y.

Klną okropnie: Mordo, psia wątrobo! Psia
kulo! Psia wiaro! Pogański synu! Wściekły
klekocie! Niech cie las trzaśnie! Niech cie
skała przywali! Do miljon djasków! Wście-
kła posoko! Niech go bisi wezmol! Psia ma-
nija! Pogańskie sadło! Bodajś sie zapad(l)
w ziemi! Bodajś zmarniał! Bodajś nie doce-
kał jutra! Bodajś zdech(l)! Bodaj cie choroba
zatłukła! i t. d. Kobiety swarliwością prze-
chodzą o wiele mężczyzn.

6. S T A Ł E E R A Z E S Y.

Przy robocie kogo zastawszy, mówi się:
„Niech będzie pochwalony! Witajcie ludko-
wie! Scęść Boże! Odpowiedź: Na wieki! Da
Panie Boże.

Zapytanie przy spotkaniu w drodze: A zkąd
Pan Bóg prowadzi? Odpowiedź: z N. N.; a wy
zkądęście? Odpowiedź: a ja z N. N. albo od
pana Zdoskiego, Krockiego i t. p. (zowiąc
właściciela od nazwy majątku). Odchodząc:
Idźta z Bogiem! Odpowiedź: Idźta z Panem
Jezusem i z Matką Boską, lub: Niech Pan
Bóg prowadzi i Panienska Cęstochowska!

Projektując sobie coś na przyszłość, zawsze
dodają: Jak Bóg da docekać.

Zaklinając kogo o dotrzymanie sekretu:
Nie powiadaj, jak świat światem.

Prosząc o udzielenie czego we dworze, ni-
gdy nie powiedzą stanowczo, ile prosi, ile chce,
tylko: Co naprzód. Boska, a potem panowa
wola, lub: ochota.

Na zapytanie: jak się miewasz? czyś zdrów?
Odpowiedź: Cemu, Bóg zapłać za łaskę i pa-
mięć, lub: Dziękuje wmpanu.

Tłumacząc się lub wypierając zaczynają od: Wiadomo naprzód Bogu, potem wmpanu i wsyćkim ludziom.

Jeśli kogo spotka jakieś szczęście lub nie-szczęście, mówią że: Dał im Pan Jezus, np. dziecko, kłopot i t. p.

Kiedy jeden drugiemu zarzuca niesłusznie powiedzenie jakiejś niedorzeczności i t. p., wtedy ten ostatni w obruszeniu odpowiada:

Cłowieku, mnie jesce dzisiok kobitą z karcmy nie wyganiała, co ma znaczyć, że jest trzeźwym, że po pijanemu nie gada.

Spuszczając się na wolę Boską: Jak Bóg da, tak bedziel

Jak się który przy jadle zakrztusi, powiadają, że go ludzka praca dawi.

O bracie, nie chce mi sie robić! Odpowiedź: A coś ty, poświęcony?

Chłopek, zapytany, komu więcej życzy szczęścia, powodzenia i t. p., nie odpowie nigdy stanowczo, tylko: A! niech ta Pan Bóg poscęści temu, co nam dobrze zycy.

Prócz powyższych, spotykają się jeszcze takie wyrażenia:

Ja sie tak śmiałem, co na świecie, tj. bardzo.

Na potęgę rośnie zboże.

Taka bida, co niech Bóg broni na świecie.

Kpiny: Nim ci powiem (lub zrobie), to przyniose sobie ocipke słomy (tj. wyśpię się).

Rozpoczynając mowę: Toli prosię wmpana, przysedłem tu i t. d.

Bo na imie Boskie ni mom cem palić (lub: co jeść i t. p.) tj. że niemam wcale.

Trzeba było duchem jakiego škapska (woza, sani i t. p.) kupić.

Na chybka trefka (na chybił trafił).

W zadziwieniu szybkiego powrotu: Cy ciebie bisi nosą?

Nie będzie mu nic do samej śmierci.

7. PRZYSŁOWIA ROLNICZE, WRÓŻEBNE.

23 kwietnia. Na świętego Wojciecha ko-
byle pociecha.

8 maja i 12 list. Stanisławka owies i Morcinka zytko, djabła warte wsyćko.

15 czerwiec. Na święty Wicie, piętką w życie. Na święty Wit, słowik i kukółka cyt.

19 czerwiec. Protazy, Gierwazy, groch wazy.

24 czerwiec. Na święty Jon jagód zbon.

29 czerwiec. Święty Piotr korzonek w życie susy (tj. już dojrzewa).

26 grudeń. Od godów do Nowego roku siedź prządko jeno do zmroku, a od Nowego roku do Trzech króli do samej wiecerzy.

W piątek zły początek.

Kto w piątek tańczy, a w sobotę śpiwa, niech się w niedziele nieszczęścia spodziwa.

8. ŻARTY. DOWCIPY.

1. Po westchnieniu: O mój Boże Bozycku! zwykła odpowiedź: Lepi było przy cycku, bo jeść dali, kołysali, przyśpiewywali nyy! nyś! lub: lepi było przy cycku, bo jeść dali, pić dali, ba! jesse płakać nam nie dali.

2. Gdy kto w uroczyste święto chcejechać, usłyszysz odpowiedź: Wóz zdech(ł), koń się złamał.

3. Całował jo, wstyd jo, kochał jo, wstyd jo, płascem jo przyodział, wstyd jej kajś się podział.

4. Wysykował się na katolika (tj. goły jak święty turecki).

(Od Żarek).

5. Słabyś ty za mąż? (lub omeziła byś ty sie?).

— Zejsłoby się.

— A mas pierzynke?

— Najdło by się.

— A umiesz pacierz?

— Yy, takeś się ta rozgadała!

— Nie złość się; a jakbyś się wydała, któzby ci chleb piek(ł)?

— A u somsiada!

— A kto będzie z chłopem spać? (lub: a kto będzie chłopą kochać?).

— A ja sama!!

6. Na odpusćcie: (Od Pilicy).

Parobek. — Zkądęście takie dzieuchy?

Jedna z dziewcząt. — Ha, krakujemy z Wędrowa.

Parobek. — A kiedyśta wysły?

Jedna z dziewcząt. — Ha, jak Piotr na święty rok minął, jak rzepili kope.

Parobek. — Nie! bo wa se kpita ze mnie, z której bo wsi?

Jedna z dziewcząt. — A no z tej wsi, co nad wodo wisi.

Parobek. — A zkądze wa?! godajcie!

Jedna z dziewcząt. — Ho, ho! ztąd nie widać.

Parobek. — Ho! ho! takie harne, ze trzeba widać słowa śrybłem kupować!

(Od Siewierza).

7. — Myłeś sie?

— Ee! nie.

— A to i lepi, bo jak cie Piórkoski (djabek) spotka, to cie kusić nie będzie, bo pomysli, ze to świnia.

8. — A o cem ty myślis?

— A o Bogu!

— A śpis jak świnia w barłogu.

9. NAŚLADOWANIE W MOWIE GŁOSÓW ZWIERZĄT, GADÓW I PTAKÓW.

Nic dziwnego, że człowiek, zbliżony do natury, wtajemniczył się tyle w otaczającą go przyrodę, że rozumie, albo się domyśla tego wszystkiego, co żywe i co jaki głos wydaje. W niektórych klechdach słyszymy rozmowę ludzi ze zwierzętami; przesady, między ludem rozsiane, uczą, że są pewne środki, za pomocą których dochodzi się do zrozumienia tej gwary tajemniczej.

Poniżej przytoczone urywki są dowodem, że chłopiec tyle się wsłuchał w głosy niektórych zwierząt, płazów i ptaków, że je potrafił w słowie powtórzyć, a nadając pewne intonacje w wymowie, tyle zbliżył się do pierwowzoru, że od razu można poznać, kogo słowa te naśladować mają.

(Od Siewierza).

1. *Psy.*

Głośne crescendo ogarów, rozlegające się wśród kniei donośnem echem za tropem umykającego zwierza, naśladowują w następujących słowach, dobierając do nich dźwięki głosu goniącej psiarni: Sary, bury nas! nas! nas! nas! Panu boki, a nam skoki, a strzelcowi łeb! łeb!

łeb! łeb! Bęc! bęc! lezy! lezy! lezy! kusy! kusy!
kusy!

(Od Koziągłów, Włodowic).

2. *Żaby.*

Swawolna dziatwa w ten sposób naśladuje
rechotanie żab:

— Ku-mo! ku-mo! kumo!

— Kaj i-dzie-cie, ku-mo, ku-mos-ko?

— Na jar-mark i-de, i-de!

— Co bę-dzie-cie ku-po-wać tam ku-mo?

— Rogi nogil! rogi nogil! rogi nogil! rogi
nogil! i t. d.

(Od Żarek).

3. *Kurki wodne.*

Ryba, ryba, rak! rak! rak!

Swędzi, swędzi, drap! drap! drap!

Boli, boli, cierp! cierp! cierp!

(Od Włodowic).

4. *Gęsi.*

Gąsior do gęsi:

— (J)A-ga-ta! podź-wa-ta!

— Kaj-ze-to?

— Na zy-tol

Gąsior, uciekając z żyta: (J)Agata, chłop
idzie!

— Idź! depc! nie przydzie.

Po oberwaniu w łeb kamieniem: kij djabli!
kij djabli!

5. *Kogut.*

Siedząc na jęczmieniu w stodole, do wcho-
dzącego chłopca:

— Kto to tam?! Kto to tam?!

Uciekając przed goniącym chłopcem:

— Cięgiem byś się ino bill!

6. *Przepiórki.*

Przepióreczka, siedząc w życie, tak się od-
zywa do nadchodzącego człowieka:

Puć po mnie! puć po mnie! z nieckami,
Zabier mnie! zabier mnie! z dzieckami, z dziec-
kami! A gdy ją człowiek chce złapać, ucieka
i na cały głos krzyczy:

Nie rus mnie!

Nie rus mnie!!

7. *Boguwola.*

Bogu wola!

Chłopu rola!

Panu chlebl panu chlebl!

8. *Wróble.*

Siedząc gromadnie na warstwie zboża

w stodole, bezczelnie wykrzykują do gospodarza:

Tobie ćwierć! tobie ćwierć!
I mnie ćwierć! i nam ćwierć!
A gdy ich pocznie wypłaszać:
Wilk! wilk! wilk! wilk.

9. *Jaskółki.*

Jaskółka, skoro w przelocie zoczy, że ludzie na podwórku jedzą, usiadłszy na strzesze, woła:

Duzemu, duzo! Małemu, mało!
Jak nie będzie chciał,
Bić, mu w pysk! w pysk! w pysk!

10. *Czajki.*

Czajki kihiczą nad moczarami:
Piii-lis! Piii-lis! Fiii-lip! Fiii-lip!
Wyliz olej! wyliz olej! wyliz olej!

11. *Perlice.*

Wołają na dziewczkę:
Tekla! Tekla! Tekla!

12. *Zięby.*

Zięba, to *śaskudny* ptak; zobaczywszy bowiem pod płótem dziewczynę, siada na drzewie, żeby ją zdradzić wyśmiewnym krzykiem:

Cym! cym! cym! s..!
Cym! cym! cym! s..!
Panna! s..! s..!

13. *Bociany.*

Gdy ponad głową dziatwa wiejska usłyszy klekotanie *boćków*, zaraz przedrzeźnia, wołając:

Kle! kle! kle!
Twoja matka kle! kle!
Wisi na pomietle,
A ociec na niebie,
Tata wedle ciebie,
Kle! kle! kle!

14. *Wrony.*

Wrona to *niesłowny* ptak, ponieważ swoim krakaniem, w którym wyraźnie daje się słyszeć:

Kraść! kraść!
podżega poczciwych lud i do złodziejstwa.

15. *Puszczyki* (puchace, pućki).

Puszczyk, siedząc na kościele, przywołuje złowieszczco:

Puuuć! pod kościołek!
dooolek!

Pućka, skoro zobaczy w samotności dzie-

woję, zaraz zwabia do niej chłopca, wołając raz po raz:

Puuć! puuć!

A gdy dopnie zamierzonego celu, zdradliwy ten ptak, wyśmiewając się z nieszczęśliwej, wykrzykuje złowieszczo:

Powij! poo-wij! po-wij!

16. *Sroki*.

Sroka skrzekotaniem swoim obwieszcza przyjazd gości:

Goście ja-do! ja-do!

II. Z A G A D K I.

(*Gadki, Zgadulki*).

Krótkie wierszyki, najczęściej rymowane, wyrażające pod przerośnią znaczenie jakiegoś przedmiotu lub rzeczy, lud miejscowy nazywa zgadulkami lub gadkami. Niektóre z tych gadek odznaczają się prawdziwym dowcipem i szczególnością pomysłu, a już to wszystkie noszą na sobie pewien charakter rodzinny, połączony z oryginalnością pomysłu, który uważać można za owoc twórczego ducha ludu polskiego.

Na prządkach każda z dziewcząt kolejno zadaje gadkę swoim towarzyszkom, a również miejscem popisu do tej szczególnej zabawy są dwory, do których zgromadziwszy się licznie do roboty (*na pańskie*), zwłaszcza przy zajęciu siedzącym, jakim jest np. krajanie ziemniaków, kręcenie powróseł i w. i., zwykle umilają sobie czas rozwiązywaniem zagadek.

Połowa z poniżej przytoczonych zagadek jest własnością tutejszej okolicy; inne, acz trochę odmienne w formie, jednakże co do pomysłu są wspólne i innym miejscowościom ziemi naszej.

Oto są zagadki, które zdołałem zebrać w opisywanej przezemnie okolicy:

1. Siedzi, siedzi pod murem, podpira się kosturem? lub:

Stoi w kątku, w zielonym chomątku?
(Miotła).

2. Leci leci po drzewinie, niesie jajka w macherzynie, co wycisnie to wytryśnie?
lub:

Dwa wieprzki na kupie siedzo?
(Żarna).

3. Stoi panna w komorze, ma warkoce na dworze?

(Marchew).

4. Stoi krowa w komorze, rogi ma na dworze?

(Belka u pułapu).

5. Zółto sie rodzi, po desce chodzi, trawę rogiem żre? lub:

Zółto sie rodzi, na łopatach chodzi?

(Gęś).

6. Stoi dzieucha w ogroju, modli sie Panu Ojcu, przysed do ni duch, wraził jej kluche w uch? lub:

Wisi dusa u ratusa?

(Kłódka, klucz).

7. Sła dzieucha gościńcem, chustek nie mozna na niej zlicyć? lub:

Chodzi dzieucha po ulicy, a chustek na ni nie zlicy?

(Kaczka).

8. W cerwieni sie narodziło, w zieleni sie wychulało, w bieli ścięte, do grobu wzięte?

(Żyto).

9. W cerni sie urodziło, w zieleni sie uchodziło, sare ścięte, do grobu wzięte?

(Zboże).

10. W lesie było, liście miało, przysło do wsi, duse, ciało nosi?

(Kołyska).

11. Jest dziadek pod ściano, ma bródke
kościano?

(Lód, sopel u dachu).

12. Leci, leci, skrzydeł nie ma i usiadło
u komina? lub:

Leci, leci, siły nie ma; siada, siada, skrzy-
deł nie ma?

(Śnieg).

13. Pole nieodgrodzone, bydło niezlicone,
pastuska rogaty?

(Niebo, gwiazdy, księżyc).

14. Siedzi bochen między grochem?

(Księżyc, gwiazdy).

15. Stoi lasecka, na niej główceka, mógł(l)-
bym przysiądz, że jest tysiąc? lub:

Stoi tycka, a przy niej grzycka, mógł(l)bym
przysiądz, że ma dziecków tysiąc?

(Mak).

16. Stoi, stoi, słabo wisi, obrośniony, ko-
niec łysy?

(Orzech).

17. Stoi dzieucha w cubie, w uchu se
dłubie? lub:

Stoi dzieucha w cubie, warkocyk se dłu-
bie?

(Ul).

18. Stoi dzieucha w oknie, warkocyk jej moknie?

(Igła, nitka).

19. Fiutu, fiutu, pełna skrzynia aksamitu?
(Sadze w kominie).

20. Jest u nas taki dziadek, co ma tysiąc ranek? lub:

Jest tu u nas taki panek, co ma tyła ranek, co w Krakowie krakowianek?

(Pniak do rąbania drzewa).

21. Zielenieje jak łąka, bieleje jak mąka, ma ogonik jak myśka? lub:

Zielona jak łąka, ale nie łąka, biała jak mąka, ale nie mąka, ma ogonik jak myśka, ale nie myśka?

(Rzepa).

22. Siedzi na płocie w cyrwono skłący kapocie?

(Kogut).

23. Połatane, pokarpane, a igła w tem nie powstała?

(Bydło krase (pstre)).

24. Stoi za drzwiami, ma pyscosek zmalany?

(Stępór do tłuczenia).

25. Siwa krowa bez gęsty las przejdzie,
a biała nie może?

(Serwatka, ser).

26. Matka syroka, ociec wysoki, syn po-
łamany, a córka ślipa?

(Ziemia, niebo, wiatr, noc).

27. Stoi dzieucha w łaźni, sto kozuchów
na ni?

(Piec).

28. Święta Ursula perły rozsła, miesiąc
wiedział, nie powiedział, słońce wstało, wy-
zbierało? lub:

Święta Ursula perły rozsła, miesiąc wie-
dział, nie powiedział, będzie za to w kozie
siedział, słońce wstało, wyzbierało?

(Rosa).

29. Posed pon do pana pozycyć *forczpana*,
zeby sed wygnać baki z kosmatej łaki?

(Grzebień).

30. Ma nogi, nie chodzi, ma usy nie sły-
sy, a najwięcej zeżre? lub:

Łózko trzescy, wrzescy a podryga?

(Sieczkarnia).

31. W lesie ścięte, w domu zgięte, pod
koniem leżało i po wsi biegało? lub:

W lesie ścięte, w domu zgięte, na ścianie
wisiało, u koni bywało?

(Przetak do przesiewania obroku).

32. Malusieńkie, cernusieńkie, a największo
kłodo rusy?

(Pchła).

33. Biała ja, nie mleko ja; zielona ja, nie
trawa ja; cyrwona ja, nie róza ja; mam ogo-
nik, nie myśka ja? lub:

Zielone, golone, winny smak, kamienne
serce, cemuz tak?

(Wiśnia).

34. Nimam rąk, nimam nóg, a wejde na
góre? lub:

Nima rąk, nima nóg, a jak wstanie, to do
nieba dostanie?

(Dym).

35. Co sie z wrono stanie, jak jej osiem
latek minie?

(Na dziewiąty idzie).

36. Co to za zwierz, ma usy a nie słysy?

(Ceber).

37. W kosuli sie rodzi, a nago chodzi?

(Ser).

38. Cyrwony robasek ma ze sobo piasek?
lub:

Cyrwony robasek wciąż sieje cyrwony
piasek?

(Ogień, iskry).

39. Kwitnie przez kwiatu, daje owoc ca-
łemu światu?

(Sól).

40. Ćtyry tycki, dwa patycki, piąty na-
choj?

(Krowa).

41. Gęś! gęś! jaką? siodłata, cyrwone nóz-
ki miała?

(Rak).

42. Kokosica jak donica, kokosicka jak
donicka? (sic)

(Kapusta).

43. Scypcyk na przylipku stoi?

(Żur na kominie).

43 bis. Pełny chlewicek z małemi cieląt-
kami?

(Zęby).

44. Oko w oko, brzuch na brzuchu, ko-
łana do góry, kawał mięsa u dziury?

(Dziecko przy piersiach).

45. Kaj ty idzies krzywo nie prosto?
— A cóż ci do tego, golono często?
(Woda, łąka).

46. Zeby wstały, toby do nieba dostały?
(Drogi).

47. Przyjechała niedowiarka w cyrwo-
nych kapturkach, jak je zdejmowali, to cię-
giem płakali?

(Cebula).

48. Wierzbicka oprzała (j)aze kwicy?
(Fujarka).

49. Jedno dziuro, drugo dziuro wliźze na
mnie, cienko skóro?

(Koszula).

50. Przysło dziecko do pani, położyło
głowe na ni?

(Wieko, skrzynia).

51. Stoi Wach na drwach, wyciąga ręce
ku Bozy męce?

(Wiatrak).

52. W lesie ścięte, w domu zgięte, na rę-
kach płakało? lub:

W lesie rośnie, w lesie kwitnie, przyjdzie
do dom, kwiknie, krzyknie: (śpiewając) Wąż,

wąż, gadzino, gadzino, daj dziubusia, dziewczyno! hul ha!

(Skrzypce).

53. Stoi panna w sklepie, po cyckach się klepie? lub:

Przysed do nij żywy duch, wraził, wraził i kiche w brzuch, ona mówi uch! uch! albo:

Posła kumoska do kumoski pozyczyć tyrtoski, jeno se otyrtose, zara odniose?

(Maślnica).

54. Kto dba, to nima, kto nie dba, to ma.

(Pajęczyna).

55. Plascynga, na plascyndze lascynga, na lascyndze dziurecka, na dziurecce dziurecka?

(Prześlica).

56. Sto dziurek, sto kocurek, w kozdej dziurce po kocurce?

(Brony).

57. Siedem dziur, w kozdej dziurze po wiórze?

(Łyżnica).

58. Siwy wół wypił wody pełny dół?

(Mróz).

59. Cały las zmoknie, ino čtyry choicki suche?

(Wymiona krowie).

60. Cego na mniu żrys? lepi na mnie wliż, sobie zrobis pozytek, a mnie ulzys?

(Jabłko na jabłonce).

61. Kiej się zaburzy kobiecie między nogami?

(Jak dojąc krowę, trzyma skopiec między nogami).

62. Co wolis? cy z pod ogona, cy z pomiędzy nóg?

(Czy jajo, czy mleko).

63. Co wolis? cy malowano lasecke, cy robaków fasecke?

(Żmija, zboże).

64. Stoi dzieucha w komorze, opadły jo paciorze?

(Beczka, obręcze).

65. Kiej brzeco chomąta po kątach?

(Jak się śmiecie zamiata).

66. Od kąta do kąta wleko sie chomąta.

(Śmiecie).

67. Dziesięć kóz ciągnie wóz na wysoko
górze?

(Wciąganie spodni).

68. Siedzi chłop na dachu, kurzy fajkę
tabaku?

(Komin).

69. Jest tu u nas taki dziadek, co kozde-
mu zajrzy w pośladek?

(Próg).

70. Co się dwa razy na świat rodzi?

(Kurczę).

71. W lesie rośnie wysoko, kieby choica,
z lasa go nie widać?

(Rdzeń).

72. Co to jest: Cym sie więcej bierze, to
nie ubywa, ale przybywa?

(Dół).

73. Wisi, wisi, wisiorek, kucy, kucy kuco-
rek, prosi Boga kucorek, zeby mu spad(ł) wi-
siorek?

(Kot i szperka).

74. Trachtum, trachtum, trachto, pod ze-
lazo płachto?

(Woda pod lodem).

75. W dużym domu na sośnie wygwizduje załośnię?

(Ksiądz w kościele).

76. Było czterech braci, gonio sie, gonio sie, a nigdy sie nie dogonio?

(Koła u wozu).

77. W dzień jak obrącka, w nocy jak wąż, kto to odgadnie, będzie mój mąż?

(Pas).

78. Kiej kura w polowie?

(Na szczycie strzechy).

79. Ścigajo sie goście po drewnianym moście do glinianej karcmy?

(Groch czyszczony na przetaku, garnek).

80. Pytała sie świergunia torgunia, kaj tuptecka? Oj! odpowie torgunio, siedzi na oropinecku?

(Świergunia, mysz; torgunio, pies; tuptecka, kot; oropinecko, zapiecek).

81. Kiej pogoda od nieba do ziemi?

(Jak deszcz pada).

82. Posed, nie przysed(ł), wlaż(ł), nie zlaż(ł), wrażli nie wyjął, a kuros mu stoi?

(Poszedł chłop do lasu, ale do domu nie wrócił, bo wlaźł na drzewo po ptaki, rękę wsadził w dziupło, lecz równowagę straciwszy, sam w nie wpadł i wyleźć już nie mógł. Tymczasem kobieta jego, spodziewając się rychłego powrotu, ugotowane kurcze postawiła na stole).

III. GRY I ZABAWY. .

Zwykłą porą wszelkich gier i zabaw ludowych bywają poobiednie godziny świąt i niedziel, gdy młodzież, powróciwszy z kościoła, wybiega na środek wsi lub za wieś, chcąc użyć swawoli i ciepłych dni lata. Zwykłemi zabawami są: Próbką, Wilki, Gąski, Złota kula, Zajączki, Cygański róg i wiele innych.

1. *Próbka.* (Zabawa dziewcząt).

Gra niniejsza polega na daniu trafnej odpowiedzi. W przeciwnym bowiem razie odpowiadająca na zapytanie, kogo wolis? naraża się na śmiech całego grona towarzyszek, gdy zadająca próbkę, w której stara się opisać znajomą osobę po daniu odpowiedzi, oznajmia jej, że wybrała sobie np. nie Janka,

rzeźkiego parobczaka, ale Szmula pachciarza. Zapytania i odpowiedzi w grze próbkowej zawsze się stereotypowo w następujący sposób powtarzają.

Maryś. — Hanka (Basia i t. d.), zadam ci próbke.

Hanka. — Co tam w tej próbce?

Maryś. — Dwóch paniców swornych.

Hanka. — W jakiej osobie?

Maryś. — Oba myśło o tobie.

Hanka. — No jakie?

Maryś. — Jeden wyższy, drugi niższy, kogo wolis? (lub: jeden zwawy, drugi stary, oba jednacy, oba piękni, porządni i t. d. stosownie do kogo się opis odnosi).

Hanka. — No! wyższego.

Maryś. — To wybrałaś se Hieruna (Hieronima) głupiego zamiast Stacha Walkowego i t. d.; następuje śmiech, a niezadowolona Hanka prosi, żeby jej jeszcze zadano próbę. Gra ta jest najwięcej rozpowszechnioną w okolicy Żarek i Pilicy.

2. *Wilk i Gąski.*

Osoby grające trzymają się wpół i są gąskami. Gąsiorem zwykle bywa wybierana najstarsza i najsilniejsza z całego grona; obowiązkiem gąsiora jest bronić całego stada

przeciwno wilkowi, którego zadaniem jest wyłapać wszystkie, chwytając za każdą razą tę, która na ostatku idzie.

Początek gry jest taki: kilkanaście młodzięży, trzymając się jedno drugiego, obchodzą w około wilka, który, siedząc w środku, udaje jakby kopał dołek i taka między nimi zawiązuje się rozmowa:

Gąsior. — Na co ten dolecek?

Wilk. — Na popiołeczek.

Gąsior. — Na co popiołeczek?

Wilk. — Na ogieniecek.

Gąsior. — Na co ten ogieniecek?

Wilk. — Na wodę zwarzyć.

Gąsior. Na co ta woda?

Wilk. — Gąskę oparzyć!

To mówiąc, rzuca się na ostatnią gąskę i łapie gęsi z gąsiorem na czele, krzycząc: a ty wilku! a ty pocwaro! szarpią nim i szczypią, nie dając wyrwać sobie ofiary. Porwana gąska do gry już nie należy, stojąc na uboczu; gra się przeciąga, dopóki wilk nie porwie gęsiora, który przy ponowieniu gry zostaje wilkiem.

3. *Złota Kula.*

Gra ta zasadza się na tem, ażeby zgadula,

który chodzi w pośrodku grających, złapał tego, u którego znajduje się pieniążek lub kamyczek, co właściwie ma przedstawiać *złotą kulę*. Przebieg gry jest taki:

Uczestnicy zabawy rozdzielają się na dwa rzędy równe co do ilości osób, poczem chwytają za drąg i która strona przeciągnie przeciwną, ta staje się właścicielką złotej kuli. Skoro wszyscy w dwa rzędy zasięda, na zapytanie:

„Zgaduj, zgadula,
Kaj złota kula?
Cy u mnie samego,
Cy u brata mego?

ze słabszej, tj. z przeciągniętej strony podchodzi kolejno jeden z uczestników ku stronie przeciwnej, gdzie szybko z ręki do ręki oddają sobie złotą kulę i stara się złapać jej posiadacza, poczem zastępuje go drugi, trzeci i t. d. aż skoro ostatniemu uda się pochwycić złotą kulę, gra na nowo się rozpoczyna.

4. *Zajączek.*

Zajączkiem nazywają grę w chowanego; bierze w niej udział przeważnie dziatwa wiejska młodszego wieku; ten, który się chowa,

jest zajączkciem, szukający psem. Podrostki, przy tej zabawie obecni, skoro wybiega towarzysz ich, czekający do tej pory za płotem, a pełniący obowiązki psa, wykrzykują do schowanego:

„Lez, zającku, lez,
Nie wi o cie pies!”

Poczem rozpoczyna się szukanie.

5. *W proszonego.*

Gra w proszonego zależy na tem, żeby jedna z dziewcząt, stojąca w sionce za drzwiami, odgadła rzecz, trzymaną w ręku przez jedną z jej towarzyszek. Ażeby lepiej wytłumaczyć cały przebieg gry, musimy wyjaśnić cały sekret, który polega na porozumieniu się mającej wyjść za drzwi z trzymającą dany przedmiot w ręku. Porozumiewanie to odbywa się w obec całego grona towarzyszek w następujący sposób:

1. — Prosono mnie o powałe?
2. (Mająca wyjść za drzwi) — Prosono.
1. — Prosono mnie o stępór?
2. — Prosono.
1. — Prosono mnie o prześlice?
2. — Prosono.

1. — *A o kluce prosono mnie?*

2. — Prosono.

1. — Prosono mnie o garnek?

2. — Prosono i t. d.

Poczem, wyszedłszy za drzwi, na zapytanie:

— Cego się trzymam?

Od razu odpowiada:

— Klucy, zadziwiając całe grono licznych towarzyszek.

Jak widzimy, zależy tu wszystko na porządku wymawiania wyrazów i na tem, ażeby dwie tylko osoby przypuszczone były do sekretu, gdyż w przeciwnym razie zabawa ta nie byłaby zajmującą.

6. Gdy z grona zabawiających się jeden z uczestników popełni psotę jakąś, figiel, szkodę i t. p., a sprawca, nie chcący się przyznać, wiadomym nie jest, wtedy zdają to już na los słowa; stają więc wszyscy rzędem, a ktoś z grona wyszedłszy, zaczynając od siebie, wodzi po wszystkich kolejno palcem, wymawiając przy każdym jeden z następujących wyrazów:

„jednorum, drugorum, trójcum, cwórcom, piędzium, nędzum, saknum, oknum, dziworum, diksum; na kogo wypadnie, uciekaj za płot.“

Na kim ostatnie słowo wymówione zo-

stało, ten odchodzi i t. d., a przeciąga się to póty, dopóki słowo nie padnie na jednego z dwóch ostatnich, który uznaje się za winnego.

7. „Motyka, motyka z modrymi motycętami,” jest to frazes, podobny np. do tego: „Chrząszcz brzmi w trzcinie,” który szczególnie zadają dzieciom do prędkiego powtarzania.

WŁAŚCIWOŚCI MOWY.

I. Słowniczek prowinojonalizmów.

Ady a tylko np.: Ady mi tu nie kładź.
a ino a tak, a jakże (potwierdzająco).
a juści a jakże.
ano także, np. Za nio weźne dwie jałowice
ano i gruntu dwa półłanki.
anok tam np. Patrze, bo łuna anok za góro.
Widzis go anok na drodze.
auw, ajw, ajwo tu, tu, tutaj,

Bacenie uwaga.

bacyć pamiętać.

barzo bardzo.

basier bat.

basiory owce.

bąk dziecię z nieprawego łoża.

bąść być np.: Jezeli chces bąść kukułką, leć
na bory i na lasy.

bez przez i na odwrót przez bez.

bis djabeł.

bijok kij u cepów, którym się zboże wymłaca.

bocyć się dąsać się.

bogać albo np. Bogać to zimno dzisiok na świecie!

boisko klepisko.

bolak bolącka, wrzód, krosta.

bólny schorzały.

borciuch borsuk.

bożyć przysięgać, **zabożyć** zaprzysiądz.

brewerje niedorzeczności, bzdurstwa.

brusić ostrzyć.

buciorki onucze.

burzyć robić coś hałaśliwie.

brzydźki brzydki, nieładny.

by gdy, gdyby, jakby np. rozcapizyła się by ziaba.

bydlarz pastuch do bydła.

Calizna spodnia warstwa w zaoranem gruncie.

ceść straż, warta.

ceski sześć groszy.

cętnobór świder do korby.

chibki szybki.

chmara wielki tłum ludu.

chodaki obuwie.

chrzebościć szeleścić, szumieć.

choica sosna.

chudoba inwentarz żywy.

chyb traf chybił trafił.

chycić złapać, schwycić, wziąć np. chycił
sie za jadło.

ciamra komar.

ciarać tarzać.

ciarach szlachcic, dworak.

ciarki dreszcze.

cichoj cicho.

cie! cie! wykrzyknik w oburzeniu np. cie! cie!
jaka herna.

ciekawy chętny, pojętny.

cieknać szybko pędzić, biedz np. skapy cie-
kną, kieby wicher.

cieluch wół.

ciepać ciskać, rzucać.

ciorać tarzać np. skapy ciorali się na paster-
niku.

ciuknąć uderzyć.

ciura niezgrabny.

cizba tłok, ścisk.

cnić smucić się.

co ani że ani.

co barzo wielce, okropnie np. oni tak okuleli,
co barzo!

co tchu natychmiast.

cosik coś takiego.

cwiecki ćwieki.

cygan oszust, szachraj, **cyganić** łągać, kręcić,
oszukiwać.

cyganek kozik u pasa wiszący.

Da! dana! moja dana! wykrzykniki często
powtarzane na początku lub przy końcu
śpiewki.

darmo napróżno.

dawić krztusić, dusić.

derdem biedz, w derdki prędko, żywo.

desperak szkodnik, psotnik.

dętka zadymka, zamieć.

djasek djabeł.

długoki, długotki długi.

dniówka krótka śpiewka światowa.

dockać doczekać.

doma w domu.

dopiruk dopiero.

doskwirać dokuczać.

dostawać dojrzewać.

dowolna dowoli, dosyć.

dowspomagać dopomagać.

drewutnia drwalnia.

duchem prędko.

dźgać kłuć.

dzieciuch dziewczka.

dzisiok dziś, dzisiaj.

dziubecek, dziubek (zdrobniale) buziaczek, bu-
ziak.

dziys! dzieus! wykrzyknik w zadziwieniu.

Ehe (potwierdzająco) tak np. Ehe, panie.

Faryniarz wyrabiający kiszki i kiełbasy z wieprzowego mięsa.

frygnąć cisnąć, rzucić, np. Stach walnie fryga kamieniami.

Gabie mocno(?) prędko(?)

gacić opatrywać budynek na zimę np. Jadam na podzimku cało chałupę ogacił ścielo.

gacielizna miejsce opatrzone ściółką leśną.

gadka zagadka lub krótka przypowieść.

gadzina drób'.

gajda płachta rozpięta na trzech żerdkach,

która podczas lata służy za kołyskę w polu.

gajocha łąka leśna.

garus leniwiec, próżniak.

glon kromka chleba.

gnat kość.

gody święta Bożego narodzenia.

gorko gorąco.

gorzka woda wódka.

gródzka przegroda dla trzody lub w owczarni dla jagniąt.

gromple grzebienie do czesania wełny.

gruc gruczoł.

gunia kapota letnia z parcianego płótna.

gurcele gruczoły.

gzić latać, zbytlować, figlować.

Handrycyć sprzeczać się, certować się.

haniebny porywający, piękny, doskonały np.
starosta na weselu haniebną mieli przemowę.

harować ciężko, znośnie pracować.

herny hardy, dumny, zarozumiały.

bop! hop! hopsasa zwykle wykrzykniki podczas tańca.

hu! ha! wykrzykniki po prześpiewaniu śpiewki.

hyrcyć ryczeć, hyrk ryk.

Idzie pada np. desc idzie od samego świtu.

inaksy inny, inszy.

ino (potwierdzająco) a ino a jakże.

Jab(ł)ka ziemniaki (w okolicach Kozięglów).
jakisik jakiś tam.

jałowa potrawa postna, bez okras.

jaze aż, aże.

jać, joł, jeli zacząć, zaczął, zaczęli, np. jak joł,
jeden drugiego bić, to (j)aze strach było pa-
trzyć.

jednako jednakowo, jednaki, jednakowy.

jesno jasno.

jęty ostry np. oj! ta siekira haniebnie jęta,
tj. że się doskonale ima, czepia drzewa.

jurny chwacki, zuhowaty.

Kabocić namawiać, zjednywać sobie kogoś.
kaby , gdyby, żeby np. kaby wsyjskie tak stały, toby dobrze było.

kady gdzie, kędy (kiedy) np. Juz tam nie stawaj, kady so dziewczyny; probowałem kady lepi, ale wsędzie źle; kady nie moge.

kajkaj gdzieś np. nie puscaj porscaka, bo-by kajkaj zginon.

kaj gdzie.

kajniekaj gdzieniegdzie.

kajindziej gdzieindziej.

kajs gdzieś.

kajsik, kaj sicko gdzieś tam.

kajz to gdzież to, dokąd że to.

kajżeś gdzieżeś.

kalenica grzbiet strzechy.

kał, kałuża błoto.

karcunek, karcować grudunek, grudować.

karpiel brukiew.

katanka kapota niewieścia modra, z tyłu fałdowana, a po kostki długa.

kędry włosy przystrzyżone podczas wywodzin.
kęs kawałek.

kieby jak, gdyby np. chłop kieby dąb.

kiecka spódnica.

kiej kiedy, jak np. kiej mnie tu nie będzie, kto tu myjał będzie.

kiejkiej kiedybądź, kiedykolwiek.

kiejś kiedyś, niegdyś.

kiela kilka.

kiernoz knur.

kijanka kopyść drewniana do prania bielizny
w rzece.

kisiałka kwaśne zsiadłe mleko.

kłociak snop prostej słomy.

krzypeć młot drewniany.

kociur kot.

kokot kogut.

kokota kura.

kole przy, koło.

kołceć kostnieć, drętwieć.

koniarz pastuch stadniny.

kopanka naczynie obszerne, owalne (podobne
do niecki) wyciosane z jednej sztuki drze-
wa.

korona wieniec z polnych ziół i kwiatów.

koślak kulawy.

kośny krzywy.

koziatka owca dwustrzyżna.

kraj brzeg.

krakuska rogatywka czerwona.

krasy pstry, (raby).

krześniak, krześnica syn i córka chrzestni.

krewniak krewny.

krzyć kruszyć.

krzyna, krzynka odrobina, odrobinka.

krzyw winien np. ja temu nie jestem krzyw,
ze Maryś nieszczęśliwa.

k'sobie na lewo.

kucać kaszlać, kucanie kaszlanie, kucy kaszle.

kulawka choroba racic.

kumoter kmotr.

kurza pamłoka kurza ślepota.

kurzelice grzyby, narośle drzewne.

kurzyć palić tytuń, np. stary Maciek ciągiem
ino kurzy fajkę.

kwac kropidło kowalskie do podsycania ognia.

Łatosi rok terazniejszy, bieżący.

legutko lekko.

lelija lilija.

lesice drabiny, przegrody drabiniaste do gro-
dzenia w owczarni.

listewnik hebel do listew.

litkup picie na zgodę po sprzedaniu lub ku-
pieniu czegoś.

lulek szalej (roślina narkotyczna).

lunąć uderzyć np. jak go nie lune bez łeb,
to (j)aze mu jucha pocięła.

Ławica hebel bednarski długi do wyrobu
klepek.

Łoński rok przeszły.

Łopie wcześniej.

Łyk mieszczanin-rolnik.

Mamrzyć szeptać, niezrozumiale mamrotać.
már kocić przykrzyć, nudzić.
mełkus, mełkusiaty krótkouchy baran, skop lub
owca.
merle mszyce.
mierzwa targanica, słoma targana.
miesięć chleb rozczyniać.
miesiąc księżyc.
miętki czuły, słaby.
młócek, młocki młocarz, młocarze.
młockarnia młócarnia.
młoducha młoda mężatka.
młyn wietrzny wiatrak.
molestować narzekać, błagać.
mrzygłód drobna o białym kwieciu trawka,
po ugorach obficie rosnąca.
myrceć terkotać np. młynek myrcy i myrcy,
jaz bolo usy.

Na bóróg na kredyt; zborgować skredytować.
naigrywać wyśmiewać, kpić.
naju nas.
na leciu letnią, latową porą.
naliżyć, najdło znaleźć, znalazło.
na odwiecerz przed wieczorem.
na piękne na dobre, zupełnie.
napiętki podbicie u butów.

napominek rada, przestroga.

napotoczyć spotkać, natrafić.

naraić nastroczyć.

na sage na ukos.

nasuć nasypać.

natunisko ziemia powstała z drzewnej próchnicy.

naucny przyzwyczajony do czegoś.

nazdepić nadeptać.

nie byby ani troszkę, ani trochę.

niegoj niczego.

nikaj nigdzie.

niechaj zaniechaj, np. abo bierz, abo niechaj.

niedługotko niedługo, niezadługo.

niedorajda niedojda.

niemek niemowa.

niepotrza niepotrzeba.

nierad, nierada niechętny, niechętna.

niescyrność nieszczerłość.

nieudarzony niezdarny.

nie wystyknie nie wystarczy, wystyknie wystarczy.

niezgłoba niezdara.

niezguła idjota.

nose tragi do wynoszenia gnoju.

nowizna nowina, grunt poleśny świeżo wygrudowany.

Obąść się obyc się.

objesny obżarty.

oblec ubrać, odziać.

obląpić objąć.

obrządek urządzenie gospodarskie.

obuć wdziać, włożyć.

ochwastać obłaskawić.

ocielonka krowa.

ocipka wiązka.

od się na prawo, od siebie.

ojcowie rodzice.

omasta okrasa; **omaścić** okrasić.

omeźić się (lub: wydać się) wyjść za mąż.

opaprać powalać.

oparzeliska miejsca, w których źródła biją.

oplecki rodzaj gorsetów z naramiączkami, które zazwyczaj do kiecek przyszywają. Uprzywilejowany strój kobiet.

osobliwie osobno.

osmykać, -kiwać obdzierać z kory, obrównywać, ogładzać.

ośnik narzędzie do ogładzania z grubszego.

ośrecić oszpecić, zmizernieć, opaść z ciała.

ostreże jeżyny.

otumanić omamić.

ozarek suszka bez gałęzi.

ozóg głównia, drzewo opalone.

ożryć się objeść np. gospodarze ozarli się na pustose co jaze zachorowali.

Palice palce.

parciaki spodnie letnie ze zgrzebnego płótna.

paskudnik odęcie.

pasternik pastewnik, pastwisko.

pawęż drąg do przyciskania siana na furze.

pewnikiem pewnie, napewno.

piestrzeń pierścień.

pizdnąć rzucić np. w złości jak nie pizdneła
garkiem, tak ci jo zabiła (potłukła, zraniła).

płonka, dzika jabłoń.

pobebrać powalać, posmolić.

pobudynek budynek.

pocięknąć schudnąć; pociękły pochudły.

pócił póki.

pockać poczekać.

pocta podarunek w naturze.

podać obrodzić np. wsędy mi sie haniebnie
podała kapusta.

podrzynać sie wyjaśniać się np. podrzyna sie
świat na pogodę.

podufały zuchwały.

podwórce podwórze.

pódź sa choć tu, tutaj.

po lekku, po legutku, po trochu, po mału np. po
lekku może sie i zbierze na dysc.

połanek niewielki łąn ornego gruntu.

południe południe.

półkwarcie półkwaterek.

półtepek półgłówek.

półskrzynek wążka przegródka, wewnątrz do
boku skrzynki przytwierdzona.

pomagać pomocnik.

pomierca mierniczy (gieometra).

pomstować przeklinać.

pono podobno.

po omacku po ciemku.

poradny zamożny.

porozciepywać porozrzucać.

porszak, proszak wieprzek, prosiak.

porządny ładny, przystojny.

poskromność uległość.

postrzał zastrzał.

poturbować pobić.

powązka szmatka do cedzenia mleka.

pozenąć pognać, popędzić.

pracne pracowite.

prawie zupełnie, akurat.

przebacyć zapomnieć.

przegon droga, którą przeganiają bydło.

przekawęcać dokuczać, przeszkadzać.

przekomarzać się sprzeciwiać się.

przekomorzyć przemódz.

przełaz kolek, kamień, lub ławeczka pod płotem, ułatwiająca przełożenie na drugą stronę.

przemierzły obmierzły.

przewieżniem przemożemy.

przewiaśło powróło.

przybacyć przypomnieć.

przyciapać przykucnąć.

przyłóg pastwisko przypierające do łąki.

przymykać przysuwać.

przyodziewek garderoba, ubiór.

psota pluchota, słota.

puste naczynie, w gusłach, trup żydowski.

Rad, rada była zadowolony, zadowolona była
raić stręczyć.

ramzy, ramzie komary.

rażno prędko, żwawo.

rażny rzeźki, żwawy.

rażie darń.

regnać drgnąć np. tak stoi, co ani się nie reg-
nie.

rejwach krzatanie hałaśliwe.

rogac hebel o dwóch rączkach.

Równianka bukiet z kwiatów lub ziela.

równie wiek, wzrost np. mam ci ja w domu
siostry, ale mego równia jeszcze nie dorosła.

rozciepywać rozrzucać.

rozebluczyć rozebrać.

rozsuć rozsypać.

rozłomać rozmaicie.

rubanek hebel cienki a długi.

rzany żytni.

rzezak rzeźnik.

rzysko żytnisko.

Sa tu, tutaj.
sadzarka dziewczyna sadząca ziemniaki.
saw tutaj.
sawój tutaj.
sąsiecek skrzynka do przechowywania zboża
w izbie.
scery prawdziwy np. oho! Maryś to bogacka,
ma ona seść nici scerych koralu.
schapić złapać.
schodzić szkodzić.
schytać schwytać.
ściegna ścierń, pastwisko.
scyrny szczery, prawdziwy.
se sobie.
setnie niezmiennie.
siec kosić.
sieccak sieczkarnia.
siła wiele, dużo.
siostrzamb' siostrzan (środkowa, w poprzek
idąca belka u pułapu).
siwiarka dziewczyna siejąca.
śkapa koń.
skoruscyna skorupa z jaja.
skołceć skostnieć, odrętwieć.
skorbelacha karabela, szabla.
skotak patrz: bydlarz.
skrzypiec skrzypek; skrzypice skrzypce.
skwarcki skwarki
ślinogórz skorbut.

śluz pot owczy.

śladek piwowar.

śmaty bielizna.

śmigust to samo co i pocta, tj. podarek w naturze.

śmiertelnica koszula śmiertelna.

śnadniej łatwiej, lepiej.

śpaprąć zawalać, powalać.

śpas żart.

śpieg ciekawy.

sporządzać naprawiać.

sprzeczny niezgodny, kłótniwy.

swarzyć się kłócić się; swarliwy kłótniwy.

śratać się bratać się, porozumieć się.

ściać wystarczyć.

staja miara 200 prętowej długości. Nazwa od tego ma pochodzić, że woły, po odwaleniu skiby, przystawają, stają; od tego zagon stajowy, staja drogi i t. p.

staisko koniec stai.

stok źródło, zdrój.

stryk stryj.

styrać zniszczyć.

śtyrнадle trznadle.

strzagarz belka u pułapu.

suć sypać.

swarny zwinny.

świec szewc.

świedrz, świedrzyk świder, świderek.
świętki zielone świętki.

Tak rok temu rok.
tamok tam.
tarki ciernie.
teni tędy.
tłamsić dusić, gnieść.
toć (potwierdzenie) tak.
toli a to np. Czego chcesz? Toli proś wmpa-
na wypłaty.
trace mszyce.
tręty trutnie.
truś struś; tetrusie strusie (przymiotnik).
trza trzeba.
tyrać niszczyć, włóczyć.

U przy np. nima u złoba kantara.
uchycić ująć.
ubogi obiad stypa.
układ zwyczaj np. od Koziegłów je taki układ,
ze na drugi dzień wesela, kozdy przynosi
jadło ze sobo.
ułabodzić oszukać.
upoplać powalać.
uświrknąć upaść, zdechnąć np. wcora (j)aze
pięć jagniątek uświrkło, co byli na płuca
chore.

Wadzić się kłócić się.

wagować wahać.

wartki żwawy.

wartło warto.

warzęcha warząchew.

warzyć gotować.

wedle koło, przy.

wesoły grajek.

wiano wyprawa.

wichura wiatr silny.

wiecorek nietoperz.

wielgi, wielguński wielki.

wilgny wilgotny.

wis tatarak.

wkładać przyzwyczajać.

wpierwuj najpierw, wpierw.

wprzódzi wprzód.

wrazić włożyć, wsunąć.

w sawto strone w tę stronę.

**wsyćki wszystek; wsyćko wszystko; wsyćka
wszystka.**

**wydziwiać pleść, bajać rzeczy nieprawdopo-
dobne.**

wygarnąć wystrzelić.

wygon pastwisko.

wyjęzycić wygadać się z czem.

wylikować wyleczyć.

wypuntować wybić, zbić.

wyrko tapczan z kilku desek zbity.
wyscerzać wyśmiewać.
wyskrzybać wyskrobać.
wysuć wysypać.
wysypywać wykłaszać.
wywianować dać wyprawę.
wyzdyrzyć wystarać się np. nie wyzdyrzyć łopie
pieniędzy, jak na Gody.
wzdychnąć westchnąć.

Za po np. posed(ł) za ordynarjo i t. p.
zaba, u bydła, kolki.
zabaczyć zapomnieć.
zabić zbić, potłuc.
zabijatyka burda, bójka pijacka.
zaby krostki pod językiem u dzieci.
zachowanie poszanowanie.
zacinać jąkać się.
zadawać posądząć.
zadawić zadusić.
zadrapić zadrapać.
zagawka, pokrzywa.
zagłabić zatkać.
zagłoba przeszkoda, kłopot.
zakładnik hebel do robienia zakładów w des-
kach.
zakopyrtnić umrzeć (zadrzeć kopyta).
zapaska fartuch.
zaprząć zapleśnić.

zaprzepaścić zaginać, zagubić.

zara zaraz.

zarna młynek domowy ręczny.

zarutko zaraz.

zaschodzić zaszkodzić.

zaślapać przestąpić.

zastronie sąsiek, zasiek, zapole.

zawdy zawsze.

zawierać zamykać.

zawrzyć zamknąć.

zazenąć zagnać.

zbereźnik psotnik.

zbon dzban.

zcapić złapać, schwytać.

zcierapić zesunąć.

zdudzić osłabnąć np. boran tak zdudział, ze
az mu sie nogi plątajo.

zeli jeżeli np. zeli nie gorzałki, to napij sie
piwa.

zemstować mścić się.

zeniacka ożenienie.

zenić gonić, pędzić.

zeprać wytluc, zbić.

zerznąć wybić.

zesed sie przydał się np. zesed by sie desc.

ze śpasu z żartu.

ze wsiem ze wszystkim, zupełnie.

zgrajdować zsunąć, spuścić.

zgroźniak okrutnik, tyran.

ziaba żaba, ropucha.

ziębać ziębić.

ziebrón cham, przez wisko pogardliwe, przez łyków nadawane włościanom podczas kłótni.

zimocha febra.

ziemniaki kartofle.

zipnąć odetchnąć.

zkąścik zkąds.

znachodzić znajdować.

znajść znaleźć odszukać.

źraleć dojrzewać.

z tyta z tamtej np. z tyta strony rzeki.

zur barszcz kwaszony na chlebie lub owsie.

zycyć pożyczyć.

zywnie bardzo, wielce np. na ślub jechała, żywnie przez droge płakała.

2. WYRAZY CUDZOZIEMSKIE.

W gwarze ludu tutejszego spotykać się dają następujące wyrazy, z obcych języków przyswojone:

Adukacyja (edukacja), akuratnie (regularnie), arakter (charakter), certacyje (wzdragania), curyk (nazad, wyraz używany tylko na pograniczu Szląska), defekt (wada), dekla-

racyja (zawiadomienie), dekret (wyrok), dokumentnie (dokładnie), despecić (sprzeciwiać się, na przekór robić), espartes (żart, figiel), fami-
lija (rodzina), fantazyja, hakiecz (hebel pół-
okrągły, do wyśląbiania gzemsów), harest
(areszt, więzienie), historyja (klechda, bajka),
intencyja (życzenie), ja (tak, w pasie pogra-
nicznym), karkulować (rozważać, namyślać
się), kompanka (towarzyszka, przyjaciółka)
konwensować (rozmawiać z kochanką), kon-
wensenie (rozmowa miłosna), łada (sieczkar-
nia ręczna), lamentarz (elementarz, abecadl-
nik), lamentować (narzekać), liberyja (ubiór
dworski, skarbowy), molestować (ubolewać),
nadespecić (zrobić na złość, napsocić), obser-
wacyja (poważanie), ochwiara (ofiara), okazyja
(sposobność), praktyka, praktyk (doświadcze-
nie, doświadczony), prese (prawdziwy), pro-
cesyja (procesy), prowizyja (procent), racyja
(słuszność), respekt (uszanowanie), rezulucyja
(odpowiedź), rychtyk (prawie, właśnie, tak),
stagzyga (ręczna piłka), turbacyja (frasunek),
wikt (strawne).

3. WŁAŚCIWOŚCI MOWY.

Mowa ludu tutejszego jest wogóle więcej poprawną od narzecza mazowieckiego, o czem dowodnie przekonani będziemy, przeczytawszy poniżej uwagi, które się dają poczynić pod względem języka.

1. Gruba przyciskowa spółgłoska **sz** wymawianą bywa niezbyt wybitnie, ale nie sycząco, w końcu zaś słowa przechodzi zupełnie w **z**, np. słowa: słyszysz, widzisz, robisz, gadasz i t. p. bywają wymawiane: słyszysz, widzisz, robisz, gadasz.

2. **Cz, ż** przechodzą zupełnie na **c, z**, głoska jednak **rz** zawsze dobitnie wymawianą bywa.

3. Samogłoski nosowe **ą** i **ę** w środku wyrazów przechodzą w **on** i **en**; gdy zaś samogłoski powyższe zakończają wyraz, wtedy bezwarunkowo zmieniają się na **o** i **e**, np. będę, mówię, robię, słyszę, dobrze, mówio i t. d. zamiast: będę, mówię, robię, słyszę, dobrze, będą, mówią.

4. Samogłoska **e** krótka lub ścieśniona, zamienia się na **i** i **y**, np. kobita, gorsyt, grzych, mliko, syr, rzyka i t. d.

5. Niekiedy **io** przechodzi w **ie**, np. gnietła, mietła, wiesna, Piotr.

6. W niektórych wyrazach samogłoska **a** zamienia się na **o** lub **e**; np. wionek, zoden, kozdy, pon, dej, trefiła, sedecek, dzietecki.

7. Przed wyrazami, zaczynającymi się od samogłosek **a** i **e**, często daje się słyszeć przydech lub **j**; np. JAntek, JEwa, JAnioł, JAze, JAdam, harest, hułan, harmata i t. d.

8. W niektórych słowach końcówka **ł** lub **l** w trzeciej osobie l. p. i l. m. zamienianą bywa na spółgłoskę **n**, jak np. pocon, stanon, ugion, wzion, wyjena, westchnena, wziena, zacena, zginena, wzieni. W innych znów słowach końcówka **ł** zupełnie ginie, np. nadesed, wpad, móg, wypad, urós, dopomóg, ukrad, przywióz, przyniós, przypad, potłuk, przysed piek, spad, sed, siad, s(t)łuk, uląk, utar, upad, umar, wpad, laz, znalaz, zdech.

9. Spółgłoska **j** przechodzi niekiedy w **ń**, np. przyńdzie, wyńdzie.

10. Spółgłoska **z**, zaczynająca wyraz, brzmi czasem jak **s**, np. swinać, śmieć (zmieć), se mno, s razu, lub też opuszczaną zostaje, np. ostać, obaczyć.

11. Zdarza się często przestawienie spół-

głoski, np. zajźreć, obejźreć, wejźreć, tko, spoj-
żreć.

12. **Z**, jeżeli się znajduje przy **r**, czasem opuszczanem bywa, np. zbiercie, bier, pier, piermy.

13. Podobnie jak w mowie staropolskiej, w i 2-im przypadku l. p. bywa końcówka **e**, np. Marysie, Kasie, Zosie, do prace, krwie, piwnice.

14. Zamiast usłyszawszy, uprzywszy, zamoczywszy, uradowawszy, mówią (w okolicy Koziegłów) usłysały, uprzyły, zamocyły, uradowały.

15. Liczba podwójna w czasowaniu słów, np. jak wa pomrzewa, mawa, robiewa, kiedywa sie zesła, byliśwa, bylišta, wa (my) sie tez nadźwigala i narobiła (j)aze do zmroku.

16. Zamiast jemu, im, ich, mówią: onemu, onym, onych.

17. **J** kończące wyraz przechodzi czasem w **k**, np. dzisiak, a **z** w **j**, np. teraj, zaraj.

*

18. Przymiotniki od nazw, kończących się na *ice* lub *yce*, odrzucają te końcówki, np. Włodowice, Włodoski (zam. Włodowicki), Kotowice, Kotoski (zam. Kotowicki), Bobolice, Bobolski (z. Bobolicki), Kroczyce, Krocki (z. Kroczycki) i t. d.

19. Zamiast *dla* mówią niekiedy *na*, np. kiedy ty taki dobry na mnie, to zrób.

20. Zwykłemi tu są wyrażenia takie: *zrzetelniałem* trochę tj. *najadłem* się dobrze; *mam wolność* tj. *jest mi wolno*; *co ma być, jako przeczenie*, np. *cy jest doma pon Kotoski?* (dziedziców zawsze zowią od posiadłości). *Co ma być!* (tj. *niema go*)¹⁾.

21. *Lud*, gdy do kogo mówi z uszanowaniem, wtedy zamiast *ty*, wyraża się w liczbie mnogiej, mówiąc *wy*.

22. Mówiąc z szacunkiem o osobie starszej, wyrażają się w liczbie mnogiej, np. *Pon*

¹⁾ Zam. *ani trochę*, mówią; *nie by by*; lub *nie byy*, np. *Nie dał nic byy ani ziarka. A jak wam powiedzieli? Nie byby.*

Basia! jak cie prose, nie ró b tego, tj. proszę cię na wszystko, daj mi już pokój.

pojechali w pole, ojcowie pošli na jarmark, rządca widzieli w lesie wilka.

4. Niektóre nazwy rodowe chłopskie i mieszczkańskie z okolic Żarek, Siewierza i Pilicy.

Ponieważ nazwiska rodowe rzucają światło na imiona ciemnością minionych wieków pokryte, lub wyjaśniają nieraz ciemne pierwiastki albo zatracone formy, przeto wymieniam poniżej sporą liczbę nazwisk, które niemal w każdej wiosce dają się napotykać. Nazwy te wyjąłem z ksiąg kościelnych pochodzących z drugiej połowy przeszłego stulecia, a także z lustracji dóbr, pochodzących mniej więcej z tego samego okresu. Przechowały się one do czasów dzisiejszych, z małym wyjątkiem tych, które znikły wraz z wygaśnięciem rodami. Nazwiska chłopów przechowały się bez skazy, łyków zaś przybrały po większej części końcówkę *ski*, i tak Filipkowie zowią się teraz Filipeckimi, Utraty, Utrackimi, Świdry, Świderskimi i t. d.

Adamczyk, Anasik.

Baciór, Bala, Banasik, Bański, Bargieła, Bartosik, Baryła, Bąba, Bebłot, Bednarczyk

v. Bednarek, Berezka, Bialik, Białek, Biały, Biegajczyk, Biesiaga, Bilnik, Bitny, Blaski, Błaszczyk, Błoniarz, Bojanek, Bonek, Bonik v. Boniek, Borón, Borowik, Bożek, Brewka, Brodzik, Brończa, Bryguła, Bubel, Bublik, Bubliss, Buczak, Budny, Budzikór, Burski.

Cacón, Czarnecki v. Czarniecki, Cepiga, Czernecki, Chada, Chadka, Chaładus, Chlastawa, Chrapa, Chrzanoski, Chwalba, Chwanicz, Chwirosta, Chubik, Chutnik, Cieślik, Cocek, Ćwiekoszka, Cyba, Czyż.

Danjak, Danek, Darmosz, Dąbrowa, Dąbroski, Dercycyk, Dłubała, Domagała, Dona, Dorobisz, Dorosian, Drabek, Dryfik, Dudek, Dubczyk, Dyja, Dymek, Dzielny, Dzierża, Dzierżan.

Filipek, Finek, Fitan, Fiutek, Florczyk, Frączyk, Frocisz.

Gajek, Galchoski, Gap, Garski, Gawlik, Gębczyk, Glinka, Głaz, Głąb, Goc, Godziła, Gogot, Gojeski, Gola, Golibroda, Gołuchoski, Goralczyk, Gordel, Gorzelny, Gorzkoski, Górecki, Graboski, Gradzik, Granek, Grodek, Gromada, Gruczek, Gruk, Grzebień, Gurbała.

Hacosz, Hamerla v. Hamerlik, Hanasz, Hołacz, Horoń.

Iliński, Ira.

Jagielski, Jagoda, Jakóbek, Janikoski, Janocha, Janoszka, Janasz, Jawor, Jawora, Jary, Jarża, Jarzonek, Jasień, Jasiński, Jasiurski, Jelonek, Jęderko, Jędrus, Jędryszczak, Jopek, Juda, Juszczuk.

Kabała, Kadłubek, Kaduk, Kaleta, Karolczyk, Karoń, Karosz, Kaweckie, Kaziród, Kędziorek, Kępka, Kidała, Kita, Kitała, Klamek, Klese, Kobelka, Kocik, Koczmarek, Kolasa, Kołacz, Kołodziej, Komer, Konfyderat, Kosiński, Kostarczyk, Kot, Kowacki, Kowalczyk, Koza, Kosakoski, Koziel v. Kozielek, Krakowiak, Królik, Królikoski, Kruk, Kryza, Książczyk, Kubalski, Kubczak, Kubicki, Kucharski, Kuc, Kulczak, Kulik, Kurasek, Kurdybelski, Kurek, Kurzak, Kustra, Kuta, Kwiatkoski.

Labocha, Łada, Lamch, Latosiński, Lech, Lenartowicz, Leśniak, Liman, Lipski, Liwiński, Luboń, Luchoń.

Łabuda, Łada, Ładoń, Łakota, Łodyga, Łopajski, Łuszczarczyk, Łyszczarz, Łysta.

Machalski, Maciąg, Maciązek, Madej, Magiera, Makięła, Makuch, Maligłówa, Malja, Marchewka, Marcisz, Marczyński, Marszałek, Mazanek, Męcik, Mędrek, Michalczyk, Michalec, Michałęć, Miklas, Mileski, Miłóń, Mirta, Miszczyk, Mociąg, Mołęda, Morawiec, Moszczyk, Motyl, Mucha, Muszczek, Musiał, Musiałek, Musior, Muszka, Myga.

Nabiałek, Nawrot, Niesytek, Niklas, Noszczyk, Nowak, Nowina.

Obarczuch, Ociepka, Okrasa v. Okraska, Okubik, Olenda, Oleski, Opałka, Opyciarz Opydo, Opyta, Orman, Owieska.

Pacan, Pakuza, Pala, Palina, Paluch, Pałasz, Pałęga, Panter, Papaj, Pasternak, Pawlik, Pawula, Peryga, Piątek, Picheta, Pieczonka, Piedo, Pierwocha, Pieszczek, Pigulak, Pikuła, Pilis, Pleban, Plebańczyk, Pluta, Probierz, Proch, Przybycień, Pułanik.

Raczek, Radosz, Rasztabiga, Resiak, Roczek, Rodak, Rogacz, Rogóń, Rok, Rosikoń.

Safruga, Sanek, Sapota, Sasuła, Szczechota, Szczepańczyk, Szczepanek, Szczepka, Szczerba, Szczęsny, Szczodrota, Szczygieł, Szczypka, Serwa, Szewczyk, Siawka, Siatka, Sierpiń,

Siewierski, Siwek, Skała, Skałka, Skorek, Skorupa, Skowron, Skrzypczak, Ślęzak, Śliwa, Śliz, Słabosz, Sławek, Słomczyński, Sma-
terny, Śmiałek, Smok, Smoleń, Sobek, Socha, Soczewka, Sokół, Sopota, Srubas, Stala, Stań-
czyk, Starzec, Staśko, Stępień, Stępłoski, Sto-
dołkiewicz, Stolmaszczyk, Stozik, Streszny, Strzelecki. Stuka, Surma, Surowiec, Świder-
ski, Świerdza, Szymała, Szymocha.

Tekielak, Torbus, Torma, Toruń, Trąbski, Trepka, Trubisz, Trznadel, Tylkoski.

Ulfik, Utrata.

Wadecz, Wasiak, Wąsał, Wcisło, Widera, Wieczorek, Wierny, Wilczek, Witkoski, Włoch, Włodoski, Włoszczoski, Wnuczek, Wnuk, Wo-
jaczek, Wojak, Wojcik, Wojdyła, Wojtyła, Wolski, Wróbel, Wrzesiński, Wyźrała.

Zabochnicki, Zadroż, Zajda, Zamora, Zar-
ski, Zasuń, Zelezik, Zębik, Ziajski, Zieja, Zieleń, Zimoń, Zwoliń, Zych, Zysiak, Zysek.

Najpowszechniejszemi są tu imiona chrzest-
ne: Balbina-Balbiś, Bartek, Baśka, Basienia, Benek (Benon), Błażek, Brygiś (Brygida), Dor-

ka (Dorota), Ficek (Wicek), Fikta (Wikta), Franek, Grzela, Grześ (Grzegorz), Helina, Halka, Halzbita, Halzbitka (Elzbieta), Hanna, (Anna), Ignac, Jadam, Jantek, Jantka, Jantasia, Janek, Jaś, Jasień, Jasienio, Jacek, Jagna, (Agnieszka), Jagata, Jajgustyn (Augustyn), Jewa, Jewka, Józef, Karól, Kaśka, Kasia, Kachna, Kaźmirz, Kierumin, Kierun (Hjeronim), Kuba (Jakób), Łuka, Maciek, Magda, Magduś, Małgoś, Marcin, Maryna, Maryśka, Maryś, Matus, Michał, Nastka (Anastazja), Ozydor (Izydor), Paweł, Piotr, Pietryna (Petro-nela), Różka, Stach, Szymek, Tekla, Tekluś, Teres (Teresa), Tomek, Ula, Ulka, Ulisia, Uliś (Julja), Walek, Wawrzyn (Wawrzyniec), Wojtek, Zocha.

5. Przewiska nadawane inwentarzowi. Nazwy niektórych gór, skał, łąk, lasów, pól i t. p.

Krowy: Biedrula, Cyrwonka, Gniadula, Gwiazdziocha, Kalina, Kapicha, Kawula, Kopka, Krasula, Kwiatula, Ładniocha, Łysula, Malina, Mrozula, Mysula, Piękniocha, Piescocha, Płowucha, Rycula, Sadula, Siwula, Wiśniocha i t. d.

Woły: Ciołek, Krasy, Leleń, Płowy, Sady, Zezoń i t. d.

Pola: Borowiec, Borowa dziura, Doły, Górki, Grzybowa, Grabówka, Łomnica, Niwa, Okręglica, Płunik, Podkadłubce, Podłęże, Suśnie, Sybisko i t. d.

Łąki: Gajocha, Goc, Hajdas, Łaz, Mogiłka, Wągrody i t. d.

Lasy: Dąbrowa, Grzybowa, Chojna, Kadłubce, Ostrowy i t. d.

Góry: Borowa góra, Głowienna, Grzybowa, Karbówki, Sucha, Samoszycka i w. i., noszących po większej części nazwy pobliskich wiosek i miasteczek.

Skąły: Grdeń i inne, jak Rzędkoskie, Bobolskie, Krockie i t. p. noszące nazwiska siół przyległych.

Dodatek do str. 304.

V. Jak sobie lud uosabia widma, strachy, upiory i duchy.

ZMORY.

Gdy uderzenia krwi burzą czyj sen, a śpiący człowiek bezwiednie wydaje jęki lub krzyki, nazywa to lud, że zmora dusi. Zmora ta według jednych ma być rodzajem ducha, według zaś innych kobietą, która, przy pomocy nieczystej siły, robi się całkiem niewidzialną i męczy śpiących ludzi, krew z piersi ich wysysając. Są zmory rozmaitego rodzaju i tak, jedne wysysają krew tylko z ludzi, inne ze wszelkiego dobytku, jako to: z koni, owiec, bydła i trzody, inne zaś wyciągają soki z roślin, więc z drzew, krzewów i ziół przeróżnych, a są i takie, które osuszają krynice, rzeczki i stawy.

Jak sobie lud zmory uosabia, najlepiej objaśni opowiadanie o nich pewnego starego owczarza, który, będąc przezemnie zjednany, nic nie tając, prawił mi co następuje:

Zmory—mówił—są to kobiety, *leżone pod pewną planetą, w nocy o swojej godzinie*, które mogą być zupełnie niewidzialne, albo przybierać postacie zwierząt, ptaków i gadów, albo też przemieniać się w ziarno zboża, plewkę, źdźbło słomy lub pyłek gołem okiem ledwo dostrzegalny. Są one szczególnie pożądlive na krew młodocianą, to też najczęściej męczą dzieci, tudzież młodych parobczaków i dziewczki urodziwe. Skoro w noc głuchą ludźmi sen twardy owładnie, zmory skradają się do chałup; jednakże gdy którąkolwiek z nich czujny pies zwietrzy lub zobaczy, natenczas zaczyna warczeć i zażarcie ujadać dotąd, dopóki zmorę precz od domostwa nie odpędzi; ludziom zaś, przebudzonym zwykle w takich razach, zdaje się, że pies czekał bez żadnej na pozór przyczyny. Zmora, aby uśpić, *gabie* tj. to chucha, to szepcze, to znowu brzęczy niby komar za uszami, poczem, jeżeli ofiara jej śpi na boku, przewraca ją na wznak, co uczyniwszy, powala się na nią i dusząc pod gardłem, krew z piersi wysysa. Na-

tenczas człowiek zaczyna przez sen jęczeć, a bywa niekiedy i tak, że chciałby krzyczeć, a tu ani głosu wydać, ani ręką lub nogą ruszyć nie jest w stanie, bo wszystkie członki *kolczają*; więc na biedaku zimne poty z wielkiego przerażenia występują, a zmora tymczasem, kamieniem leżąc na piersiach, męczy do tej pory, dopóki krwi ludzkiej do syta się nie nassie. Ażeby zmora powtórnie człowieka nie męczyła, należy zaraz po ocknięciu się zrobić znak krzyża św. tudzież pacierz do Przemienienia Pańskiego odmówić.

Oprócz szczegółów, jakie tylko co o zmorach podałem, krąży tu jeszcze między ludem kilka gadek, które, że mają związek z opisywanym przedmiotem, przeto w krótkości streszczam:

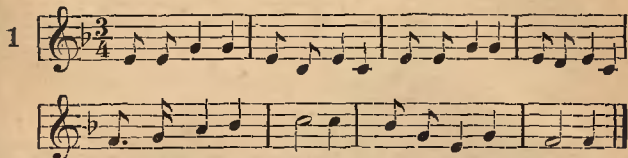
Pewien parobczak, słysząc, jak mu zmora koło uszu *chrzebości*, udał że śpi, a gdy się nań powaliła i chwyciwszy za gardło zaczęła na dobre dusić, złapał ją wtedy mocno za rękę i nie zważając ani na prośby, ani na to, że się w rękach jego co chwila to w węża, to w żabę obrzydliwą, to znów w psa lub kota przemieniała, dotrzymał ją tak do samego świtu i wtedy dopiero się przekonał, że to jest stara gospodyni, w drugim końcu wsi mieszkająca.

Oto druga:

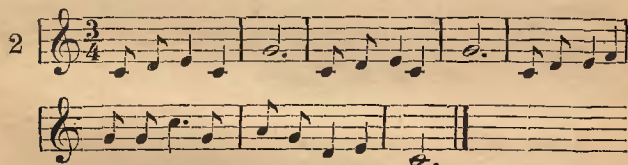
Trzy siostry miały okrutną macochę, która, żałując im łyżki strawy, poprzysięgła wszystkim trzem zgubę. Wśród głuchej nocy, gdy dziewczęta mocno pozasypiały, wybrała się nielitościwa macocha do czarownicy i wymogła na niej, że ta wszystkie trzy siostry jeszcze tej samej nocy zakląwszy, przemieniła w zmary. Odtąd co noc jedna z nich chodziła w tarki (ciernie), druga do trzody, a trzecia, najstarsza, do ludzi. Owóż ta ostatnia, mszcząc się, gdy tylko w chałupie macochy ogień zagasł, co noc skradała się do śpiącej i dusząc, krew z niej wysysała. Macocha, gdy już wyschła na trzaskę, nie widząc innej rady, udała się do tej samej czarownicy i wyprosiła, aby zmary napowrót przemieniła w panny. Dzięki więc najstarszej siostrze, wszystkie trzy ocalone zostały. Macocha odtąd obchodziła się z niemi jaknajlepiej.

MELODJE.

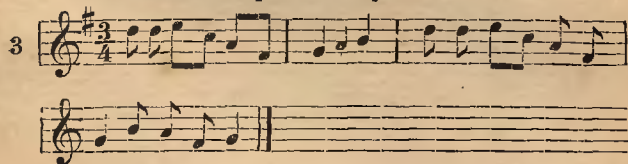
Str. 44.



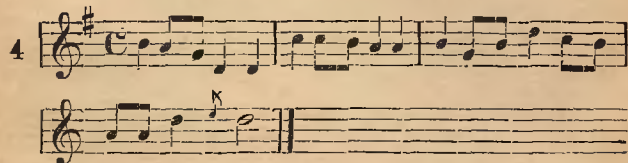
Str. 79.



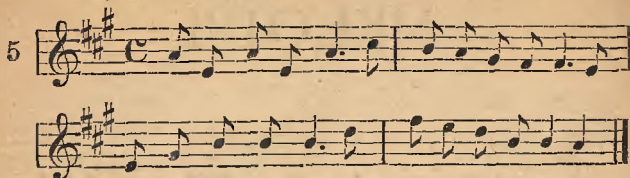
Str. 92. Ruch polonezowy.



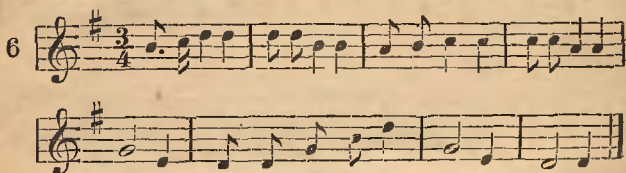
Str. 96. Moderato.



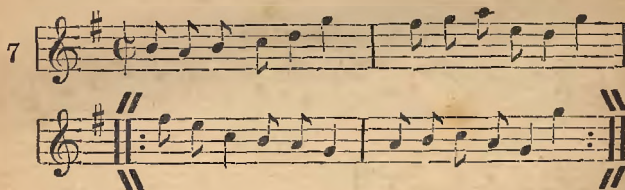
Str. 99. Andante



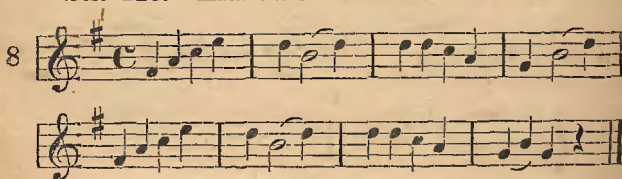
Str. 108. Oberek.



Str. 111. Alla marcia.

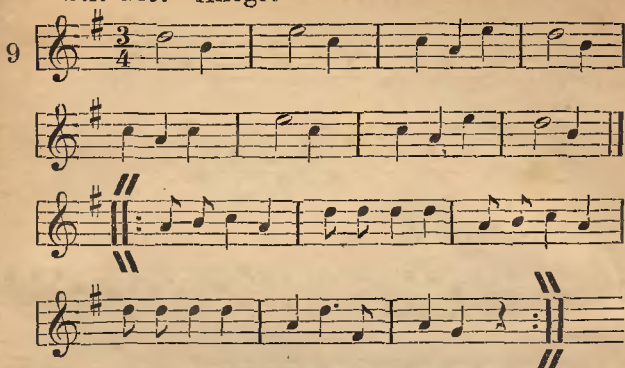


Str. 116. Krakowiak.



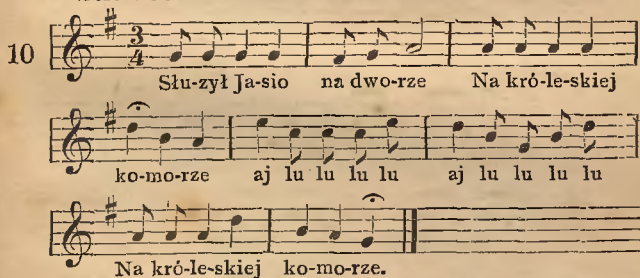
Str. 125. Allegro.

9



Str. 186. Andante.

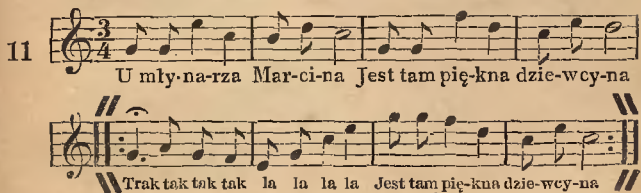
10



Słu-żył Ja-sio na dwo-rze Na kró-le-skiej
ko-mo-rze aj lu lu lu lu aj lu lu lu lu
Na kró-le-skiej ko-mo-rze.

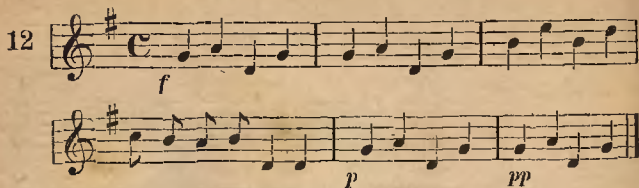
Str. 188. Adagio.

11

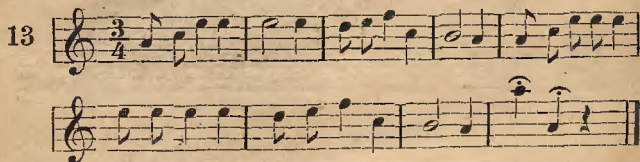


U mły-na-rza Mar-ci-na Jest tam pię-kna dzie-wcy-na
Trak tak tak tak la la la la Jest tam pię-kna dzie-wcy-na

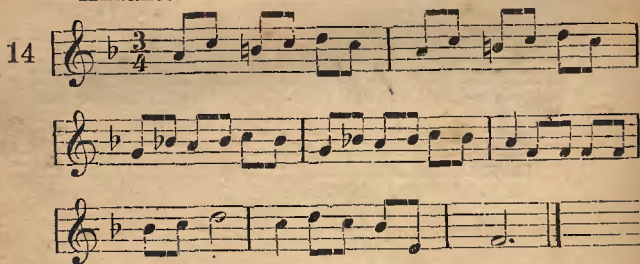
Str. 213. Allegro.



Str. 219. Adagio.



Andante.



SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Wiadomości topograficzno-etnograficzne . . .	1
1. Chaty, sprzęty, naczynia . . .	5
2. Ubiór. Cechy zewnętrzne . . .	12
3. Zatrudnienia . . .	17
4. Pożywienie . . .	21
5. Wiara i uszanowanie . . .	23
Obrzędy i zwyczaje doroczne. . .	27
I. Chrzcziny . . .	29
II. Wesele. 1. Prześpiegi. Zmówiny. Względy. Zesypunek. Pustocha .	33
2. Zaprosiny. Przybycie p. mło- dego. Targunek. Zrękowiny, zwią- ziny . . .	46
3. Oracje starostów. Błogosławień- stwa. Wyjazd do ślubu . . .	65
4. Ślub. Powrót z kościoła. We- selnicy we dworze. Obiad weselny.	83
2. Rozpleciny i oczepiny . . .	96
6. Przenosiny. Wywodziny . . .	124
III. Pogrzeb.	131
IV. Zwyczaje doroczne. 1. Gody . . .	145

	<i>Str.</i>
2. Wstępna środa. Wielki post. Wiel-	
kanoc.	153
3. Sianosprzet	159
4. Zielone świątki. Sobótka	160
5. Boże ciało. Oktawa	163
6. Wigilja św. Jana	165
7. Dożynki	166
8. Podbieranie miodu	170
9. Uroczystość N. M. P. Zielnej	„
10. Prządki	171
Dumy i pieśni.	174
I. Miłość i wesele	179
II. Sieroctwo. Dzieciobójstwo. Mężo-	
bójstwo	197
III. Wojna	203
IV. Kołyska	205
V. Pijatyka	207
VI. Oraczka. Pasterstwo	210
VII. Kolędy	213
VIII. Dniówki	219
Gusła, zamawiania, przesady i zabobony	225
Gusła i zamawiania. 1. Gusła	228
2. Zażegnowania, określania i modlitwy	246
3. Uroki	257
4. Czary. Czarownice	260
5. Medycyna ludowa.	264
6. Weterynarja ludowa	270
Przesady. Wróżby. Prawa obyczajowe. Zja-	
wiska natury.	
1. Przesady i Zabobony	272
2. Wróżby	283
3. Prawa obyczajowe	293

4. Jak sobie lud wyobraża niektóre zjawiska natury. Mniemania jego o strzygach i t. d.	295
Podania.	305
I. Podania o zamkach, miasteczkach i t. p.	307
II. Podania o ptakach	329
III. O stroju	332
IV. Klechdy	333
Przysłowia, zagadki i zabawy	347
I. Przysłowia	349
II. Zagadki	370
III. Gry i zabawy	383
Właściwości mowy	391
1. Słowniczek prowincjonalizmów	393
2. Wyrazy cudzoziemskie	414
3. Właściwości mowy	416
4. Niektóre nazwy rodowe chłopskie i mieszczkańskie	420
5. Przezwiska nadawane inwentarzowi. Nazwy niektórych miejscowości	425
Dodatek	427
Melodje	431



SPROSTOWANIE BŁĘDÓW DRUKU.

<i>Strona</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Jest</i>	<i>Ma być.</i>
	W tytule	Fedorowski	Federowski.
15	6 od dołu	wypalane	wypletane.
53	3 „ góry	do do samej	do samej.
76	9 „ góry	I cieki	I ciężki
131	8 „ dołu	izby	z izby
148	6 „ góry	opuszały	opuszczały
172	15 „ góry	przedac	przędac
192	7 „ góry	dziewce	dziwce
195	12 „ góry	placze	plące
216	12 „ góry	repawice	rękawice
216	6 „ góry	spory(?)	spory
Zamiast: pona i t. d. poni, czytaj wszędzie: pana, pani.			

WISŁA

Miesięcznik geograficzno-etnograficzny,

pod kierunkiem literackim

JANA KARŁOWICZA.

Warunki przedpłaty
na tom II (1888):

w Warszawie		Na Prowincji i w Cesarstwie	
Rocznie	rs. 6	Rocznie	rs. 7 k. —
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 3 „ 50

Tom I kosztuje 4 rs. 50 kop., a dla prenumerujących rocznie tom II, tylko rs. 3, z przesyłką rs. 3 kop. 50.

Cena zeszytu trzymiesięcznego tomu II rs. 1 kop. 80.

Adres Redakcji i Ekspedycji WISŁY:

Księgarnia M. ARCTA, Warszawa, Nowy-Świat, 53.

Tom II **BĄBLJOTEKI WISŁY** opuści prasę w roku bieżącym, jako dokończenie dzieła p. *Federowskiego*.

Tom III obejmie *Podania z Przasnyskiego*, zebrane przez p. *Stanisława Chełchowskiego*.

Dalsze tomy zawierać będą: *Podania i wierzenia żmujdzkie*, spisane przez p. *M. Dowojnę-Sylwestrowicza*; *Wierzenia ludu w okolicach Krzywicz* (powiat wilejski), przez p. *J. Kiborta*; *Powieści górali beskidowych*, zebrane przez p. *R. Zawilińskiego*; *Nasze sioła* (powiaty nowotarski, nowosądecki i wadowicki), przez p. *K. Mátýása*; *Zapiski etnologiczne*, zebrane w Jurkowie i okolicy (powiat brzeski, w Galicji), przez p. *Władysława Kosińskiego*; *Pieśni litewskie* ze zbioru *Juszkiewicza*, w przekładzie p. *J. Kiborta* i t. d. i t. d.

W tych dniach opuści prasę zeszyt 3 tomu II **Prac filologicznych**, wydawanych przez *J. Baudouina de Courtenay*, *J. Karłowicza*, *A. Kryńskiego* i *L. Malinowskiego*.

Zawiera: *Kaliny* Przyczynek do konjugacji słowiańskiej (c. d.); *Kryńskiego* Glossy w dziele B. Opecia; *Malinowskiego* Dialektyczne przedłużenie —on; Przyrostki —nisty, —cik; *Kryńskiego* Przyrostki —eństwo, —arnia; *Kaliny* Słowiańskie ch=indeurop. k. Sprawozdania przez *Bystronia* i *Kryńskiego*. *Kryńskiego* Życie *J. Hanusza*. *Baudouina de Courtenay* Życie *Kruszewskiego*; *Kryńskiego* i *Kaliny* Wykazy przedmiotów, wyrazów i nazwisk autorów do tomu II.

Skład główny *Prac filologicznych* w księgarni p. *Wendego*, w Warszawie.